

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

WYDAWANE PRZEZ

ZWIĄZEK BIBLIOTEKARZY POLSKICH i BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ m. st. WARSZAWY

Rocznik XIII. Nr 1—2.

12-10

803

Styczeń — Luty 1946 r.

## SPRAWY BIBLIOTECZNE W RAMACH DZIAŁALNOŚCI MINISTERSTWA OŚWIATY

### I. BIBLIOTEKI POLSKIE W OKRESIE MIĘDZY- WOJENNYM I PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

#### **Polska rzeczywistość biblioteczna przed wrześniem 1939 r.**

Pomimo niesprzyjających warunków, które wynikały z braku należytego zrozumienia roli biblioteki i książki w kulturalnym życiu narodu w okresie przedwojennym, pod koniec drugiego dziesięciolecia niepodległości Polski mieliśmy:

72 większe i duże biblioteki naukowe,  
9411 bibliotek oświatowych,  
25928 bibliotek szkolnych.

Księgozbiory:

bibliotek naukowych . . . 6,900.000 tomów  
bibliotek oświatowych . . . 6,500.000 „  
bibliotek szkolnych . . . 7,600.000 „

Ogółem we wszystkich księgozbiorach mieliśmy ponad 21 milionów tomów.

**Biblioteki naukowe.** Jeżeli chodzi o biblioteki naukowe, to wprawdzie w stosunku do innych państw, a może i w stosunku do naszych rzeczywistych potrzeb, mieliśmy ich niewiele, ale były to na ogół biblioteki poważne, zasobne w księgozbiory, posiadające nie rzadko bezcenne zbiory rękopisów, starych druków, rycin, kartografii i muzykaliów, dobrze zorganizowane i obsługiwane przez wyszkolony personel bibliotekarski. Wiele z nich jeżeli nie przewyższało, to pod każdym względem dorównywało najlepszym bibliotekom zagranicznym. Niektóre, mając piękną tradycję, potrafiły przystosować się do potrzeb ciągle zmieniającego się życia i stać się rzeczywiście niezbędnymi w twórczym wysiłku ludzi nauki.

**Biblioteki oświatowe.** Bez porównania gorzej przedstawiały się t. zw. biblioteki oświatowe. Wprawdzie było ich dosyć dużo (jedna biblioteka przeciętnie na

3700 mieszkańców), ale księgozbiory ich były w ogromnej większości bardzo ubogie. Wystarczy uprzytomnić sobie fakt, że gdy w Danii i Szwecji i szeregu innych krajów jeden tom w bibliotekach powszechnych wpaadał na 1—2 mieszkańców, u nas stosunek układał się średnio 1 tom na 5—6 mieszkańców.

Gorzej jeszcze przedstawiał się stan czytelnictwa. Kiedy we wspomnianych poprzednio państwach procent czytelników w stosunku do liczby mieszkańców wahał się w granicach od 14 do 16, u nas osiągał zaledwie 3.

Uderzającym był również fakt nierównomiernego rozmieszczenia księgozbiorów: kiedy 5,500.000 książek w bibliotekach miejskich obsługiwało około 9 milionów mieszkańców miast, to zaledwie jeden milion tomów był przeznaczony do obsługi 27 milionów mieszkańców wsi.

Gdzie szukać przyczyn tego stanu rzeczy w odniesieniu do bibliotek oświatowych?

Nie wchodząc w szczegóły wydaje się, że przede wszystkim w braku jasnej, przemyślanej i konsekwentnie realizowanej państwowej polityki bibliotecznej. Wskutek tego w ciągu 20 lat niepodległego bytu nie potrafiliśmy się zdobyć na wydanie ustawy bibliotecznej. W ciągu 20 lat państwowe czynniki oświatowe biernie przyglądały się samorzutnym poczynaniom samorządu terytorialnego w zakresie masowego rozpowszechniania książki za pośrednictwem bibliotek oświatowych. Ze w tych warunkach, przy naprawdę śmiesznie niskich kwotach wydatkowanych przez Skarb Państwa na akcję biblioteczną (od 30 do 100 tys. złotych rocznie w latach 1934—1939), osiągnięto mimo wszystko pewne pozytywne wyniki, jest to wyłączna zasługa pracowników oświatowych, a przede wszystkim bibliotekarzy, instruktorów oświa-

ty pozaszkolnej, nauczycielstwa i przodowników młodzieży.

**Biblioteki szkolne.** Wprawdzie programy nauki języka polskiego wyraźnie polecały w szkole powszechnej dawać krótkie wiadomości o wybitnych autorach i autorkach czytanych książek, interesować się czytelnictwem poszczególnych uczniów i służyć im przy sposobności wypożyczenia książek radą i wskazówkami, wprawdzie podkreślały, że „lektura książek popularnonaukowych oraz dłuższych utworów poetyckich i prozaicznych w klasie VII winna nie tylko rozbudzić zamiłowanie dziecka do czytelnictwa, ale nadto rozwinąć jego samodzielność w wyzyskiwaniu książki” — jednak zagadnienie bibliotek szkolnych nie było u nas nigdy dostatecznie poważnie postawione.

Mieliśmy wprawdzie 23.600 bibliotek w szkołach powszechnych z ogólną liczbą 3.880.000 tomów, ale były to biblioteki słabe bardzo, liczące przeciętnie po 170 książek. Przy tym trzeba pamiętać, że w liczbie tej mieściły się również podręczniki oraz małe kilkustronicowe bajeczki.

Niewątpliwie nieco lepiej niż w szkołach powszechnych przedstawiała się sprawa bibliotek w szkołach średnich, ogólnokształcących i zawodowych. Przede wszystkim były to biblioteki zasobniejsze, liczące średnio po 1.600 tomów, lepiej zorganizowane pod względem technicznym, kierowane przez nauczycieli o mniejszym obowiązkowym wymiarze godzin nauczania, czasem nawet przez specjalne, kwalifikowane siły bibliotekarskie, opłacane zazwyczaj przez Koła Rodzicielskie. Wiele z nich liczyło po kilka tysięcy tomów, zdarzały się i biblioteki posiadające kilkanaście tysięcy tomów.

O ile jednak biblioteki szkół powszechnych zgodnie z instrukcją dawnego Ministerstwa WR i OP z 1925 r. mogły obsługiwać swymi księgozbiorami ludność dorosłą i młodzież pozaszkolną i w pewnych wypadkach rzeczywiście w szerokim zakresie korzystały z tych uprawnień, o tyle biblioteki szkół średnich zazdrośnie strzegły swych skarbów i były zamknięte nie tylko dla czytelników dorosłych i młodzieży pozaszkolnej, ale nawet dla uczniów innych szkół średnich.

Z tego krótkiego przeglądu naszej przedwojennej rzeczywistości bibliotecznej siłą rzeczy nasuwa się wniosek ogólny, że pomimo pewnych pozytywnych wyników, osiągniętych zarówno na odcinku bibliotek naukowych i szkolnych, jak i oświatowych, ogólny stan bibliotek, a zwłaszcza tych ostatnich był zły i pozostawał daleko poza zdobyczami szeregu państw europejskich w tym zakresie.

W tym stanie naszych bibliotek ostatnia wojna poczyniła straszliwe spustoszenia.

### **Tragedia bibliotek polskich w czasie drugiej wojny światowej**

Niszczenie książki polskiej zapoczątkowała armia niemiecka.

Żołnierze niemieccy, wychowani w atmosferze reżimu hitlerowskiego, w duchu nietolerancji i nienawiści ku wszystkiemu co obce, niszczyli wszędzie książki polskie, gdziekolwiek napotkali je w toku działań wojennych. Rozbijali w szkołach szafy biblioteczne, książkami palili w piecach, darli je, całymi stosami wyrzucali z półek w uliczne błoto na deszcz i śnieg.

Jeżeli jednak wojska niemieckie czyniły to niejako odruchowo, ogarnięte barbarzyńskim szałem niszczenia wszystkich przejawów życia i ducha polskiego, to cywilne władze okupacyjne z chwilą objęcia Polski w swój rząd, zabrały się do niszczenia książki polskiej z całą premedytacją i z iście pruską systematycznością.

Na pierwszy ogień w d o s ł o w n y m, a nie przenośnym tego słowa znaczeniu, poszły biblioteki polskie na terenach włączonych do Rzeszy. Następnie władze okupacyjne pozamykały w t. zw. Gubernii Generalnej samorządowe biblioteki w dużych miastach, wreszcie nakazały likwidację bibliotek powiatowych i gminnych. Ze wszystkich zamkniętych bibliotek wywożono książki albo na przemiał do papierni, albo w nieznanym bliżej celu do specjalnych magazynów zbiorczych. (W Poznaniu np. znaleziono po ucieczce Niemców w kościele św. Michała na Łazarzu około pół miliona książek, w kościele św. Stanisława na Winiarach 60.000 tomów, w kościele św. Małgorzaty na Śródcie dużą ilość książek polskich i żydowskich. Część książek, zwieziona do kościołów w Poznaniu, wynosząca około półtora miliona tomów — spłonęła).

Ile książek zniszczono wtedy w Polsce?

Dokładnej liczby nie da się prawdopodobnie nigdy ustalić.

Z danych fragmentarycznych, posiadanych przez Ministerstwo Oświaty o stratach i szkołach poniesionych przez biblioteki w czasie wojny wynika, że wynoszą one:

w województwie pomorskim . . .	97,5%
„ „ białostockim . . .	95%
„ „ warszawskim . . .	95%
„ „ rzeszowskim . . .	90%
„ „ kieleckim . . .	87%
„ „ lubelskim . . .	81%

Z bibliotek, liczących w tych województwach ogółem 3,900.000 tomów, zostało zniszczonych 3,600.000, pozostało tylko 300.000, a więc zaledwie 9,2%.

Nie ma żadnych rozsądnych powodów do przypuszczeń, że na terenie pozostałych województw sytuacja z księgozbiorami przedstawia się korzystniej.

Nie można zapominać o ubytku, jaki powstał w księgozbiorach na skutek odejścia ziem wschodnich. Mieliśmy wszak na tych terenach 16 większych bibliotek naukowych o łącznej liczbie półtora miliona tomów, oraz około 4 milionów tomów w bibliotekach oświatowych i szkolnych. Jeżeli już na stronę strat trzeba będzie wpisać książki z ostatnich dwóch grup, to jednak należy dołożyć wszelkich starań, aby księgozbiory naukowe, będące świadectwem kultury, dobrokiem narodu polskiego, zostały temu narodowi zwrócone.

Trzeba równocześnie pamiętać, że razem z niszczeniem księgozbiorów i książek przystąpili Niemcy do całkowitego zdławienia ruchu wydawniczego. Trudno uwierzyć, aby w Polsce, w której przed wojną wydawano rocznie około 7 tysięcy tytułów różnych książek i broszur w ogólnym nakładzie ponad 22 milionów egzemplarzy — w ciągu 5 lat wojny nie wydano jawnie prawie ani jednej książki.

#### Nasz aktualny stan posiadania bibliotecznego.

Mając na uwadze powyższe wywody można próbować określić — oczywiście w dużym przybliżeniu — nasz aktualny stan liczbowy księgozbiorów.

Drogą dosyć skomplikowanego szacunku doszedłem do wniosku, że z liczby 21 milionów tomów pozostało w naszych bibliotekach naukowych, szkolnych i oświatowych nie więcej niż 6 milionów tomów, z czego na biblioteki szkolne i oświatowe przypada w przybliżeniu jeden milion tomów.

Liczby powyższe wykazują całą grozę położenia książki polskiej zwłaszcza w zakresie bibliotek szkolnych i oświatowych. Rzecz bowiem charakterystyczna: o ile w stosunku do bibliotek naukowych odnosili się Niemcy z pewnym umiarem w ich niszczeniu, o tyle bibliotekom oświatowym wypowiedzieli bezwzględnie, niszczącą wojnę.

Jeżeli zatem przyjąć, że Polska liczy dzisiaj 23 miliony mieszkańców, których musi obsłużyć 1 milion książek, to znaczy, że jedna książka w bibliotekach szkolnych i oświatowych przypada przeciętnie na 23 mieszkańców (przed wojną na 5).

A więc wytworzył się stan zupełnie bez nadzieiny!

Całe wielkie przestrzenie Polski są dzisiaj niemal zupełnie pozbawione bibliotek i książek.

Rynek księgarski jest zdewastowany i wyczerpany z cenniejszych wydawnictw. Handel książką sprowadza się niestety w dużej mierze do handlu książkami, pochodzącymi z t. zw. „szabru“, polskimi i niemieckimi, często stemplowanymi, czasem z zatartymi znakami własności.

Ten rozpaczliwy stan książki w Polsce nakłada na wszystkich, a w szczególności na rząd i samorząd, na twórców i wydawców, na księgarzy i bibliotekarzy szczególne obowiązki. Doraźne — dyktowane nakazem chwili, a więc ochronę książki przed dalszym niszczeniem, a następnie odbudowę i rozbudowę bibliotek i sieci bibliotecznej w takim stopniu, aby każdy obywatel miał łatwy dostęp do każdej dobrej książki, potrzebnej dla celów rozrywkowych, użytkowych czy też samokształceniowych.

#### II. DZIAŁALNOŚĆ MINISTERSTWA OŚWIATY W ZAKRESIE ZABEZPIECZANIA I REEWAKUACJI KSIĘGOZBIORÓW ORAZ USTALENIA STRAT i SZKÓD

Ogólny rzut oka na wysiłki, zmierzające do stworzenia podstaw prawnych, niezbędnych do celowego przeprowadzenia akcji zabezpieczenia księgozbiorów.

W listopadzie 1944 r. Resort Oświaty w Lublinie nie posiadał żadnych danych liczbowych o stratach, poniesionych przez biblioteki polskie. Mimo to zdawano sobie sprawę z ogromu spustoszeń oraz z konieczności podjęcia natychmiastowej akcji, zmierzającej do ochrony ocalałych księgozbiorów.

W tym czasie w Rządzie Lubelskim nie przeprowadzono jeszcze ścisłego podziału kompetencji. Powierzchnownie sprawą książki interesowało się wiele różnorodnych czynników, a mianowicie: Resort Informacji i Propagandy, Kultury i Sztuki, Oświaty, Rolnictwa i Reform Rolnych, Wojsko Polskie, partie polityczne, organizacje młodzieży, społeczne, spółdzielcze itp. Każdy z tych czynników tylko siebie uważał za najbardziej powołany do zabezpieczania książek, organizowania bibliotek, prowadzenia czytelnictwa i różnych form pracy oświatowej z książką.

Oczywiście groziło to rozbięciem zamierzonej akcji zabezpieczania księgozbiorów, nieuchronną w takich wypadkach wielotorowością, a co gorsze — możliwością „znikania“ nie tylko pojedynczych książek, ale i całych

księgozbiorów. W gorących czasach wojny, w czasach niewątpliwej, do głębi podstaw sięgającej rewolucji społecznej — nadużycia w rodzaju przywłaszczenia cudzego mienia, choćby to mienie miało się stać państwowym, — często uchodziło bezkarnie, bez większego wrażenia.

By tym możliwym nadużyciom zapobiec, by skierować akcję ochrony księgozbiorów na właściwe tory — Resort Oświaty jeszcze na początku listopada 1944 r. opracował projekt dekretu o zabezpieczaniu opuszczonych księgozbiorów i bibliotek. Nakładał on pełną odpowiedzialność za zabezpieczanie księgozbiorów na władze szkolne I i II instancji i dążył do zorganizowania ochrony książki przez odpowiedzialny i zorganizowany aparat szkolny.

Dekret ten, niestety, w czasie nieobecności ówczesnego Kierownika Resortu Oświaty, d-ra St. Skrzyszewskiego, nie został uchwalony przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

W ten sposób usiłowania oparcia działalności Resortu Oświaty w zakresie zabezpieczania księgozbiorów na podstawach prawnoformalnych zostały udaremnione.

Wówczas Resort, nie chcąc zrezygnować z akcji, mającej na celu ochronę książki, wydał w końcu listopada 1944 r. okólnik w powyższej sprawie do Kuratoriów Okręgów Szkolnych. Okólnik ustalał zasady postępowania przy zabezpieczaniu księgozbiorów.

Z całym uznaniem należy stwierdzić, że Resort Kultury i Sztuki, — który przecież może najwięcej miałby podstaw do włączenia sprawy książki do swego zakresu kompetencji — od razu zajął stanowisko pozytywne do wysiłków Resortu Oświaty.

Szkoda tylko, że inne Resorty zbyły usiłowania Resortu Oświaty albo całkowitym milczeniem, albo zajęły wobec nich stanowisko tak późno (Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych pismem z dnia 15 czerwca 1945 r. Nr. OR/VII/5 d/1369/45), że miało to już tylko bardzo niewielki wpływ na ochronę księgozbiorów, zwłaszcza podworskich.

W tej chwili akcja zabezpieczania księgozbiorów opiera się na dwu zarządzeniach Ministerstwa Oświaty:

1. z dnia 9 lipca 1945 r. w sprawie przejęcia księgozbiorów podworskich od pełnomocników do spraw Reformy Rolnej (Dz. Urzędowy Ministerstwa Oświaty z dn. 12 października 1945 r. Nr. 4, poz. 110),
2. z dnia 4 sierpnia 1945 r. w sprawie zabezpieczania i użytkowania księgozbiorów opuszczonych lub porzuconych (Dz. Urzędowy jak wyżej poz. 115).

## Wyniki akcji zabezpieczania księgozbiorów.

Jakie są jej wyniki?

Niestety z żalem jeszcze raz trzeba podkreślić, że dalekie od tych, które można było osiągnąć, gdyby cała akcja była kierowana z jednego Ministerstwa.

Według danych, znajdujących się w Ministerstwie Oświaty, ogółem zabezpieczono około 1,300.000 książek polskich, które zostały opuszczone, czy to wskutek działań wojennych, czy też w związku z wykonaniem reformy rolnej. Największą liczbę książek polskich, bo około 600.000 tomów, zdołała zabezpieczyć Biblioteka Uniwersytetu Poznańskiego, następnie około 250.000 tomów Biblioteka Jagiellońska, ponad 130.000 tomów Kuratorium Rzeszowskie. Resztę ochroniły przed zniszczeniem pozostałe Kuratoria Okręgów Szkolnych oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi i Śląska Biblioteka Publiczna w Katowicach.

Pewna część tych książek (około 50%) pochodzi z bibliotek podworskich, reszta z bibliotek naukowych, szkolnych i oświatowych.

Znacznie więcej, bo około 3,500.000 tomów zdołano zabezpieczyć w zakresie książek niemieckich. Z tej liczby około 900.000 tomów zabezpieczyły biblioteki naukowe. Są to przeważnie cenne zbiory, które może w pewnej części wyrównają straty spowodowane przez Niemców w bibliotekach naukowych. Resztę a więc około 2,600.000 tomów zabezpieczyły Kuratoria i Inspektoraty Szkolne.

Akcja zabezpieczania księgozbiorów nie jest jeszcze zakończona. Zarówno na Dolnym Śląsku, Pomorzu Zachodnim jak i na Mazurach jest jeszcze bardzo dużo porzuconych książek niemieckich. Obliczamy, że powinno ich być około 5 milionów tomów. Zabezpieczanie jednak wymaga dużego wysiłku i poważnego nakładu środków pieniężnych. Według pobieżnych obliczeń potrzeba na tę akcję około 12 milionów złotych. Cena jednak w ten sposób zdobytej książki wynosiłaby około 2,5 zł. Wobec tego gdyby nawet 50% zabezpieczonych książek trzeba było odrzucić, to i tak koszt jednej książki nie przekraczałby 5 zł. A przecież wśród książek zabezpieczonych jest dużo takich, które się cenią na wagę złota.

Akcja zabezpieczania księgozbiorów, prowadzona przez władze szkolne, napotyka w dalszym ciągu na różne trudności ze strony miejscowych czynników zarówno rządowych jak i społecznych.

I tak np. niedawno wicewojewoda Węgierow w Lignicy, nie bacząc na istniejące

z dnia 12 grudnia 1944 r. zarządzenie Resortu Kultury i Sztuki w sprawie przekazania spraw bibliotecznych władzom szkolnym, ani na zarządzenie Ministra Oświaty, wydane w porozumieniu z Głównym Urzędem Tymczasowego Zarządu Państwowego, wydał okólnik, na mocy którego właśnie tylko Powiatowe i Wojewódzkie Wydziały Kultury i Sztuki mają się zajmować zabezpieczaniem księgozbiorów. Ministrowie Kultury i Sztuki oraz Oświaty postanawiają tak, a obywatel wicewojewoda — inaczej! Również z Olsztyna donoszą o rozlicznych trudnościach przy obejmowaniu księgozbiorów przez władze szkolne.

To też wydaje się, że konieczne jest w tej sprawie zarządzenie Prezesa Rady Ministrów, rozgraniczające kompetencje poszczególnych Ministerstw w zakresie zabezpieczania księgozbiorów. Sprawa ta jest bardzo pilna.

### Sprawa użytkowania zabezpieczonych księgozbiorów.

W ścisłym związku z zabezpieczaniem księgozbiorów pozostaje sprawa ich repartycji. Rozróżnić tutaj właściwie trzeba dwa zagadnienia szczegółowe: kwestię podziału księgozbiorów podworskich i sprawę rozdziału księgozbiorów poniemieckich. Otóż jeżeli chodzi o pierwszą sprawę — to prawnicy stoją na stanowisku, że poprzedni właściciele nie utracili w stosunku do księgozbiorów, będących ich własnością, swego prawa posiadania. Wyrażają opinię, że tylko drogą wypłaty odszkodowania może Skarb Państwa przejąć je na własność. Jest to zagadnienie ważne z tego względu, że w niektórych bibliotekach podworskich znajdują się wartościowe partie książek, które powinny wejść jako ogólnonarodowy dorobek do naszych bibliotek państwowych. W tym kierunku należy podjąć energiczne zabiegi.

Oczywiście — kłopotów, wynikających z tytułu prawa własności nie ma, gdy chodzi o księgozbiory porzucone poniemieckie. Są za to inne.

Wspomniałem poprzednio, że władze szkolne zabezpieczyły około 2,600.000 książek niemieckich. Co z nimi zrobić?

Są w tej sprawie dwie opinie.

Jedna z nich, wychodząc z założenia, że wszystkie książki niemieckie stanowią zasadniczo materiał propagandowy hitleryzmu i nadwartości rasowej Niemców, żąda, aby księgozbiory niemieckie zostały przeznaczone na makulaturę. Tylko w wyjątkowych wypadkach ze względu na wartość naukową książka niemiecka mogłaby — za zgodą Mi-

nisterstwa — zostać włączona do księgozbioru polskiego.

Według drugiej opinii wszystkie książki niemieckie należy poddać dokładnej selekcji i oddzielić książki naukowe od bezwartościowej beletrystyki tendencyjnej, czy literatury propagandowej. Książki naukowe w konsekwencji tej selekcji zostałyby rozprowadzone do odpowiednich naukowych i specjalnych bibliotek polskich. Reszta uległaby przeróbce na papier.

Wysuwałaby się tu jeszcze sprawa stosunku do poezji, dramatu i prozy niemieckiej z czasów przedhitlerowskich. Jest tej literatury stosunkowo dużo. Co z nią począć? Oddać na przemiał, rozprowadzić po większych bibliotekach naukowych i szkolnych choćby nawet w kilku egzemplarzach, czy zmagazynować i próbować wymiany z zagranicą?

Przy tej sposobności pozwolę sobie zaznaczyć, że na Ziemiach Zachodnich poczyna się zjawiać coraz większe zainteresowanie książką niemiecką nawet wśród ludności wiejskiej. Radykalnie można zapobiec temu zainteresowaniu tylko przez masowe rzucenie na ten teren książki polskiej.

Tak oto w tej chwili przedstawia się sprawa zabezpieczania księgozbiorów opuszczonych i porzuconych. Kwestie wątpliwe, których rozwiązanie budzi zastrzeżenia, zostaną w najbliższym czasie rozstrzygnięte. Odpowiednie czynniki, działające z ramienia władz szkolnych, zostaną powiadomione o stanowisku Ministerstwa Oświaty drogą specjalnych instrukcji.

### Reewakuacja księgozbiorów.

Niemcy, przewidując odwrót, poczęli przygotowywać ewakuację najcenniejszych zbiorów z bibliotek polskich już w czerwcu 1944 r. Z wiadomości, jakie udało się zebrać polskiemu personelowi zatrudnionemu przez okupantów w bibliotekach naukowych, ustalono, że transporty książek, na które głównie składały się rękopisy, stare druki, biblioteki podręczne, zbiory grafiki, map i muzykaliów, zostały skierowane do Görbitsch koło Frankfurtu nad Odrą, do Adelsdorfu koło Goldbergu na Dolnym Śląsku, oraz do Bruck ewentualnie Wiednia. Ostatni transport z Biblioteki Narodowej i Uniwersyteckiej w Warszawie utknął w Pruszkowie wskutek szybkich postępów ofensywy i został tam złożony w warsztatach kolejowych. Wiadomym też było, że wcześniej jeszcze wywieziony z Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy księgozbiór Muzeum Społecznego dotyczący ruchów społecznych w Polsce na przełomie

XIX i XX stulecia, został skierowany do Pragi Czeskiej.

Aczkolwiek reewakuowanie tych zbiorów powinno przede wszystkim obarczać zainteresowane biblioteki, ograniczając rolę Ministerstwa do roli czynnika nadzorującego i finansującego tę akcję, jednak z uwagi na wyjątkowe trudności, wynikające z trwającej ofensywy i zupełnego niemal braku transportu, Wydział Bibliotek zmuszony był wziąć tę akcję w swoje ręce. Dzięki ofiarnej pracy docenta Uniwersytetu Warszawskiego d-ra Jabłońskiego i d-ra B. Korzeniewskiego zwieziono najpierw książki z Pruszkowa (około 60 ton na 20 ciężarowych samochodach), a następnie z Görbitsch (2 wagony książek z ogólnej liczby 5 zdeponowanych tam przez Niemców). Później już, gdy poprawiły się nieco warunki transportu, przywieziono 5 wagonów książek z Adelsdorfu oraz 4 wagony z Lignicy (w tym dwa i pół wagonu książek, należących do Biblioteki Polskiej w Paryżu, które Niemcy złożyli w Budziszynie).

W sprawie trzech wagonów książek, wywiezionych z Görbitsch, został powiadomiony ambasador polski w Moskwie, który ma wszcząć ich poszukiwania. Los tych książek jest o tyle niepewny, że nie jest nam znany ani oddział, który książki zabierał, ani miejsce ich skierowania. Były to przeważnie bezcenne zbiory, pochodzące z Biblioteki Zaluskich.

Ekspedycja, wysłana do Czechosłowacji, odnalazła księgozbiory bibliotek warszawskich w Muzeum Społecznym w Pradze Czeskiej, w Muzeum Miejskim w Rakowniku oraz na zamku w Housca (w okolicy Czeskiej Lipy) w ostatnim księgozbiory Biblioteki Sejmu i Senatu.

Reewakuacja odnalezionych zbiorów w Czechosłowacji będzie mogła jednak nastąpić dopiero w ramach ogólnej umowy polsko-czeskiej w sprawie reewakuacji majątku polskiego, wywiezionego przez Niemców do Czechosłowacji.

Niezależnie od tych prac Ministerstwo we własnym zakresie dokonało zabezpieczenia księgozbiorów podworskich w Białaczewie, Garwolinie i Mińsku Mazowieckim oraz wartościowych zbiorów bibliotecznych w Malborku.

Pomimo usilnych starań nie udało się dotychczas wysłać delegacji w celu poszukiwania księgozbiorów do Wiednia i Bruck oraz do Berlina z powodu niemożności uzyskania wiz wjazdowych z ambasady angielskiej i radzieckiej.

Odrębne zagadnienie stanowi sprawa rewidacji księgozbiorów z terenów

przyłączonych do Rosji. Według danych, poprzednio przytoczonych, pozostało w bibliotekach naukowych na ziemiach wschodnich ponad półtora miliona tomów. — Do największych księgozbiorów na dawnych naszych ziemiach wschodnich należały:

w e L w o w i e :

Biblioteka Uniwersytecka 369 tys. tom.,  
3900 rękopis., 1100 map;

Biblioteka Ossolineum 298 tys. tom., 13000  
rękopis., 2370 map;

Biblioteka Baworowskich 40 tys. tom.;

Biblioteka Dzieduszyckich 48 tys. tom.

w W i l n i e :

Biblioteka Uniwersytecka 377 tys. tom.,  
12000 rękopis.;

Biblioteka Wróblewskich 122 tys. tom.;

Biblioteka Zana 15 tys. tom.

W sprawie rewindykacji tych księgozbiorów muszą być podjęte energiczniejsze niż dotychczas zabiegi.

**Ustalenie strat i szkód oraz przygotowanie materiałów do żądania odszkodowań.**

Od szeregu miesięcy Ministerstwo prowadzi prace nad ustaleniem szkód i strat, poniesionych przez nasze biblioteki wskutek grabieży okupantów i bezpośrednich działań wojennych. Uzyskane dotychczas dane nie są jeszcze pełne, ani dokładne. Dadzą się obliczyć i ocenić jedynie w przybliżeniu. Przy tym wartość strat w pieniądzu określić można tylko, gdy chodzi o objekty, których odkupienie lub odtworzenie jest możliwe. Objekty jedyne, niepowtarzalne, jak rękopisy, dokumenty i zabytki, nie dające się ani odtworzyć, ani zastąpić, nie mogą być ocenione za pomocą miernika pieniężnego. Te straty mogą być zrównoważone w pewnych granicach jedynie przez materiał analogiczny w naturze, wybrany ze zbiorów niemieckich.

Straty wymierne w pieniądzu (według wartości złotego z sierpnia 1939 r.) wynoszą w przybliżeniu około 130 milionów złotych.

Straty w zbiorach, niewymiernych w pieniądzu, w jednostkach obliczeniowych przedstawiają się następująco:

rękopisy . . . . .	75.000
druki zabytkowe . . . . .	200.000
zbiory kartograficzne i mapy . . . . .	25.000
atlasy . . . . .	3.000
zbiory graficzne: plansze . . . . .	300.000
albumy . . . . .	1.000
fotografie . . . . .	30.000
zbiory muzyczne . . . . .	50.000

Ogółem straty i szkody bibliotek oblicza się narazie w przybliżeniu, gdy chodzi o wymierne w pieniądzu :

1. nieruchomości . . . . .	30,000.000 zł
2. urządzenia ruchome i meble	12,000.000 „
3. narzędzia pracy (katalogi, kartoteki itp.) . . . . .	10,000.000 „
4. zbiory, dające się odkupić, zastąpić, odtworzyć . . .	130,000.000 „
	<hr/>
Razem	182,000.000 zł

Suma ta nie obejmuje strat niewymiernych w pieniądzu. Gdyby te materiały miało się nabyć na rynku światowym, co jest w zasadzie niewykonalne, to trzeba byłoby na ten cel więcej niż miliard złotych przedwojennych.

Jest rzeczą jasną, że zagadnienie odszkodowań bibliotecznych powinno być włączone do ogólnopaństwowego planu odszkodowań. Chodzi tutaj bowiem między innymi o ustalenie wysokości procentu dla mienia kulturalnego w Komisji Mieszanej przy Ministerstwie Przemysłu.

Zabiegi w kierunku zabezpieczania księgozbiorów opuszczonych i porzuconych, reewakuacji wymienionych zbiorów bibliotecznych oraz zebrania i opracowania materiałów, potrzebnych do ustalenia strat i szkód stanowiły jeden z głównych zespołów prac, podjętych przez Ministerstwo Oświaty.

Ale nie jedyny.

Do najważniejszych należały prace o charakterze ustawodawczym, odbudowy i rozbudowy bibliotek i sieci bibliotecznej, kształcenia bibliotekarzy, organizacji Państwowego Instytutu Książki, opieki nad dawną książką, poprawy bytu bibliotekarzy i inne.

### III. SPRAWA USTAWY BIBLIOTECZNEJ

Sprawa ustawy bibliotecznej ma już w Polsce swoją smutną przeszłość. Podnoszona przed wojną kilkakrotnie, nigdy nie mogła doczekać się uchwalenia przez ciała ustawodawcze. Przez 20 lat trwały o nią bezpłodne walki pomiędzy jej zwolennikami i przeciwnikami, do których przede wszystkim należały wielkie instytucje oświatowe (Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Czytelni Ludowych i Towarzystwo Szkoły Ludowej) oraz centralne władze samorządu terytorialnego. Wynikiem jej braku był ów stan bibliotek oświatowych w Polsce, o którym była wyżej mowa.

Na początku grudnia 1944 r. prezes Rady Ministrów ob. Osóbka-Morawski polecił piśmie odręcznym Resortowi Oświaty opracowanie projektu ustawy bibliotecznej. Na skutek tego polecenia przystąpiono w Lublinie niezwłocznie do prac przygotowawczych. Przerwano je jednak wkrótce z powodu wiel-

kich wydarzeń, jakie przyniosła rozpoczęta w pierwszej połowie stycznia na olbrzymią skalę zakrojona ofenzywa zimowa. W Wydziale Bibliotek, powołanym do życia w styczniu 1945 r. przez ministra dr. St. Skrzyszewskiego, zdecydowano odłożyć prace nad ustawą biblioteczną aż do chwili wyjazdu do Warszawy i nawiązania łączności z osobami, które interesowały się nią od wielu lat.

W kwietniu 1945 r. projekt ustawy bibliotecznej w opracowaniu dr. Józefa Grycza był już gotowy do szczegółowego omówienia w zespołach fachowców przy udziale czynników rządowych, społecznych i politycznych. Jakoż w tym jeszcze miesiącu odbyła się konferencja zainteresowanych czynników w jednej z ocalałych sal Biblioteki Publicznej w Warszawie. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Wydziału Bibliotek oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki, Informacji i Propagandy oraz Administracji Publicznej wespół z przedstawicielami PPS i PPR oraz Związku Bibliotekarzy Polskich.

Dezyderaty, zgłoszone na konferencji, jak również uwagi Ministerstw zainteresowanych realizacją ustawy bibliotecznej zostały uwzględnione w nowej redakcji projektu, który w sierpniu 1945 r. był przedmiotem rozważań Komisji Oświatowej Krajowej Rady Narodowej.

W tej chwili projekt ustawy bibliotecznej, omówiony szczegółowo w Nr. 1 „Bibliotekarza“ z października 1945 r. w artykule J. Grycza p. t.: „Co wnosi polska ustawa biblioteczna“ czeka na skierowanie do właściwych organów ustawodawczych.

Jestem mocno przekonany, że im prędzej ustawa biblioteczna wejdzie w życie, tym szybciej i skuteczniej zostanie rozwiązane zagadnienie uprzywilejowania książki najszerszym masom polskiego społeczeństwa.

### IV. ZAGADNIENIA ZWIĄZANE Z ODBUDOWĄ I ROZBUDOWĄ BIBLIOTEK I SIECI BIBLIOTECZNEJ

Projekt ustawy bibliotecznej przewiduje w zasadzie organizację trzech sieci bibliotecznych, a mianowicie sieci bibliotek szkolnych, bibliotek powszechnych (przed wojną używano terminu „oświatowych“) i sieci bibliotek naukowych. Działalność ich ma się wzajemnie uzupełniać. Trzeba tu stwierdzić, że wszystkie dotychczasowe poczynania Ministerstwa Oświaty miały na celu wyjście naprzeciw postanowieniom ustawy bibliotecznej. W tym duchu były podejmowane wszystkie prace na odcinku bibliotek szkolnych, powszechnych i naukowych.

## Biblioteki szkolne.

Jeżeli chodzi o biblioteki szkolne, to trzeba jeszcze raz stwierdzić, że przed wojną działalność władz szkolnych w tym zakresie ograniczyła się zasadniczo do:

- a) wydania okólnika w r. 1925, wzywającego nauczycielstwo do rozwinięcia żywej akcji bibliotecznej,
- b) zorganizowania komisji oceny, która miała zasadniczo zapobiec przedostawaniu się do bibliotek szkolnych nieodpowiednich książek,
- c) podkreślenia znaczenia czytelnictwa w programach szkolnych.

Oprócz tych zaleceń w roku 1924 Ministerstwo WR i OP zorganizowało pewną ilość killkusettomowych bibliotek i rozesało je do szkół powszechnych na ziemiach wschodnich.

I to właściwie już wszystko, jeżeli przypomnieć, że konferencja międzydepartamentalna, zwołana w lutym 1938 r. z inicjatywy Wydziału Oświaty Pozaszkolnej, a poświęcona sprawom bibliotek szkolnych, nie pociągnęła za sobą żadnych praktycznych konsekwencji.

Skutek był taki, że ze szkoły powszechnej wychodzili absolwenci nieprzygotowani do korzystania z bibliotek. Nasze ubogie księgozbiory, które — przy należytych pięciokrotnym obrocie — mogłyby mieć rocznie około 35 milionów wypożyczeń, miały ich zaledwie 10 milionów. Jak już wspomniałem, w Polsce z bibliotek oświatowych korzystało tylko 3% ludności, w Danii zaś 14% a w Szwecji nawet 16%.

Ale też w obu tych państwach nie tyle zwracano uwagę na propagandę książki, ile na gruntowne przygotowanie młodzieży szkolnej do korzystania z bibliotek oświatowych i na należyte zaopatrzenie ich w książki.

Sądzę, że i u nas przede wszystkim w tym kierunku powinny pójść wysiłki.

Ministerstwo Oświaty w całej pełni zdaje sobie sprawę ze znaczenia czytelnictwa. Uważa, że wysiłki wszelkiej pracy kulturalno-oświatowej poza szkołą zależą od tego, czy szkoła potrafi rozbudzić w dziecku w należyty stopniu pęd do samokształcenia i samowychowania.

Wychodząc z tego założenia Wydział Bibliotek, który pozostaje w ścisłej łączności z Departamentem Szkolnictwa Ogólnokształcącego i Departamentem Szkolnictwa Zawodowego, przedstawił im swój pogląd na problem bibliotek szkolnych, a mianowicie, że

- a) w pierwszym stadium odbudowy bibliotek — z uwagi na kompletny brak książek — należy zrezygnować z tworzenia

małych biblioteczek w każdej szkole, a pieniądze przeznaczyć raczej na zakup ruchomych kompletów lektury obowiązującej w państwowych i gminnych czy też dzielnicowych bibliotekach między szkolnych,

- b) w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych nowe księgozbiory należy utrzymywać w formie księgozbiorów podręcznych dla realizacji programów nauczania,
- c) zapewnić nauczycielom, prowadzącym biblioteki szkolne, albo zniżkę godzin od obowiązującego wymiaru nauczania, albo też opłacać ich za pracę dodatkową z tym, że w dużych bibliotekach szkolnych powinny być specjalne etaty bibliotekarzy,
- d) dążyć do przygotowania młodzieży do samodzielnego korzystania z bibliotek publicznych,
- e) dać nauczycielom zasadnicze przygotowanie bibliotekarskie w liceach pedagogicznych i na specjalnych kursach prowadzenia bibliotek szkolnych,
- f) przyjąć jako obowiązującą zasadę, że nie może być większych różnic pomiędzy techniką prowadzenia bibliotek oświatowych i szkolnych.

Ponieważ wykonanie tych zadań wymaga pracowników świadomych celu i dróg do niego wiodących, przeto Ministerstwo Oświaty w porozumieniu ze Związkiem Bibliotekarzy Polskich projektuje zorganizowanie radiowo-korespondencyjnego kursu dla pracowników bibliotek dla dzieci i młodzieży.

## Biblioteki powszechne.

### a) Plan odbudowy bibliotek powiatowych

O stanie i zaniedbaniach na odcinku bibliotek powszechnych przed wojną oraz ich aktualnie tragicznym położeniu mówiłem już poprzednio. Tutaj chciałbym tylko podkreślić, że Ministerstwo Oświaty konsekwentnie dąży do zorganizowania takiej sieci bibliotek powszechnych, która zapewni każdemu obywatelowi łatwy dostęp do potrzebnych mu książek. Będzie się ona składała z bibliotek gminnych, powiatowych i wojewódzkich.

Licząc się z niewielką ilością książek w Polsce Ministerstwo zaleca tworzenie przede wszystkim bibliotek powiatowych, operujących w pierwszych latach raczej kompletami znormalizowanymi. Oczywiście nie znaczy to, żeby nie doceniano znaczenia i potrzeby bibliotek gminnych, które w wypadku samorzutnego powstania na skutek inicjaty-



wy zainteresowanej ludności mają zapewnić zarówno fachową opiekę, jak i skuteczną pomoc finansową.

Według danych Ministerstwa Administracji Publicznej mamy w Polsce 300 powiatów. Licząc się z brakiem książki oraz z trudnościami finansowymi Ministerstwo zamierza organizację bibliotek powiatowych rozłożyć na 2 lata, po 150 bibliotek w każdym roku, przyczem subwencja ze Skarbu Państwa na każdą bibliotekę powiatową winna wynosić 200.000 złotych. Da to w r. 1946 sumę w wysokości 30 milionów złotych, w roku 1947 — 60 milionów zł.

Za kwotę 200.000 zł można przy dzisiejszych cenach rynkowych nabyć około 2.000 książek, z których łatwo zorganizować 40 znormalizowanych bibliotek ruchomych 50-tomowych. To znaczy, że w pierwszym roku w 150 powiatach powinno być obsłużonych kompletami ruchomymi około 6.000 punktów bibliotecznych. W następnym roku sieć zostałaby zagęszczona przynajmniej do 12.000 miejscowości.

Uważam, że zapomogi Ministerstwa powinny być wydatkowane wyłącznie na zakup książek. Lokal, opał, światło i inne wydatki rzeczowe powinien pokrywać samorząd terytorialny. W okresie przejściowym pozostaje jeszcze do załatwienia sprawa bibliotekarzy bibliotek powiatowych. Zasadniczo powinni oni być opłacani przez samorząd. Z uwagi na trudności finansowe samorządu P. Minister Wycech obiecał w uzasadnionych wypadkach przydzielać etaty nauczycielskie dla bibliotekarzy powiatowych, którzy równocześnie będą organizatorami całej akcji bibliotecznej w powiecie.

Czy plan powyższy jest realny?

Wydaje się, że tak.

Dotychczas już zostało uruchomionych kilkadziesiąt bibliotek (bodaj że 50), tak że do wykonania planu na rok 1946 pozostałoby już tylko 100, a organizacja takiej liczby bibliotek powiatowych nie przekracza naszych możliwości, o ile dopiszą dwie rzeczy: środki finansowe i książki.

#### b) Finansowanie akcji bibliotecznej

Niewątpliwie — akcja biblioteczna jest jedną z najdroższych form pracy kulturalno-oświatowej. Konieczność stałego uzupełniania księgozbioru, prowadzenie pracy z czytelnikiem wymaga stale pokaźnych świadczeń finansowych. Czy dzisiejszy stan gospodarczy państwa i samorządu terytorialnego pozwala na obarczenie ich nowymi obowiązkowymi wydatkami?

Otóż mnie się wydaje, że pieniędzy u nas nie będzie tylko na te potrzeby, które nie zostaną uznane. Jeżeli książka i biblioteka zostaną naprawdę należycie docenione, napewno — choć z trudem — znajdą się środki finansowe na ich upowszechnienie.

Z zadowoleniem mogę stwierdzić wzrost kredytu na zapomogi dla bibliotek w trzecim kwartale bieżącego roku budżetowego z 500 tysięcy złotych do kwoty 2.700.000 zł. Ministerstwo Oświaty zabiega energicznie o podwyższenie tej sumy na następny okres budżetowy do 8 milionów złotych, niezbędnych, jak to wynika z poprzednich obliczeń, do zrealizowania zakreślonego planu odbudowy bibliotek w 1946 roku. Zarazem Ministerstwo dba o to, by przynajmniej  $\frac{3}{4}$  tej kwoty wydatkować na biblioteki, obsługujące wieś, resztę rezerwuje dla bibliotek miejskich.

#### c) Rynek wydawniczy a potrzeby bibliotek

Natomiast w tej chwili beznadziejnie jeszcze przedstawia się rynek księgarski. Dotychczasowa akcja wydawnicza nie brała zupełnie pod uwagę potrzeb bibliotek.

Polską rzeczywistość wydawniczą przed wojną cechowała niezmiernie niska produkcja i nieprawdopodobnie niska wysokość nakładów, powodowana w głównej mierze brakiem odbiorców.

Było tak między innymi głównie dlatego, że przedwojenny rynek wydawniczy był całkowicie nieprzystosowany do spełniania swych zadań w stosunku do bibliotek oświatowych. Moje skrupulatne obserwacje materiału wydawniczego na przestrzeni 1933—1935 roku wykazały, że w przecięciu rocznym otrzymywaliśmy zaledwie około 100 tytułów w dziale beletrystycznym i około 85 tytułów w dziale naukowym, razem więc około 185 tytułów przydatnych dla naszych celów, to jest do wprowadzenia ich do bibliotek oświatowych. Wybitnie mało — gdy uprzytomnić sobie, że rocznie w tym czasie wydawano około 7.000 tytułów. Przy tym w niektórych działach naukowych (np. w dziale 0, 1, 4, 8 w/g klasyfikacji dziesiętnej) nie mieliśmy w okresie wspomnianego trzylecia ani jednej książki na I stopniu trudności.

Siła nabywcza bibliotek była wprawdzie jeszcze niezbyt wielka, większa jednak niż zawartość rynku od strony potrzebnych im książek. W rezultacie wytworzyła się paradoksalna sytuacja: księgarze skarżyli się na brak poważniejszych zakupów ze strony bibliotek oświatowych, — bibliotekarze natomiast stwierdzali istnienie na rynku wydawniczym niewielkiej liczby książek dla swoich

celów przydatnych, a nawet całkowity brak książek najpotrzebniejszych. Niewiadomo, czy istniała większa trudność sprzedania książki, czy też jej nabycia.

Zaznaczyć należy, że ten stan rzeczy dotyczył w całej rozciągłości bibliotek, przeznaczonych dla czytelnika masowego, często początkującego i przeważnie mało wyrobionego, rekrutującego się ze środowisk wiejskich, robotniczych oraz rzesz proletariatu miejskiego.

To też już przed wojną poczęto sobie zdawać sprawę z tego, że pisarz, wydawca, księgarz i bibliotekarz ponoszą odpowiedzialność za losy współczesnej i przyszłej kultury. W imię tej odpowiedzialności pomiędzy tymi czynnikami musi nastąpić ścisłe porozumienie i stała, na długą metę obliczona współpraca.

Konkretnym zapoczątkowaniem tego porozumienia mogłoby być ustalenie na początek wykazu choćby 100 najpotrzebniejszych książek bibliotecznych, najlepiej wznowień, które powinny być wydrukowane koniecznie w r. 1946 w nakładzie od 25 do 30 tysięcy egzemplarzy każdy tytuł. Otrzymalibyśmy w ten sposób około 3 milionów książek w ciągu jednego roku, które z miejsca w wydatnym stopniu zasiliłyby biblioteki wszelkich typów, a przede wszystkim biblioteki szkolne i powiatowe.

Tylko w ten sposób skutecznie i planowo możnaby zapobiec brakowi książek, o który może się rozbić cały plan organizacji bibliotek powiatowych.

#### d) Zagadnienie doboru książek

W ścisłym związku z odbudową bibliotek pozostaje niezmiernie ważna sprawa doboru książek, albowiem od jej pomyślnego rozwiązania zależy skład księgozbioru i jego poczytność, a co ważniejsze — rola, jaką spełnia w danym środowisku społecznym. Sprawa ta przysparza bibliotekarzom, kierującym doborem książek, dużo kłopotu.

Przed wojną nietolerancja przekonań politycznych była tak daleko posunięta, że zdarzały się często wypadki kwestionowania w księgozbiorach Finka „Jestem głodny“, Buck „Błogosławiona ziemia“, nie tylko żądano usunięcia Świętochowskiego „Historii chłopów“, Kruczkowskiego „Kordiana i chama“, oraz „Pawich piór“ i Dąbrowskiej „Rozdroża“, ale co więcej — panowie starostowie, nie ufając prawomyślności Mickiewicza, nakazywali przysyłać sobie do oceny jego „Trybunę Ludów“ (porównaj: J. Janiczek „Samorządowe powiatowe centrale biblioteczne“, Warszawa 1938, str. 20).

Byłoby z tym wszystkim jeszcze pół biedy, ale zdarzały się od czasu do czasu i gorsze wypadki: pod pretekstem znajdowania się w bibliotece 2—3 „nieodpowiednich“ książek unieruchamiano na długie okresy czasu całe księgozbiory.

Otóż należy dołożyć wszelkich starań, żeby te anormalne stosunki nie miały więcej miejsca w naszym życiu kulturalnym. Dlatego też stanowczo trzeba wypowiedzieć się przeciwko kontroli księgozbiorów przez różnego rodzaju amatorów, nie mających do tego ani odpowiednich kwalifikacji, ani pełnomocnictw ze strony czynników, powołanych przez Państwo do sprawowania opieki i kontroli nad akcją biblioteczną. Nie można żadną miarą zgodzić się na samozwańczą działalność pewnych osobników, roszcządzających sobie pretensje do wydawania autorytatywnych decyzji w sprawie usuwania z bibliotek różnych utworów Żeromskiego, Sienkiewicza, czy innych autorów wedle nikomu nieznanym kryteriów.

Sprawę tę trzeba postawić jasno i wyraźnie: kompletowanie księgozbiorów, odpowiedzialność za właściwy dobór książek i pracę wychowawczą biblioteki ponosi bibliotekarz. On, a nie kto inny, odpowiada wobec państwowych władz bibliotecznych, sprawujących z ramienia Ministerstwa Oświaty opiekę i kontrolę nad działalnością bibliotek, za wyniki pracy bibliotecznej w określonym środowisku społecznym. I tylko te władze są uprawnione do kontroli celowości i wartości księgozbioru oraz wydawania oceny co do wyników pracy bibliotekarza i biblioteki.

Oczywiście nie dotyczy to książek, propagujących idee faszystowskie, wrogich ustrojowi demokratycznemu, szerzących nienawiść rasową, pornograficznych. Książki te, zgodnie z wykazami Centralnego Biura Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, muszą być oddane do dyspozycji przedstawicieli powiatowych i wojewódzkich urzędów K. P. P. i W. W sprawie postępowania z tymi książkami, pochodzącymi z bibliotek szkolnych, zostały przez Ministerstwo Oświaty wydane odpowiednie zarządzenia.

#### e) Tydzień książki w roku 1946.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa.

Kuratoria Okręgów Szkolnych, na które w głównej mierze spadły obowiązki podjęcia inicjatywy odbudowy bibliotek, walcząc z brakiem książek i pieniędzy, zorganizowały w ubiegłym roku szkolnym t. zw. „Święta książki“. Czas trwania tych „Świąt“, program, ich przebieg i wyniki były bardzo róż-

ne. Nie będę ich tutaj omawiał. Wspomnę tylko, że w okręgu szkolnym lubelskim „Święto książki“ dało przeszło 35 tysięcy tomów i 950 tysięcy zł w gotówce, w okręgu łódzkim około 40 tysięcy książek i ponad jeden milion złotych.

Jasna rzecz, że materiał książkowy, pochodzący z darowizn, jest b. rozmaity. Po gruntownej selekcji tylko pewien procent tych książek kwalifikuje się do księgozbiorów bibliotek powszechnych i szkolnych.

Natomiast wyniki zbiórki pieniężnej, przy ciągle jeszcze skromnych dotacjach państwa i samorządu, nie są do pogardzenia. Gdyby tylko w każdym okręgu zbiórka przyniosła milion złotych, dałoby to łącznie 14 milionów zł. Jest to tak poważna kwota, że warto pokusić się o jej zebranie.

Mając to na uwadze i zgodnie z dezyderatami okręgowych wizytatorów bibliotek, Ministerstwo zainicjuje zorganizowanie prawdopodobnie w maju 1946 r. „Tygodnia książki“ w jednym i tym samym terminie w całej Polsce. „Tydzień książki“ poza zbiórką książek i pieniędzy będzie miał jeszcze jeden cel do spełnienia, mianowicie wciągnięcie jak największych mas społeczeństwa do akcji tworzenia bibliotek.

Tak oto w pobieżnym ujęciu przedstawiają się zagadnienia, pozostające w ścisłym związku ze sprawą odbudowy i rozbudowy bibliotek i sieci bibliotecznych.

Chciałbym teraz jeszcze poruszyć dwie sprawy, którym Wydział Bibliotek poświęca dużo uwagi, a mianowicie sprawę Państwowego Instytutu Książki i przekształcenia Wydziału na Departament względnie Naczelną Dyрекcję Bibliotek.

#### V. SPRAWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU KSIĄŻKI

Sprawy książki, jako jednego z najważniejszych czynników życia kulturalnego i społecznego, wymagają — zwłaszcza z powodu wojennego zniszczenia księgozbiorów polskich — pogłębionej i planowej opieki ze strony Państwa. Prawnym jej wyrazem powinna być ustawa o bibliotekach, stwarzająca warunki rozbudowy krajowej sieci bibliotecznej. Społeczną opinię w sprawach książki ma reprezentować Rada Książki. Organizacyjno-administracyjny zarząd państwowy zaś ma być rzeczą odpowiedniego Wydziału czy Departamentu Ministerstwa Oświaty. Aby zaś całość zagadnień książki — wytwarzanie, bibliotekarstwo i czytelnictwo ująć wszelkstronnie, potrzebny jest — obok czynnika opinii i czynnika władzy — ośrodek prac teoretycznych i planowania w tym zakresie.

Taką placówką ma się stać Państwowy Instytut Książki.

Punktem wyjścia jego działalności byłyby prace badawcze, dotyczące systematyki, historii i socjologii książek i księgozbiorów, następnie prace bibliograficzne, a nadto normatywne i stosowane, mające na celu udoskonalenie książki, jako narzędzia akcji kulturalnej, przystosowanie jej do potrzeb czytelnika i ustalenia metod wychowawczego działania na społeczeństwo za pośrednictwem słowa drukowanego.

Potrzeba osobnego Instytutu dla prowadzenia prac tego rodzaju jest uzasadniona dwoma względami:

- a) Instytut zatrudni pracowników naukowych, którzy będą mogli całą swą siłę twórczą, poświęcić omówionym zagadnieniom,
- b) Instytut stanie się punktem ośrodkowym, który będzie programowo inicjował i kordynował badania na terenie całego kraju.

Ośrodek badawczy stanie się zarazem ogólnokrajowym ośrodkiem informacji bibliograficznej, informującym ludzi nauki o tym, jakie istnieją materiały piśmiennicze i gdzie są one do znalezienia.

W stosunku do władz byłby Instytut generalnym biurem planowania w zakresie spraw książki. Wobec bibliotek oraz instytucji wydawniczo-księgarskich byłby poradnią, która niesie pomoc praktyczną w zakresie ich organizacji, wpływa na program wydawniczy, przygotowuje i wykonywa centralnie urządzenia i pomoce techniczne, przez co ułatwia ich służbę dla czytelnika.

Projekt w ten sposób pomyślanego Państwowego Instytutu Książki został uzgodniony z Biurem Usprawnienia Administracji przy Prezydium Rady Ministrów i złożony w gabinecie Ministra Oświaty z wnioskiem o skierowanie go na normalną drogę legislacyjną.

#### VI. SPRAWA PRZEKSZTAŁCENIA WYDZIAŁU NA NACZELNĄ DYREKCJĘ WZGLĘDNIE DEPARTAMENT BIBLIOTEK

Wszystkie sprawy, o których była mowa, prowadzi w Ministerstwie Oświaty — Wydział Bibliotek.

Przed wojną sprawy bibliotek w b. Ministerstwie WR i OP były podzielone: częścią nich zajmował się referat bibliotek naukowych w Wydziale Nauki, inne były przydzielone referatowi bibliotek oświatowych w Wydziale Oświaty Pozaszkolnej. Obecnie są one scalone w jednym Wydziale Bibliotek. W ten sposób jeden z zasadniczych po-

stulatów fachowych kół bibliotekarskich został spełniony.

Wydział Bibliotek został powołany do życia w pierwszych dniach lutego 1945 r. Dzieli się obecnie na referaty:

- a) ogólno-organizacyjny,
- b) bibliotek szkolnych,
- c) bibliotek powszechnych,
- d) bibliotek naukowych.

**Referat ogólno-organizacyjny** (dr. J. Grycz, dr. Czerniatowiczowa, W. Ładniewska). Załatwia sprawy państwowej polityki bibliotecznej, ustawodawcze, ustrojowe, normatywne, dotyczące bibliotek w całym Państwie, sprawy administracyjne i budowlane bibliotek, koordynuje zagadnienia ogólnokrajowej sieci bibliotek, prowadzi akcję informacyjno-prasową, centralny rejestr i statystykę bibliotek oraz wykaz bibliotekarzy, czuwa nad wydawnictwami z zakresu bibliotekarstwa. Ponadto prowadzi sprawy zabezpieczania, repatriacji, rewindykacji, odszkodowań w zakresie zbiorów bibliotecznych, oraz odbudowy bibliotek. Koordynuje wreszcie potrzeby bibliotek w zakresie polskiej książki z jej wytwarzaniem i rozpowszechnianiem.

**Referat Bibliotek Szkolnych** (mgr. Emilia Markiewicz-Białkowska) obejmuje organizację i zarząd sieci bibliotek w szkołach powszechnych, średnich, ogólnokształcących, zawodowych, kształcenie nauczycieli oraz bibliotek międzyszkolnych. W porozumieniu z Referatem Bibliotek Powszechnych wykonuje nadzór działów dziecięcych i młodzieży w publicznych bibliotekach powszechnych oraz czuwa nad czytelnictwem dzieci i młodzieży szkolnej i przysposobieniem jej do korzystania z książki i bibliotek. W porozumieniu z właściwymi władzami dba o wychowawcze współdziałanie bibliotek szkolnych z postęпами nauczania w szkole, załatwia sprawy doboru i doksztalcenia nauczycieli jako pracowników bibliotecznych, wreszcie opiniuje plany budżetowe bibliotek szkolnych./

**Referat Bibliotek Powszechnych** (Zofia Hryniewicz) obejmuje organizację i zarząd sieci publicznych bibliotek powszechnych, sprawuje opiekę i nadzór nad nie należącymi do sieci bibliotekami społecznymi typu powszechnego, czuwa nad metodami i wynikami wychowawczej działalności bibliotek, współpracuje z instytucjami państwowymi, samorządowymi, organizacjami społecznymi w zakresie rozwoju czytelnictwa i pracy oświatowo-kulturalnej za pomocą książki, normuje technikę pracy bibliote-

karskiej i załatwia sprawy doboru, kształcenia i doksztalcenia oraz kwalifikacji bibliotekarzy i pracowników bibliotecznych bibliotek powszechnych, opiniuje plany budżetowe bibliotek samorządu terytorialnego.

**Referat Bibliotek Naukowych** (dr. Adam Łysakowski) obejmuje zarząd bibliotek naukowych, podległych Wydziałowi Bibliotek, sprawuje opiekę naukową i fachowo-techniczną nad wszystkimi bibliotekami naukowymi w Państwie, reguluje ich współpracę naukową i dydaktyczną ze szkołami wyższymi i innymi instytucjami, ustala zasady naukowej specjalizacji i kompletowania bibliotek oraz metody i normy opracowania zbiorów, załatwia sprawy doboru, szkolenia i kwalifikacji bibliotekarzy bibliotek naukowych, ustala lub opiniuje plany budżetowe tych bibliotek, obejmuje sprawy ochrony i konserwacji zabytków bibliotecznych, czuwa nad rozwojem bibliografii polskiej i centralnym katalogowaniem zbiorów bibliotecznych szczególnego rodzaju.

**Oddział Dawnej Książki** (dr. Alodia Gryczowa, dr. Kazimierz Budzyk) został powołany przy Wydziale Bibliotek na mocy zarządzenia Ministra Oświaty. Ma on za zadanie przede wszystkim rejestrację wszystkich ocalałych z pogromu wojennego zasobów dawnej książki polskiej. Równoległe do prac rejestracyjnych Oddział ma prowadzić prace badawcze w zakresie dawnej książki.

Oprócz powyższych zadań Oddział Dawnej Książki ma rozszerzać opiekę nad dawną książką w terenie, dbając o jej należyte pomieszczenie i konserwację oraz współpracuje przy planowaniu rozdziału napływających materiałów z ziem odzyskanych.

Z chwilą powstania Państwowego Instytutu Książki Oddział Dawnej Książki stanie się jego częścią składową.

**Centralna Zbiornica Książek\*** (kierownik Czesław Gutry) jest również zależna bezpośrednio od Wydziału Bibliotek.

Zakres prac, ich znaczenie i rola w odrodzonym Państwie, aktualny stan organizacyjny Wydziału Bibliotek przerasta znacznie ramy zwykłego Wydziału w Ministerstwie Oświaty. Wszystko to spowodowało wystąpienia z różnych stron, a zwłaszcza ze strony Związku Bibliotekarzy Polskich do Ministra Oświaty z prośbą o przekształcenie Wydziału na Naczelną Dyрекcję, względnie Depar-

\*) Por. notatkę pod tym tytułem w Nr. 1 Bibliotekarza.

tament Bibliotek, który poza sprawami objętymi przez wyżej wyszczególnione referaty zajmowałby się zagadnieniami, związanymi z wytwórczością książki i krajowej polityki wydawniczej, oraz sprawami rozpowszechniania książki (księgarstwo sortymentowe, komisowe, antykwaryczne, czytelnie i wypożyczalnie dochodowe itp.).

Tak oto w najogólniejszym zarysie przedstawiają się sprawy biblioteczne w ramach Ministerstwa Oświaty. Z pobieżnie omówio-

nych zagadnień wyraźnie zarysowuje się ogrom prac, oczekujących realizacji w najbliższej przyszłości. Ministerstwo Oświaty wierzy, że zarówno ze strony Związku Bibliotekarzy Polskich jak i poszczególnych bibliotekarzy spotka się z całkowitym współdziałaniem w pracach, zmierzających poprzez odbudowę książki i bibliotek do podniesienia ogólnego poziomu życia kulturalnego w Polsce.

Józef Janiczek

## ARCHIWA SPOŁECZNE

Gdy pewien bibliotekarz angielski zwiedzał zakłady kulturalne w Polsce, dał wyraz głębokiemu swemu zdumieniu, że kraj nasz pomimo tylokrotnych wojen, licznych najazdów i tak wielkich zniszczeń w ciągu burzliwych dziejów, potrafił zachować jeszcze tyle zabytków i pomników przeszłości w bibliotekach, archiwach i muzeach. Ta wypowiedź obcego gościa miała jednak miejsce na parę lat przed ostatnią wojną. Potop 1939—1945 r. przyniósł niespotykaną dotychczas zagładę polskiego mienia kulturalnego i dzisiaj na pewno żaden zwiedzający nie powtórzy już zdania, zawierającego zdumienie, że udało się nam tyle uratować z dokumentów przeszłości. I to jest groźne. Bo jakkolwiek ostre czy dogłębne byłyby przemiany społeczne i polityczne, naród nie może się odrywać od dorobku kulturalnego minionych pokoleń, przeciwnie musi doń świadomie nawiązywać i przekazywać osiągnięte wartości przyszłym pokoleniom, jeśli chce utrzymać organiczną ciągłość własnej myśli i jedność własnej postawy w świecie. Pamięcią narodu są zaś jego księgi, świadectwem bytu — archiwa, pokazem przeszłości — muzea. Powojenne pokolenie polskie staje przeto wobec szczególnego obowiązku chronienia ocalałych resztek kultury, odtwarzania — gdzie i jak się da — pomników ducha narodu oraz — tworzenia i gromadzenia nowych źródeł dokumentarnej życia narodowo-społecznego.

Taka nowa dokumentacja społeczna powstanie, jeśli — w ogólnym systemie upowszechniania kultury — potrafimy uprzystępnąć również pojęcie „a r c h i w u m”.

Ogół obywateli łączy zazwyczaj z tą nazwą wyobrażenie odległego i zimnego gmachu, do którego rzadki wstęp mają tylko ludzie wtajemniczeni: uczeni historycy, zbierający materiały do akademickich prac, ponadto czasem prawnicy, pragnący wyświetlić przewleklą sprawę sądową, albo ktoś poszukujący

swych osobistych dokumentów spadkowych, dyplomów itp.

Wielkie zakłady, jakimi są archiwa państwowe i miejskie, gromadzą głównie oficjalne dokumenty, akta urzędów, wykazy gospodarcze, rachunki majątkowe — i takie właśnie papiery wydają się niejednemu oschłym śladem wygasłego życia. Ale, jak obok bibliotek zabytkowych, mieszczących stare druki z XVI czy XVIII wieku, istnieją ruchliwe księżnice, oddane literaturze współczesnej i masom czytelnicy, podobnie obok archiwistyki naukowej i urzędowej rozwijać się może i powinna żywsza gałąź: a r c h i w a s p o ł e c z n e. Czynnikiem społecznym wyraża się po pierwsze tym, że do gromadzenia archiwaliów tego typu należy powołać samo społeczeństwo — zrzeszenia i organizacje oraz te kręgi obywateli, którym leży na sercu zachowanie łączności pokoleń. A powtórę — przedmiotem tego zbieractwa będą bezpośrednie wyniki i na gorąco chwytane ślady społecznego życia. Dokumentacja społeczna powinna objąć przede wszystkim przeżycia ostatniego kataklizmu wojennego, a następnie świadectwa kształtowania się współczesnej rzeczywistości, jako wyraźnej i odrębnej epoki historycznej.

Byłoby błędem taktycznym skierowywanie zdobytych materiałów omawianego rodzaju do owych wielkich i sędziwych archiwów naukowych. Przeciwnie — archiwa społeczne powinny powstawać „w terenie”, wszędzie tam, gdzie się ogniskuje ruch społeczny, w miastach prowincjonalnych, w małych miasteczkach, nawet w gminach wiejskich. Będąc archiwami lokalnymi, niechaj przechowują dla użytku potomności świadectwa życia narodowo-społecznego i kulturalnego własnego ośrodka, jednego powiatu, gminy czy miejscowości. I nie trzeba dla tych zbiorów osobnych instytucji: wystarczy rozsiać je po kraju równoległe z siecią biblioteczną, jako zakątki archiwalne, stanowiące o r g a n i c z -

na cząstkę bibliotek powszechnych: wojewódzkich, powiatowych i gminnych (miejskich i wiejskich).

Szczegółowa zawartość archiwum społecznego kształtowałaby się mniej więcej następująco: najpierw, jak już była mowa, wejdą tu ślady tekstowe minionej wojny, a więc gazety lokalne z okresu 1939—1945 r.; plakaty i obwieszczenia, które rozklejano na murach; tajna prasa, jeśli krążyła w danej miejscowości. Oprócz druków — notatki rękopiśmienne: pewno ktoś w tej okolicy spisywał kronikę lokalnych wydarzeń, albo pamiętnik wojenny, czy wspomnienia ważniejszych przeżyć. Bibliotekarz dołoży starań, aby materiał taki wpłynął do archiwum społecznego, ewentualnie zachęci teraz jeszcze miejscowych obywateli do spisania wspomnień za świeżej pamięci. Podobną drogą trzeba zyskać odręczne biografie lub wycięte z gazet nekrologi wybitniejszych miejscowych działaczy społecznych i osobistości, które padły ofiarą wojny; narastająca młodzież powinna o nich pamiętać w przyszłości. Jaką działalność rozwijały w wojennej konspiracji poszczególne organizacje i stowarzyszenia społeczne, młodzieżowe, koła samokształcenia itd. — to kolejny punkt zainteresowań zbieraczy, na który trzeba odpowiedzieć sprawozdaniami i świadectwami drukowanymi czy odręcznymi. A prócz tekstów — pożądane są rysunki i fotografie osób, widoki miasta z przed wojny i po zniszczeniach wojennych itp. Na prośbę zarządu bibliotecznego powinni następnie obywatele danej miejscowości przeszukać swoje papiery domowe i sprawdzić, czy wśród nich nie ocalały jakie dokumenty (w odpisie) związane z przedwojennym życiem publicznym lub korespondencja z instytucjami społecznymi albo na tematy publiczne, mogąca częściowo zastąpić popalone archiwalia zreszta. To wszystko stanowi cenny materiał dla naszego archiwum. Wreszcie planowo już i metodycznie zbierać należy źródła życia współczesnego od r. 1945, zaczynając: pierwsze zarządzenia polskich władz

po okresie okupacji, odezwy i ulotki społeczno-polityczne, materiały dotyczące imprez kulturalnych i widowisk wszelkiego rodzaju, zawiadomienia o otwarciu szkół, bibliotek, fabryk, zaproszenia na zebrania i odczyty, programy teatralne, ogłoszenia gospodarcze i handlowe, plakaty, wycinki z gazet, zestawienia statystyczne, fotografie, obrazujące miejscowe uroczystości itd. Lokalne stowarzyszenia i organizacje społeczne niechaj prowadzą z zachęty biblioteki kronikę swej działalności i gromadzą jej różne świadectwa z przeznaczeniem ich w przyszłości dla archiwum społecznego.

W takim zakresie pojęta dokumentacja życia społecznego i kulturalnego będzie z jednej strony pożądanym dopełnieniem wielkiej archiwistyki polskiej, a z drugiej przyczyni się do pogłębienia samowiedzy społeczeństwa w danym zakątku kraju, skłaniając dzisiaj poszczególnych obywateli do refleksji, porównań, wzmożonej pracy ducha oraz przekazując przyszłej społeczności zebrane dowody rozmyślań i ocen, usiłowań, prób i walk o ideały pokoleń minionych. Wskazując miejsce dla archiwum społecznego w bibliotece powszechnej, powierzając jej kierownikowi troskę o powstanie i rozwój punktu dokumentacyjnego, nakładamy świadomie na bibliotekarza nowy obowiązek i nową jakość pracy.

Tu nie wystarczy zamawiać i porządkować napływające materiały, lecz trzeba je aktywnie wyszukiwać, a nieraz dbać o ich przygotowanie przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Również udostępnianie zbiorów tego rodzaju korzystającym będzie przebiegać inaczej niż wypożyczanie książek. (Pomogą nam w przyswojeniu potrzebnych metod koledzy archiwiści, właśnie teraz zrzeszający się z bibliotekarzami w jeden związek pracy). Mamy nadzieję, że ten naddatek wysiłku bibliotekarza wyjdzie mu jednak na dobre, bo zwiąże go ściślej z życiem miejscowego społeczeństwa i umocni znaczenie pracy bibliotekarskiej. Adam Łysakowski

## W SPRAWIE SIECI BIBLIOTEK m. st. WARSZAWY

W Warszawie powstającej ze zgliszcz, w mieście planowo zniszczonym wraz z tyłoma zabytkami kul-

ture, zniszczona została również organizacja udostępnienia książki. Nie ostała się w całości żadna biblioteka. Jesteśmy obecnie w trakcie zbierania i zabezpieczenia resztek bogatych niegdyś księgozbiorów, których opracowanie i udostępnienie trwać będzie jeszcze długie lata.

W związku z organizacją sieci bibliotecznej na terenie stolicy, odbudowującej się na nowych założeniach urbanistycznych, redakcja „Bibliotekarza” na życzenie Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy otwiera dyskusję w sprawie organizacji w i e l k o m i e j s k i e j sieci bibliotecznej. Jako pierwszy głos zamieszczamy artykuł nadesłany przez kol. Szemplińską we wrześniu ub. r. (Red.).

Upowszechnienie książek dla szerokich mas w związku z przemianami społecznymi, które się dokonywają, wymagają włożenia największego wysiłku na od-

cinu bibliotek oświatowych. Już dziś daje się zauważyć, że nurt życia społecznego i oświatowego staje się szybszym niż dawniej a powstawanie instytucji społecznych o charakterze oświatowym przybiera tempo niespotykane w doświadczeniach przedwojennych. W związku z tym należy się liczyć ze wzrostem zapotrzebowania na książki, które są podstawą wszelkich poczynań oświatowych. W niezmiernie ostrej formie wystąpi głód książki.

Podczas gdy rozmach prac oświatowo-kulturalnych stawia przed biblioteką publiczną typu oświatowego tak wielkie wymagania, stan ich otrzymany w spadku po okupacji wygląda rozpaczliwie.

Dysproporcja pomiędzy potrzebami, a środkami realizacji wydaje się być przeszkodą nie do przecięcia, zwłaszcza, że występują tu nie tylko braki i zniszczenia w księgozbiorach, lecz również braki fachowych sił bibliotekarskich oraz braki odpowiednich lokali.

Wyłania się zatem potrzeba opracowania takich podstaw organizacyjnych i takich metod pracy, które by dały przy ograniczonych środkach, przy małej liczbie książek i wykwalifikowanych pracowników, jak największy rezultat w postaci jak najlepszego obsłużenia możliwie największej masy czytelników. Kapitałnym zagadnieniem czekającej nas pracy w najbliższych latach będzie najwydatniejsze wykorzystanie szczytów zasobów książkowych, czyli radykalne zwiększenie o b r o t u k s i ą ż k i, który zapewnić może tylko dobra organizacja.

Sieć biblioteczna służy dla wspólnego wykorzystania zasobów książkowych na pewnym terytorium i składać się może z bibliotek nie połączonych administracyjnie ze sobą.

Projekt ustawy bibliotecznej określa istotę sieci bibliotecznej w ten sposób, że „jest to wspólne centralne kierownictwo, wspólne przepisy biblioteczne, stałe porozumiewanie się bibliotek między sobą, obowiązek wypożyczania międzybibliotecznego oraz określona hierarchiczna zależność jednych bibliotek od drugich“.

W odniesieniu do organizacji sieci bibliotecznej miasta Warszawy nasuwają się następujące wnioski:

1. miejska sieć bibliotek publicznych powinna dążyć do skoordynowania pracy wszystkich bibliotek o charakterze oświatowym na terenie miasta,
2. miejska sieć biblioteczna musi przerzucić punkt ciężkości swej akcji z czytelnika indywidualnego na czytelnika zbiorowego, obsługując świetlice, szkoły i stowarzyszenia wypożyczaniem kompletów książek,
3. akcja na terenie miasta winna być zdecentralizowana na dzielnice, pozostające pod wspólnym kierownictwem,
4. celem umożliwienia koordynacji pracy bibliotecznej bibliotek różnych typów oraz celem uaktywnienia czytelnika należy tworzyć komitety biblioteczne.

Wnioski te stanowią zaledwie fragment szczegółowego planu akcji sieci bibliotecznej miasta Warszawy

na dalszą metę. Plan taki może być opracowany dopiero po przestudiowaniu wielu zagadnień jak np. obecne przemiany społeczne, plan odbudowy i regionalizacji stolicy, zmian w ustroju samorządu oraz zmian w rozmieszczeniu ludności. Obecnie można tylko wysuwać pewne zasady ogólne, zdając sobie sprawę z faktu, że sieć biblioteczną buduje się od nowa, od fundamentów, że doświadczenia lat ubiegłych mogą być brane pod uwagę jedynie jako materiał porównawczy, a co zatym idzie, nie może być mowy tylko o o d b u d o w i e sieci bibliotecznej, lecz o jej p r z e b u d o w i e n a n o w y c h p o d s t a w a c h.

Rozpatrzymy kolejno wyżej wymienione wnioski.

Myśl skoordynowania pracy bibliotek różnych typów na terenie Warszawy nie jest nowa. W 1939 roku na łamach „Bibliotekarza“\*) wypowiedział się za koordynacją pracy w dziedzinie bibliotek o charakterze oświatowym ówczesny instruktor oświaty pozaszkolnej przy Inspektoracie Szkolnym m. st. Warszawy — Tadeusz Wieroński.

Artykuł jego zawiera bardzo ciekawe dane statystyczne, pomimo że, rzecz prosta, są one w obecnej chwili całkowicie nieaktualne. Po przejrzaniu tych danych można się zorientować, że oprócz sieci miejskiej działało przed wojną na terenie Warszawy wiele bibliotek o tym samym charakterze i że wkład wysiłków społecznych i funduszy społecznych był dość duży w stosunku do funduszy przeznaczonych na ten cel przez zarząd miasta. Wszystko to zostało zniszczone.

Oprócz sieci bibliotek publicznych zniszczone zostały biblioteki towarzystw oświatowo-kulturalnych,

---

\*) Wieroński Tadeusz — Stan bibliotekarstwa oświatowego w Warszawie „Bibliotekarz” 1939 r. Nr. 3—4. Garść informacji z tego artykułu:

1. Biblioteki towarzystw i organizacji oświatowo-kulturalnych posiadały w 1938 r. 97 placówek bibliotecznych, przeznaczonych przeważnie dla członków. Są to naogół księgozbiory małe 200—1500 t. (łącznie 88.000 tomów, 12.106 czytelników, 244.308 wypożyczeń). Na uzupełnianie księgozbiorów i administrację wydały towarzystwa w roku budżetowym 1938/39 kwotę około 150.000 zł (brak danych z kilkunastu placówek).
2. Biblioteki zarządów fabryk, firm handlowych i poszczególnych placówek związków zawodowych istniały w ilości 37. Biblioteki te posiadały 33.700 tomów i 6.820 czytelników. Brak danych w tej grupie o bibliotekach zespołów koleżeńskich, pracowników urzędów państwowych oraz instytucji samorządowych.
3. Wykaz dochodowych wypożyczalni książek, prowadzonych przez księgarnie i osoby prywatne obejmuje 185 jednostek. Posiadały one 387.256 tomów i 26.370 czytelników.

Autor artykułu sądzi, że „zarówno ze względów etyczno-kulturalnych, jak i z uwagi na konieczność skoordynowania całokształtu pracy bibliotekarstwa oświatowego, odcinek ten powinien być ujęty w łącznym o zbieżnym kierunku z akcją biblioteczną placówek samorządowych i społeczno-oświatowych“.

Nie przytaczam na tym miejscu danych o miejskiej sieci bibliotecznej, oraz o bibliotekach szkolnych na terenie Warszawy, gdyż jest to materiał naogół znany.

biblioteki związków zawodowych, zarządów fabryk i firm handlowych, biblioteki szkolne oraz biblioteki prowadzone dla celów dochodowych przez księgarnie i osoby prywatne.

Wszystkie te biblioteki, pomimo że uzupełniały pracą swą działalność bibliotek publicznych, nie tworzyły przed wojną odrębnych całości, działając naogół pojedynczo, bez związku z siecią miejską. Instytucje te, lub nowopowstałe podobnego typu, będą się starały zorganizować biblioteki na nowo, łożąc na ten cel (prócz bibliotek dochodowych) fundusze społeczne. Żadna z wymienionych grup bibliotek ani też miejska sieć bibliotek publicznych nie będzie dysponować funduszami wystarczającymi na zakup książek oraz wyszkolonym personelem, praca biblioteczna bowiem wymaga systematycznych wysiłków w ciągu wielu lat i jest najkosztowniejszą wśród prac oświatowych.

Wnioskiem, który narzuca się sam przez się i wynika nie tylko z przesłanek teoretycznych, lecz praktycznych potrzeb życiowych, jest rozszerzenie podstaw organizacyjnych miejskiej sieci bibliotecznej i stworzenie jednolitej sieci na terenie całej Warszawy. Niezbędną jest przy tym współpraca z władzami szkolnymi, które są powołane do opieki nad bibliotekami.

Koordynacja prac bibliotecznych, włączanie do sieci samorządowej bibliotek również bibliotek oświatowych prywatno-społecznych, dążność do scalenia pracy na terenie powiatu występowała już przed wojną.

Ostatni projekt ustawy bibliotecznej zajmuje się tym zagadnieniem o wiele więcej niż wszystkie inne poprzednio redagowane.

Teren Warszawy jako najbardziej zniszczony i ogłocony z książek bibliotecznych wymaga niewątpliwie przeprowadzenie koordynacji pracy bibliotecznej w najszerszym zakresie. Zasada jednak nadaje się do zastosowania na terenie całego kraju, a obowiązkiem Warszawy będzie zajęcie miejsca przodującego w jej przeprowadzeniu.

Niewątpliwie zadanie to nie należy do łatwych. Zrzeszenie się instytucji kulturalno-oświatowych w celu prowadzenia prac bibliotecznych z zachowaniem ich odrębności organizacyjnej, wymaga dużego wyrobienia społecznego i zerwania z tradycją „własnej” książki.

Rzecz prosta zrzeszenie takie może dojść do skutku jedynie w oparciu o instytucję samorządową, która posiada stałe fundusze, a przede wszystkim zasobny księgozbiór i fachowe siły do pracy. Instytucje współpracujące muszą się przekonać, że się im opłaci należeć do sieci i otrzymywać za fundusze, przeznaczone na zakup książek, książki już oprawione i opracowane, przygotowane całkowicie do wypożyczenia. Nie sądzę, aby słuszną zasadą było zaopatrywanie instytucji w książki w zależności od przelewanych przez nie funduszy. Wytyczne dla tej sprawy może wyłożyć dopiero praktyka.

Dotarcie do czytelnika poprzez komórkę społeczną, do której on należy, ułatwi zagadnienie kierowania czytelnictwem, gdyż skupienie czytelników straci swój

charakter przypadkowy, określony jedynie przez miejsce zamieszkania. (Być może, iż ten moment jest przejściowy, nie na długą metę, wobec planowania celowego rozmieszczenia ludności według kryteriów ich zatrudnienia).

Znacznie większy wpływ na czytelnika może osiągnąć biblioteka prowadzona w ośrodku, będącym podstawą do tworzenia podobnych zainteresowań.

Praca z czytelnikiem zbiorowym w działalności miejskiej biblioteki publicznej powinna zająć poczesne miejsce, niewątpliwie jednak nie może ona oprzeć się wyłącznie na tej formie pracy. Potrzebne są również placówki własne obsługujące czytelnika indywidualnego. Obie te formy muszą się nawzajem zaciebiać i uzupełniać.

Punkt ciężkości pracy bibliotecznej w porównaniu ze stanem przedwojennym przesunie się na pracę z czytelnikiem zbiorowym, człowiekiem w społeczeństwie, natomiast obsłużenie przez miejską bibliotekę publiczną czytelnika indywidualnego, prowadzone równoległe, schodzi niejako na plan dalszy. Prace centralne sieci rozrosną się wówczas znacznie, zwiększając liczbę osób zatrudnionych jako instruktorki czy wizytatorki bibliotek szkolnych i społecznych.

Zasada centralizacji pracy w administracji i planowaniu sieci bibliotecznej, a jak najszerza decentralizacja upowszechnienia książki — są to zasady ogólnie przyjęte przez współczesne bibliotekarstwo i nie budzące wątpliwości i dyskusji. Przedmiotem dyskusji może być stosunek komórek różnego poziomu organizacyjnego, podział pracy i podział odpowiedzialności w różnych działach tej samej instytucji bibliotecznej.

Doświadczenie uczy, że wybór zbyt obszernego terenu do centralizacji pracy jest w rezultacie czynnikiem szkodliwym, hamującym bieg pracy. Jeśli praca bibliotek publicznych ma się rozwinąć i objąć szerszy krąg czytelników, wzrosnąć ilościowo i jakościowo — nie może być ogniskowana w jednej centrali, zwłaszcza w momencie nie stabilizacji pracy lecz jej tworzenia.

Wskazania te są jasne, pomimo że wyprzedzają uchwały o ustroju samorządu stolicy. Niezależnie od tego, jak daleko idące będą kompetencje samorządu dzielnicowego, sieć biblioteczna musi wyodrębnić odpowiednie komórki terenowe, wiążąc prace placówek na tym terenie w pewne odrębne całości. Wymagają tego różnice w charakterze dzielnic miasta oraz przewidywana potrzeba zastosowania odrębnych metod pracy.

Stworzenie kilku central dzielnicowych, od których uzależnione byłyby placówki własne Biblioteki Publicznej (wypożyczalnie i czytelnie dla dzieci) oraz placówki instytucji współpracujących na terenie dzielnic, wygląda na decentralizację w stosunku do stanu poprzedniego. Jednakże w stosunku do pracy w terenie byłoby to znacznie większym zdecentralizowaniem pracy bibliotecznej, zważywszy, że do sieci weszłyby biblioteki szkolne oraz biblioteki instytucji i stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych. Nie do pomyslenia wydaje się koordynacja pracy z bibliotekami



innych typów, gdyby była przeprowadzona bezpośrednio przez jedną centralę na całe miasto. Również płynność księgozbioru jednej tylko centrali byłaby fikcją, o czym zresztą mówi doświadczenie kilku lat przedwojennych.

Wymienione przesłanki wskazują na dzielnicę w obrębie dużego miasta r ó w n o r z ę d n ą z p o s w i a t e m wiejskim jako na teren odrębnej komórki centralizującej prace biblioteczne.

Projekt ustawy bibliotecznej wyraźnie określa różne stopnie centralizacji.

„Sieć publicznych bibliotek powszechnych tworzą biblioteki gminne (miejskie i wiejskie), powiatowe i wojewódzkie“.

Wyraźnie określona jest rola bibliotek publicznych powiatowych i wojewódzkich jako central bibliotecznych danego terenu (powiat, województwo), które udzielają pomocy organizacyjnej i instruktorskiej, a zarazem uzupełniają działalność bibliotek niższego stopnia przez dostarczanie im księgozbiorów ruchomych.

Zadania central powiatowych i wojewódzkich są rzecz prosta zróżniczkowane i połączone hierarchicznie ze sobą.

Budowa miejskiej sieci bibliotecznej dużego miasta może i musi być oparta na podobnych zasadach co i sieć prowincjonalna, a zatem będzie trójstopniowa: osiedle, dzielnica, miasto odpowiadać będzie trójstopniowej sieci — gmina, powiat, województwo.

Wysunięte poprzednio wnioski przekształcenia sieci bibliotecznej wymagają wciągnięcia do pracy przedstawicieli instytucji współpracujących w obrębie tej sieci. Współpracujące stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, związki zawodowe, instytucje społeczne i szkoły winny brać udział w planowaniu pracy, uzupełniając i korygując poczynania odpowiednich komórek bibliotecznych. Prowadzi to nas do uaktywnienia stosunku odbiorcy książki — czytelnika do spraw biblioteki. Czytelnik będzie miał głos w sprawach blisko go obchodzących, nie będzie tylko przedmiotem działania instytucji bibliotecznych, lecz i jego podmiotem.

Udział ten wyrazi się w tworzeniu Komitetów Bibliotecznych, przewidzianych w projektach ustawy biblio-

tecznej. Komitety mają być gminne, powiatowe i wojewódzkie, co da się zastosować do proponowanej organizacji miejskiej sieci bibliotecznej.

Rzecz prosta funkcje komitetów bibliotecznych mogą i muszą mieć charakter informacyjny, doradczy i opiniotwórczy, co mocno zwiąże pracę biblioteczną z życiem czytelników i pozwoli orientować się w potrzebach terenu, jak również ułatwi dobór materiału ludzkiego zdolnego do przeszkolenia na przyszłych bibliotekarzy.

Komitety biblioteczne funkcjonowały gdzieś przed wojną przede wszystkim na terenie powiatów.

Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi tworzyła przed wojną Komitety Biblioteczne z pośród czytelników, na terenie Warszawy będzie to obecnie instytucją zupełnie nową, dotychczas niepraktykowaną.

Wszystkie wysunięte powyżej wnioski wiążą się integralnie ze sobą. Jeśli przyjmujemy wniosek pierwszy skoordynowania przez miejską sieć biblioteczną działalności wszystkich bibliotek oświatowych i szkolnych na terenie miasta, musimy z konieczności przerzucić punkt ciężkości tej pracy z czytelnika indywidualnego na czytelnika zbiorowego. Wniosek o zdecentralizowanie pracy i ześrodkowanie jej na placówkach dzielnicowych jest aktualny przede wszystkim przy zastosowaniu dwu pierwszych wniosków o koordynacji pracy i akcji z czytelnikiem zbiorowym. Bez wprowadzenia ich w życie odpada koncepcja biblioteki dzielnicowej, a i potrzeba tworzenia komitetów bibliotecznych staje się mniej uzasadnioną.

Całość wniosków nie posiada w swoim założeniu nic rewelacyjnego, niestosowanego dotychczas w praktyce bibliotek oświatowych, niemniej stanowi pewne novum w praktyce stosowanej na terenie miasta Warszawy. Są to wnioski praktyczne wynikające z obiektywnej analizy warunków życia Warszawy powojennej. Tylko w oparciu o zasady wymienione w tych wnioskach możliwe jest zaspokojenie czytelnictwa mieszkańców miasta w stosunkowo krótkim czasie. Przyjęcie ich będzie wstępem do opracowania konkretnego planu pracy na najbliższe lata.

Jadwiga Filipkowska-Szemplińska.

## PROBLEMY TECHNICZNE

### Rozmieszczenie i znakowanie książek

O rozmieszczeniu książek w bibliotece decyduje — jak zresztą w każdej innej sprawie — celowość i racjonalność, a więc uwzględnienie tych czynników, które stanowią o praktycznej wartości tego czy innego systemu.

Zważą tu przede wszystkim następujące względy:

- (1) liczebność zbiorów i przypuszczalne tempo ich rozwoju,
- (2) wielkość i rozkład lokalu bibliotecznego,
- (3) typ biblioteki — charakter zbiorów i warunki ich udostępnienia,

W tych więc wielkich bibliotekach, w których zbioru powiększają się szybko wskutek intensywnego dopływu, w bibliotekach starych, w których zbiory narastają wiekami, bądź też w tych niewielkich nawet nowoczesnych bibliotekach, gdzie zaznacza się wyraźne szczupłość pomieszczenia, decydować będzie względ na o s z c z ę d n o ś ć miejsca. Znajdzie on swój wyraz w zastosowaniu f o r m a t u książek, jako zasady ich rozmieszczenia.

Poważną rolę odgrywa i typ biblioteki, a więc charakter jej zbiorów, sposoby ich udostępnienia, nie bez znaczenia są też warunki pracy bibliotekarza.

Tak więc w bibliotekach publicznych, powszechnie dostępnych, przeznaczonych do użytku czytelnictwa t. zw. masowego, a więc mających z natury rzeczy duży obrót książek, księgozbiór wymaga stosunkowo mniej miejsca. Z jednej strony bowiem znaczna część książek znajduje się stale poza obrębem biblioteki (w wypożyczeniu), z drugiej strony proces rozrastania się zbiorów postępuje stosunkowo wolno, nawet przy bardzo wydatnym uzupełnianiu, regulowany jest bowiem stałym, naturalnym odpływem. Powodują go: szybkie zużycie („zacytanie”), wywołane masowym obrotem, straty spowodowane przez czytelników (książki zniszczone, niezwrócone), oraz pielenie księgozbioru t. j. regularne oczyszczanie go z literatury naukowo nieaktualnej i książek martwych.

Wg norm amerykańskich ubytki sumaryczne, spowodowane różnymi przyczynami, ustala się w bibliotekach publicznych na 20% rocznie, t. zn. że przeciętny żywot książki bibliotecznej oblicza się na lat 5.

W naszych skromnych warunkach dotychczasowych, w których książki biblioteczne, nawet bardzo podniszczone pracowały do ostatnich granic możliwości, a selekcja książek zdeaktualizowanych i martwych nie była przeprowadzana tak ściśle, odsetek ubytków rocznych był naogół znacznie mniejszy. Nie można jednak uznać tego za stan prawidłowy i utrzymywać go bezkrytycznie w dalszym ciągu. W każdym razie wyżej wymienione czynniki stanowią poważny regulator wzrostu księgozbiorów bibliotek publicznych. Toteż przy rozmieszczaniu zbiorów pod uwagę bierze się tu nie tylko sprawę przechowywania w sensie magazynowania, lecz w większej jeszcze mierze warunki dogodnego masowego udostępniania, t. j. zapewnienie szybkiej, sprawnej i racjonalnej obsługi czytelnika.

Sprawa racjonalnego ekonomicznego zamagazynowania zbiorów stanowi natomiast naturalny punkt ciężkości w bibliotekach, gdzie wskutek ograniczonego dostępu (np. tylko dla pewnych grup ludności, pewnego typu czytelników), bądź formy udostępniania (np. tylko na miejscu) i różnych innych przyczyn, przede wszystkim zaś charakteru zbiorów (np. wyłącznie naukowego, służącego studiom, a więc potrzebom bardziej elitarnym, nie zaś czytelnictwu powszechnemu) obrót i zniszczenie księgozbioru są znacznie mniejsze, co zabezpiecza zbiorom długotrwały żywot w bibliotekach, a tym samym zmniejsza znacznie odsetek rocznych ubytków. Tu format, gwarantujący najlepsze wyzyskanie miejsca na półkach bibliotecznych, ma podstawowe znaczenie, tym bardziej że książki w bibliotekach naukowych, zwłaszcza starych, przedstawiają pod względem wymiarów ogromną skalę rozpiętości.

Przeciwnie w bibliotekach powszechnych, mających księgozbiór mieszany, w którym beletrystyka (format najbardziej równomierny) dochodzi do 50% i wyżej i które gromadzą wyłącznie piśmiennictwo współczesne, sprawa formatu — poza czasopismami, które zresztą przechowuje się oddzielnie — nie gra większej

roli, większość wydawnictw mieści się bowiem w ramach 8°. O ile zrzadka wystąpi książka znacznie większego rozmiaru, wystarczy postawić ją poziomo grzbietem do góry. W każdym razie rozwiąże sprawę wydzielenie kilku półek na formaty odbiegające od 8° (16° i 4°) i ustawianie na nich książki z odpowiednim oznaczeniem, t. j. dodaniem do ich sygnatury znaku formatu (będą to, rzecz prosta, sygnatury skaczące).

Na właściwe ich miejsce wstawia się „pustak” (popularny angielski „dummy”) z sygnaturą danej książki i odesłaniem do miejsca jej ustawienia.

W praktyce światowej uważa się to rozwiązanie dla bibliotek powszechnych za znacznie dogodniejsze, aniżeli ustawianie wg formatu, który łamie wszelki inny ustalony porządek. Natomiast tu właściwe czynnikami pierwszorzędnej wagi są: sposobność do s t e p n i e n i a zbiorów — pośredni (przy pomocy bibliotekarza), czy też bezpośredni (wolny dostęp czytelnika do półek), a także warunki pracy bibliotekarza: czy ma pomoc techniczną do przynoszenia i odkładania książek na miejsce, czy też pracuje przy półce sam. Wszystkie te względy mają wpływ na wybór tego, czy innego sposobu ustawiania książek.

Zgodnie z charakterem naszego pisma ograniczam się do uwag w sprawie tych systemów, które mają znaczenie w praktyce bibliotek powszechnych, dziecięcych i szkolnych, pozostawiając na boku nieaktualne dla nich naogół ustawianie wg formatów.

We współczesnym bibliotekarstwie powszechnym stosowane są naogół dwa rodzaje ustawiania:

a) m e c h a n i c z n y — numerowy, t. j. wg numeru bieżącego, t. zw. z łac. numerus currens — i

b) s y s t e m a t y c z n y — wg treści dzieł.

Przy ustawianiu mechanicznym książki stoją w tej nieprzerwanej kolejności numerów, w jakiej wciągane są do inwentarza. Zaletę tego rozmieszczenia stanowi jedynie jego prostota: (a) łatwość inwentaryzowania i magazynowania (książki w miarę dopływu wpisuje się do inwentarza bez konieczności uprzedniego ich zaklasyfikowania, znakuje wyłącznie numerem inwentarzowym i ustawia wg tego numeru na półce, (b) nieskomplikowana sygnatura, która pozwala nawet mało wprawnemu pracownikowi szybko odnaleźć książkę na półce i bezbłędnie odstawić ją na miejsce, (c) łatwość rewizji (scontrum) księgozbioru, księga inwentarzowa stanowi bowiem odpowiednik książek na półce, (d) pewna oszczędność miejsca — książki wypełniają bowiem całkowicie półki (nie potrzeba zostawiać na nich zapasu na przyrost jak np. przy ustawianiu systematycznym).

Ma on jednak poważne, dyskredytujące go braki. Są to:

(a) Chaotyczność i nielogiczność układu, wskutek czego książki tej samej treści, względnie tego samego autora, stoją w rozsypce w różnych miejscach magazynu, zależnie od tego, gdzie je umieścił przypadek bieżącego numeru. Jest to zwłaszcza drażniące w bibliotekach powszechnych, gromadzących, jak wiemy, książki z różnych dziedzin piśmiennictwa, gdzie wska-

tek mechaniczności układu niejednokrotnie staną obok siebie książki biegunowo odmienne, a więc np. obok „Wyznań św. Augustyna” — „Awantury arabskie” Makuszyńskiego, a przy „Historii filozofii” Tatarkiewiczza — Konopnickiej „Szkolne przygody Pimpusia Sadelko”<sup>\*</sup>).

(b) Tworzące się z biegiem lat na półkach „pusty” nie numerowe” wskutek wymierania numerów książek starych, które ubyły z tych czy innych powodów, a których przy systemie numerus currens nie wolno zastąpić nowymi nabytkami, wobec tego, że numer raz zajęty w inwentarzu nie może być zajęty powtórnie.

(c) Pewna niedogodność przy stosowaniu inwentaryzacji nowoczesnej, woluminowej (por. Problemy techniczne, Bibliotekarz 2/3 r. 1945) rozbijająca ciągłość numeracji dzieł wielotomowych w tych wypadkach, gdy ukazywały się one w różnych odstępach czasu i wciągane były do inwentarza pod różnymi, dalekimi nieraz numerami<sup>\*\*</sup>).

Przed wszystkim jednak wynikające z asystematyczności układu.

(d) Utrudnienie pracy wobec niemożności odszukania książki bez pomocy katalogu, co najbardziej uciążliwe jest w pracy pośredniczej bibliotekarza w wypożyczalni, a także w pracy doradczej, zwłaszcza przy dużym ruchu.

(e) Niemożność wprowadzenia wolnego dostępu do półek.

Toteż ustawianie numerowe nadaje się:

(a) Dla bibliotek małych (kilkaset tomów), zwłaszcza nie posiadających wykwalifikowanego bibliotekarza, ułatwia mu bowiem opracowanie wstępne książek i chroni od omyłek, zarówno przy ustawianiu za-

---

<sup>\*</sup>) Niektóre, u nas liczne nawet biblioteki, starały się rozwiązać tę sprawę, wprowadzając w inwentarzu r e z e r w ę c y f r na główne grupy książek (a więc książki dla dzieci i młodzieży, powieści dla dorosłych, poezję i dramaty, literaturę naukową), a nawet na poszczególne działy (np. historię, przyrodę itp.) i stosując numer bieżący dopiero w obrębie danych przydziałów cyfrowych (np. od 1—1000 książki dla młodzieży, od 1001—3000 beletrystyka dla dorosłych itd.). Jest to jednak niedopuszczalne ze względu na obowiązek inwentaryzowania nabytków za kolejnym numerem w nieprzerwanej kolejności, o ile nie prowadzi się dodatkowo raptularza, a więc gdy inwentarz stanowi dokument dowodowy, księgę przybytków (por. „Problemy techniczne”, Bibliotekarz nr. 2/3 1945 r.). Jest też wybitnie niepraktyczne, jak potwierdziło życie: rezerwy cyfrowe o ile nie są bardzo duże, co znowu z wielu względów jest niedogodne — wyczerpują się szybko, powodując konieczność tworzenia nowych przydziałów cyfrowych i prowadząc z biegiem lat do absurdu. Toteż rozwiązanie to, urzekające narazie swą prostotą lecz sprzeczne z przyjętymi zasadami inwentaryzowania i dogodne na krótką bardzo metę, zostało w praktyce bibliotek powszechnych wszystkich krajów bezapelacyjnie wyrugowane.

<sup>\*\*</sup>) Sprawę rozwiązuje i tu wyżej wspomniany pułkownik. Wszystkie woluminy, stanowiące dalsze części całości, otrzymują numer woluminu pierwszego ze zwykłym oznaczeniem kolejności i stoją razem, a na ich miejsce wstawia się pustaki z odesłaniem do odpowiedniego numeru,

inwentaryzowanych książek na półkach, jak też w pracy pośredniczej przy odstawianiu zwrotów na właściwe miejsce. Gorzej jest z odnajdywaniem pożądaných książek bez pomocy katalogu, o ile czytelnik — jak to się często zdarza — nie poda ich numeru. Wprawdzie uważniejszy pracownik utrwała w pamięci część numerów książek bardziej poczytnych, powoduje to jednak pewne niepożądane następstwa, o których dalej wspominać.

(b) Dla bibliotek znacznie większych (kilkanaście tys. tomów i więcej), w których książki dostarczane są z magazynu przez specjalnego pracownika, wg numerów podanych przez czytelnika lub bibliotekarza.

(c) Dla bibliotek wszelkiej wielkości, które zaopatrzone są w pomocniczą rozumowaną kartotekę obecności, systemu Waltera Hofmanna (Präsenzkatalog), o którym wspomnę w jednym z dalszych artykułów tej serii.

Ustawianie mechaniczne nie nadaje się natomiast do wszelkich bibliotek z wolnym dostępem do półek a także do bibliotek średniej wielkości, w których bibliotekarz przy wypożyczaniu pracuje przy półce sam lub łącznie ze szczupłym personelem pomocniczym.

Jest ono zabójcze zarówno wówczas, gdy bibliotekarz, otrzymawszy od bardziej wyrobionego czytelnika „tasiemiec” z wypisanymi z katalogu numerami, a więc wykazem nieznanych z treści życzeń, biegnąc wzgl. drepcze od półki do półki w poszukiwaniu bądź to kilku egzemplarzy tej samej książki, nabytych w różnych odstępach czasu i stojących pod różnymi odległymi numerami, bądź książek z tego samego działu, rozrzuconych po całym magazynie, jak i wtedy, gdy ma zaspokoić, jakże częste — zwłaszcza w środowiskach mniej wyrobionych czytelników — życzenia bardziej nieokreślone („proszę coś z podróży”, „coś z fizyki”, albo „coś Rodziewiczówny”, „jakąś powieść historyczną”, „coś ładnego” ...) i uzbrojony w katalog (który zabiera czytelnikom, bo drugiego egzemplarza do użytku własnego zazwyczaj nie posiada) szuka odpowiednich książek wg wskazanych tam numerów, by — jakże często znowu — przekonać się, że właśnie tych książek, które chciałby podsunąć, nie ma na półce, bo są w czytaniu ...

A jakże często, nadreptawszy się już pracowicie przy odszukiwaniu litanii wypisanych numerów i znalazłszy wreszcie któryś na miejscu, słyszy zażenowane „ach, Boże, przepraszam, ja to już czytałem, zapomniałem wykreślić” ... (niemy numer nie przypomniawszy mu, że książka jest już znana). Jakże często stwierdza z obustronnym zniecierpliwieniem, że żadnej z żądanych książek-numerów nie ma w tej chwili i słyszy zrezygnowane westchnienie — „to może mi Pan sam co wybierze” ... Ponowny „bieg na przełaj”. Czytelnik trochę znudzony czeka, reszta czytelników się niecierpliwi, bibliotekarz szuka ... Jeżeli ma czas i możliwość, szuka najprzód w katalogu (rezultat często zawodny), częściej na chybił trafił wyciąga książki z półki, proponując z mniejszym lub większym powodzeniem różne p r z y p a d k o w e tytuły, lub pę-

dzi do „pewniaków“, t. j. zapamiętanych numerów tych książek, które cieszą się niezawodną poczytnością... W ten sposób pewne utwory, dzięki zdobytej z różnych przyczyn wziętości, są zawsze w ruchu, setki i tysiące nie mniej, a nieraz i więcej wartych książek drzemie na półkach, nieme numery zagubione w szeregu niemych numerów. Trzeba bowiem mieć niezawsze posiadany czas i dobrą wolę, by wertować katalogi i ożywiać je w pamięci.

Jakże dobrze znamy wszyscy te obrazki z praktyki w naszych bibliotekach!

Zgódźmy się. Ustawienie numerowe nie sprzyja stosowaniu racjonalnych metod pracy pośredniczej i do radczej w omawianym typie bibliotek. Jest ono zjadliwe dla zdrowia bibliotekarza, ubliża jego godności, sprowadzając go często do roli szybkobiegacza, umniejsza społeczną wydajność jego pracy.

Głębokim oburzeniem przejmuję mię zawsze widok człowieka inteligentnego, nieraz z wyższym wykształceniem, aspirującego do pracy intelektualnej, społeczno-wychowawczej, który zużywa inteligencję swą, czas i siły na jałową bezduszną bieganinę przy półkach, pracę, w której ważniejszą rolę gra sprawność i wytrzymałość nóg, aniżeli wartość umysłu, poziom uzdolnienia i społecznienia.

Toteż ustawienie mechaniczne jest obecnie rzadko spotykane w bibliotekach powszechnych innych krajów, sprzeczne jest bowiem zarówno z ogólną zasadą racjonalnej organizacji pracy, jak też z wytycznymi współczesnego bibliotekarstwa, które silny nacisk kładzie na należyte metody udostępniania i upowszechniania książek i na wychowawczą rolę bibliotek.

Możność realizowania tych wskazań i uniknięcia wymienionych minusów ustawienia mechanicznego daje rozmieszczenie książek *s y s t e m a t y c z n e* t. j. według dziedzin piśmiennictwa w ramach przyjętej klasyfikacji.

Znaczenie systematyki w rozmieszczeniu książek podnosił już kilkadziesiąt lat temu, cytowany stale organizator bibliotek amerykańskich M. Dewey (Diui), dowodząc, że „książki danej treści nie mogą być rozproszone bezmyślnie po całym magazynie, uniemożliwiając zetknięcie się z nimi bez pomocy katalogu, a bibliotekarz dla swoich zbiorów musi posiadać taki sam przywilej, jaki posiadają zbiory w muzeach czy galeriach, a nawet posegregowany właściwie towar w sklepie“\*). Warunki pracy w bibliote-

\*) Zastanówmy się: czy możliwa byłaby praca w jakimkolwiek sklepie, gdyby towar nie był ułożony logicznie? Jak wyglądałaby organizacja, dajmy na to, sklepu włókienniczego i obsługa klienta, gdyby ekspedient, proszony np. o wełnę kostiumową, nie mógł przedstawić złożonego razem asortymentu żadanego materiału, udzielić wyjaśnień, uwydatnić różnic w gatunku itp., lecz zaopatrzony w numerowany katalog próbek — z którym ewentualnie zapoznałby klienta — wyszukiwał poszczególne sztuki po różnych półkach, znosił je z różnych miejsc magazynu, a potem w równie uciążliwy sposób odnosił je na miejsce.

Jak wyglądała by praca księgarza, gdyby nie zastosował na półkach układu systematyczno-alfabetycz-

kach publicznych oraz poszukiwanie najlepszych metod obsługi czytelnika i udostępniania zbiorów potwierdziły słuszność tego stanowiska, sprzyjając coraz szerszemu zastosowaniu systematycznego rozmieszczenia książek. Dziś panuje ono prawie niepodzielnie w domenie bibliotekarstwa publicznego.

Ponieważ jest natomiast z całkowitą słusznością w wielkich bibliotekach naukowych, gdzie, pomijając inne względy, traci swe walory praktyczne. Tam bowiem, gdzie książki dostarczane są z magazynów przez woźnych, decydującą rolę gra nie czynnik rozumowego układu lecz łatwość i szybkość mechanicznego odnalezienia książki o wiadomej sygnaturze i równa łatwość odstawienia jej na miejsce.

Formą, która w ustawieniu systematycznym ustaliła się powszechnie, jest układ *d z i a ł o w o s a l f a b e t y c z n y*, analogiczny do układu kartek w katalogu działowym, skupiający na półce nie tylko książki pokrewnej treści, lecz zcalający zarazem wszystkie utwory każdego pisarza z danej dziedziny piśmiennictwa.

Stosowany dawniej, zarówno w bibliotekach powszechnych jak i naukowych, układ systematyczno-numerowy — w którym w obrębie każdego działu książki stoją w kolejności liczbowej od 1 wzwyż — wychodzi coraz bardziej z użycia, wprowadzając bowiem nieodłączne utrudnienie (podwójna numeracja itp.), stanowi rozwiązanie kompromisowe, nie dając tych atutów, które zapewnić może uszeregowanie alfabetyczne w obrębie działu\*).

W związku z rozrastaniem się piśmiennictwa naukowego i tworzeniem się coraz ściślejszych specjalności — przyjęta została zasada, aby nie rozdrabiać działów na półce, lecz ustawiać książki w obrębie obszerniejszych grup treściowych, dostosowanych do charakteru zbiorów i potrzeb środowiska, zachowując bardziej szczegółową klasyfikację jedynie w katalogach.

Atuty ustawienia systematycznego stanowią pozytywne odpowiedniki ujemnych stron ustawienia mechanicznego.

W przeciwieństwie do wywołanej szeregowaniem numerowym chaotyczności (a) wprowadza ono na półkach układ logiczny, grupując materiał książkowy wg treści, (b) uwidacznia poglądowo strukturę księgozbioru i stan zaopatrzenia poszczególnych działów, (c) pozwala na rozplanowanie magazynu zgodnie

nego? Zaiste praca pośrednicza i doradcza bibliotekarza przy wyborze i doborze książek nie jest mniej ważna niż ekspedient sklepowego czy księgarza, musi też mieć zabezpieczone odpowiednie warunki.

\*) W niektórych bibliotekach zachowany jest jeszcze układ systematyczny dwojaki: działowo-numerowy dla literatury naukowej, działowo-alfabetyczny dla literatury pięknej. W moim rozumieniu jest to zbędna komplikacja. Pozatym w bibliotekach podręcznych spotyka się często układ *s y s t e m a t y c z n o s c h r o n o l o g i c z n y*, wg kolejności dat wydania książki. Najnowsze wydawnictwa stoją wówczas na końcu każdego działu, dając w ten sposób obraz chronologiczny rozwoju literatury z danej dziedziny,

z praktycznymi potrzebami (a więc umieszczenie działów bardziej poczytnych na bliższym, mało poczytnych na dalszym planie), (d) usuwa wszelkie omawiane uprzednio trudności numeracyjne, wynikające z różnych systemów inwentaryzowania, przede wszystkim jednak — dzięki zastosowaniu alfabetycznego układu w obrębie poszczególnych działów — (e) daje możliwość korzystania z księgozbioru bez pomocy katalogu, co znakomicie upraszcza i usprawnia pracę pośredniczą i doradczą bibliotekarza, a zarazem stwarza jedynie możliwą podstawę dla zorganizowania wolnego dostępu do półek, co w opinii współczesnej stanowi najlepszą formę udostępnienia zbiorów bibliotecznych.

Z punktu widzenia pedagogicznego nie mniej ważną jest też możliwość nawiązania bliższego kontaktu między bibliotekarzem a czytelnikiem. Życzenia swe zgłasza on bowiem nie w formie nic nie mówiących numerów, lecz wymieniając autora i tytuł, co wprowadza czynnik obustronnej świadomości, pozwala bibliotekarzowi zorientować się lepiej w charakterze zainteresowań czytelników, zaspakając je bardziej umiejętnie, pogłębiać je, wzgl. rozszerzać, bądź — w pewnych wypadkach — skierowywać dyskretnie na inne tory. Odpadają też wszystkie podkreślane uprzednio trudności w obsłudze czytelników.

Przykładowo: jeżeli czytelnik prosi o „Wierną rzekę” Żeromskiego — bibliotekarz odnajduje od razu pod nazwiskiem autora wszystkie jej egzemplarze, w wypadku zaś, gdyby właśnie wszystkie były wypożyczone, może zaproponować zastępczo szereg innych utworów tego pisarza, które są właśnie na miejscu. Jeżeli czytelnikowi chodziło w tym wypadku nie specjalnie o tego autora, lecz o temat (powstanie r. 63) — bibliotekarz będzie mógł, nie sięgając do katalogu, odszukać w tym samym dziale w pobliżu inne utwory beletrystyczne dotyczące tej epoki (Orzeszkowa, Strug, Wielopolska itp.), a zorientowany już w charakterze życzenia, może — wyzyskując zainteresowania tematyczne — zaproponować uzupełniająco jakąś publikację dotyczącą powstania styczniowego (historyczną, pamiątkarską, biograficzną), i — znów bez sięgania do katalogu — odnaleźć ją w odpowiednim dziale.

Przy cytowanych wyżej bardziej nieokreślonych życzeniach („coś Sienkiewicza albo Rodziewiczówny”, „jakąś powieść historyczną”, „jakąś książkę o Curie-Skłodowskiej”, „coś z fizyki lub podróży” itp.) bibliotekarz w pierwszym wypadku ma przed oczami zgrupowane razem wszystkie utwory żądanych pisarzy obecne na półkach i może je bez trudu wymienić, w drugim, znając z natury rzeczy autorów powieści historycznych, sięga pod ich nazwiska i dobiera książki w analogiczny sposób, w trzecim, ma w dziale biografii zestawioną całą literaturę o Curie-Skłodowskiej pod jej nazwiskiem (biografie stoją bowiem pod nazwiskiem przedmiotu pracy nie jej autora), w czwartym, wobec skupionej razem całej literatury z danego działu, może swobodnie — zawsze bez pomocy katalo-

logu — zajrzeć do tej lub innej książki i wybrać najbardziej dla danego czytelnika odpowiednią.

W każdym wypadku bibliotekarz, nie uciekając się do katalogu i nie ryzykując, że wybrane z niego książki mogą być właśnie wypożyczone, nie biegając po magazynie i nie trwoniąc czasu na poszukiwania często nieznanymi z treści numerów, pracuje spokojnie przy półce, operując wyłącznie tym, co jest na miejscu; może przy tym służyć nie tylko słowną informacją czy poradą, lecz zarazem z łatwością przynieść czytelnikowi większą ilość książek do przejścia i samodzielnego wyboru\*).

Pracując stale i bez pośrednio z metodycznie ustawionymi książkami, odświeża sobie w pamięci zawartość poszczególnych działów, co pozwala mu na równomierne uruchamianie wszystkich książek, które na to zasługują, a które przy ustawieniu numerowym giną gdzieś w odmęcie cyfr i jakże często — jak wiemy z praktyki — zamierają bez pożytku, niedostrzeżone w katalogu przez czytelnika, zapomniane i niewydobyte w czasie właściwym przez bibliotekarza (przynajmniej, często „sami nie wiemy, co posiadamy”).

Z półki wyzierają nie nieme cyfry, które pod pozorem składnego uszeregowania porządkowego, kryją bezład treści, lecz zespolony zespół książek, pozwalające bibliotekarzowi na skupioną pracę z czytelnikiem, na przeglądanie ich w wolnych chwilach, sprawdzanie — na podstawie zamieszczonych w książkach kart kontrolnych i wyglądu książek — poczytności poszczególnych dzieł, robienie zestawu tych książek, na które chciałby zwrócić uwagę czytelników, sporządzanie aktualnych wystawek bibliotecznych itp.

Łącznikiem między bibliotekarzem a czytelnikiem jest nie bezosobowy, beztreściowy numer, lecz książka określonego autora lub mniej czy bardziej określonej treści, wyraz zainteresowania czytelnika, — książka-indywidualność.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że mechaniczny układ powoduje bardziej mechaniczną, metodyczny układ bardziej metodyczną, świadomą obsługę czytelnika. A nie są to rzeczy błahe z punktu widzenia zarówno potrzeb czytelnictwa jak też pedagogiki bibliotecznej.

Nie można jednak zamykać oczu na pewne ujemne strony ustawienia systematycznego.

(a) Jest on mniej ekonomiczny pod względem wyzyskania miejsca, wymaga bowiem pozostawienia po każdym z działów pewnego zapasu miejsca na przyrost.

(b) Organizacja magazynu jest bardziej skomplikowana, półki bowiem muszą być zaopatrzone w odpowiednie oznaczenia działów.

(c) Bardziej utrudniona jest rewizja księgozbioru (scontrum): w bibliotekach małych przy nierozbudowa-

\*) Oczywiście „półka” nie wyczerpuje tych wszystkich możliwości informacji, porady a także kierownictwa lekturą, które wchodzi w zakres służby informacyjno-bibliograficznej — stanowi ona jednak już odrębną dział pracy.

wanej bardziej szczegółowo klasyfikacji można posłużyć się katalogiem działowym, w bibliotekach większych — wobec zasady nierozdrabniania działów na półce — niezbędnym jest dodatkowy katalog topograficzny (z opisem skróconym), stanowiący dokładny odpowiednik ustawienia książek.

(d) Trudniejszy nieco jest proces wstępnego opracowania książek, trzeba je bowiem starannie sklasyfikować przed rozmieszczeniem na półkach.

(e) Bardziej skomplikowana jest sygnatura książki, składa się bowiem z symbolu działu i znaku autorskiego, potrzebna jest ponadto — a przy wolnym dostępie niezbędna — tytulatura grzbietowa.

Są to niewątpliwie utrudnienia, uniemożliwiające stosowanie układu systematycznego w warunkach prymitywnych, a więc w bibliotekach kierowanych przez pracowników ochotniczych, przysposobionych jedynie do wykonywania funkcji najniezbędniejszych, a także przez niedostatecznie jeszcze wykwalifikowanych zawodowych bibliotekarzy. Trudności te usunęłyby jednak w dużej mierze centralne opracowywanie księgozbiorów, zwłaszcza mniejszych bibliotek. W pracy zaś pośredniczej ustawienie systematyczne mogłoby i tu oddać usługi raczej większe, niż ustawienie mechaniczne.

Znając doskonale dotychczasowy stan organizacyjny naszych bibliotek powszechnych i warunki ich pracy nie myślę wcale o doraźnym masowym wprowadzeniu ustawienia systematycznego.

Chodzi mi jedynie o zwrócenie uwagi, że system ten, uznany w praktyce światowej za najlepiej rozwiązujący sprawę udostępnienia książki w duchu potrzeb czytelnictwa i pedagogiki bibliotecznej — u nas znajduje się niemal całkowicie poza zasięgiem zainteresowań fachowych.

Spotyka się go, z minimalnymi wyjątkami, jedynie w bibliotekach podręcznych oraz w bibliotekach dziecięcych, które — niech mi wolno będzie na tym miejscu wyrazić me szczere uznanie — stanowią wogóle pod względem metod pracy czołowe nasze placówki biblioteczne.

Myślę więc, że w obecnym okresie odbudowy bibliotek zniszczonych i rozbudowy sieci bibliotecznej — okresie sprzyjającym rewizji dotychczasowych metod pracy — należałoby m. in. poddać również dokładnej rewizji i tę tak bardzo u nas przecenianą wartość ustawiania mechanicznego, które wszechwładnie niemal zaciążyło na naszych bibliotekach. Należałoby też wprowadzić w poważniejszy niż dotąd sposób, technikę ustawiania systematycznego do programu szkół i kursów bibliotekarskich (wykład i ćwiczenia), a także zastosować ten typ ustawienia w tych nowo organizowanych bibliotekach, które będą posiadały odpowiednie warunki. M. in. mam na myśli biblioteki powiatowe. Ustawienie działowo-alfabetyczne rozwiąże tam bowiem pomyślnie różne trudności, związane z opracowywaniem zbiorów o charakterze centralnym, w obsłudze zaś zbiorowego czytelnika okaże wydatną i rzetelną pomoc. Wskazane by też było w bi-

bliotekach szkolnych choćby z tego względu, że posiadają one z reguły znaczną liczbę egzemplarzy wtórnych (dubletów) w zakresie lektury obowiązkowej\*).

Ze sprawą rozmieszczenia książek wiąże się jeszcze sprawa ich z n a k o w a n i a, toteż muszę jej poświęcić kilka uwag końcowych.

Zasadniczo sygnaturą grzbietową książki jest przy ustawieniu numerowym — nr. inwentarzowy, przy ustawieniu systematycznym — znak działu i znak autorski\*\*).

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na praktyczny pomysł jednego z naszych kolegów — nieodżałowanej pamięci Stanisława Gepperta — polegający na zastosowaniu sygnatury podwójnej, złożonej z dwu części, z których dolna zawiera numer inwentarzowy (umieszczony na ustalonej wysokości 2 cm od dolnej krawędzi grzbietu), górna — po odstępnie 2 cm — znaki układu systematycznego.

Sygnatura ta umożliwi bibliotekarzowi swobodny wybór jednego z systemów ustawienia (przy mechanicznym obowiązuje tylko dolna, przy systematycznym tylko górna część sygnatury), dając, co jest bardzo ważne, możliwość przejścia z jednego systemu na drugi bez zaburzeń, towarzyszących każdej reorganizacji.

To też pomysł ten zasługuje, moim zdaniem, na wprowadzenie do nowoorganizujących się, wzgl. odbudowujących się bibliotek powszechnych i szkolnych.

Przy ustawieniu mechanicznym obecność na grzbiecie dodatkowej sygnatury systematycznej ułatwi zarazem do pewnego stopnia pracę bibliotekarza, informując go, bez zagładania do książki, o jej treści (znak działu) i autorze (skrót nazwiskowy).

---

\*) Znamienne jest, że już trzydzieści lat temu ustawienie systematyczne (alfabetyczne w beletryście, działowo-numerowe w literaturze naukowej) zastosowane było przez p. Helenę Radlińską w jednej z bibliotek publicznych Krakowa (o ile się nie mylę w B. Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza). Ustawienie to wykazało swą pełną wartość, niestety nie znalazło wielu naśladowców. Od tej pory niewiele posunęliśmy się naprzód.

\*\*) W Polsce jako znak autorski stosowany jest dotychczas skrót nazwiskowy (trzy-cztery pierwsze litery, wyjątkowo więcej) oraz pierwsza wzgl. pierwsze litery tytułu. Jest to rozwiązanie sprawy „sposobem gospodarczym”, które naogół wystarcza w małej i średniej wielkości bibliotece.

Zasadniczo służą do tego celu specjalne „tablice autorskie Kettera“ (tak nazwane od nazwiska ich autora, amerykańskiego bibliotekarza Cuttera). Zawierają one wykaz ustalonych znaków autorskich, wyrażonych za pomocą kombinacji inicjału nazwiska i cyfr, które pozwalają na bardzo dokładne uszeregowanie alfabetyczne książek. T. zw. ketteryzacja ułatwia znacznie zarówno wstępne opracowanie książek (sygnowanie, ustawianie), jak też pracę w wypożyczalni. Każdy język wymaga własnych znaków autorskich, to też należałoby opracować tablice Kettera w dostosowaniu do potrzeb bibliotekarstwa polskiego. Wobec pokrewieństwa językowego można będzie w pracy tej posiłkować się częściowo tablicami autorskimi Kettera, opracowanymi do użytku bibliotek rosyjskich,

Pozostaje jeszcze jedna sprawa — nie dość u nas doceniana — sprawa t y t u l a t u r y grzbietowej. Nie mówiąc już o wolnym dostępie do półek, który bez niej jest niemożliwy, stanowi ona jeden z ważkich czynników świadomej, sprawnej pracy bibliotekarza, poważny również czynnik uaktywnienia książki.

Książki biblioteczne nie mogą stać na półkach jak ustawieni na apel, odczłowieczeni, numerami jedynie oznakowani więźniowie.

W bibliotekach publicznych, bibliotekach żywych, w których książki powinny być w nieustannym ruchu, nie wystarczy ta czy inna sygnatura, daje ona bowiem książce jedynie p r z y d z i a ł miejsca w księgozbiórce i pozwala w razie potrzeby na odszukanie jej w szeregu jednostajnie poznakowanych grzbietów. Każda książka w bibliotece musi przemawiać pozatym cechami indywidualnymi, ujawniając nazwisko swego twórcy, swą nazwę, wskazując swą przynależność działową.

Musi nie tylko być łatwa do odnalezienia — musi sygnalizować swe istnienie, przypominając się pamięci bibliotekarza i czytelnika, musi wołać o danie jej możliwości zejścia z półki między ludzi.

Książka biblioteczna nie powinna być też, jak to się u nas praktykuje, ujednoliconym pod względem wyglądu szarym szeregowcem. Należy w miarę możliwości zrywać z tradycją jednobarwnego munduru bibliotecznego, jak to uczyniło z powodzeniem tyle bibliotek zagranicznych, których mieniące się wielobarwnymi okładkami półki — radośnie nęca oko.

Tytulatura grzbietowa, wielobarwna okładka — tak, wiem — podnosi to znacznie koszt oprawy\*). Zmniejszy go jednak centralne opracowywanie i oprawa książek, a w tym kierunku przecież idziemy. Należy też przypuszczać, że sami wydawcy produkować będą — jak się to dzieje w niektórych krajach — część nakładu w oprawie trwałej i dostosowanej do potrzeb bibliotecznych. Chodzi więc przede wszystkim o uznanie pewnych spraw, o wstawienie ich w program potrzeb i żądań. Życie bowiem idzie zazwyczaj w tym kierunku, w którym pchnie je świadoma wola człowieka.

Podsumowując swe rozważania na temat rozmieszczenia książek, kończę uwagę: ustawienie książki na półce bibliotecznej nie jest tylko jej zamagazynowaniem, zapelnieniem tego czy innego wolnego miejsca odpowiedniej wielkości tomem. W bibliotece — o charakterze publicznym zwłaszcza — jest to akt postawienia jej na posterunku pracy, włączenia jej do czynnej służby społecznej.

Toteż — pomimo że jest to pozornie sprawa czysto techniczna — musi być tu brany pod uwagę zespół wszystkich czynników, które bibliotekarzowi mogą dać możliwość racjonalnej pracy jako świadomemu swych zadań łącznikowi między półką biblioteczną a czytelnikiem, książce zaś zapewnić żywot najbardziej aktywny, uczynić miejsce jej ustawienia nie miejscem leniwego postoju i biernego spoczynku lecz niestrudzonego startem — do życia wśród ludzi.

Wanda Dąbrowska.

## SYGNAŁY ŻYCIA (dziś mówi Kraków)

Kraków — siedziba „Jagiellonki”, najstarszej naszej biblioteki akademickiej — ukazuje tu swoje „biblioteczne oblicze”. Materiał zebrano ze wszystkich istniejących na terenie miasta bibliotek naukowych — ogólnych i specjalnych — oraz powszechnych, stanowiących własność prywatno-społeczną. Włączono nawet, dla pełności obrazu, biblioteki dochodowe\*\*).

Niestety nie wszystkie krakowskie placówki biblioteczne ocalały w zawierusze wojennej. Zniszczone zupełnie zostały przez okupanta biblioteka Towarzystwa Szkoły Ludowej oraz biblioteka YMCA — obie zabrane na przemiał. Nie wiadomo co się stało z Biblioteką Dziecięcą, jedyną tego rodzaju w Krakowie.

\*) Znacznie oszczędniejszą niż wytłaczana przy oprawie tytulatura grzbietowa ale mniej praktyczną i mniej estetyczną formą jest nalepka z nazwiskiem autora i tytułem dzieła. Umieszcza się ją na przedniej okładzinie książki, tuż przy grzbiecie, mniej więcej na 1—2 cm od góry. Jest to szeroko stosowane w mniej zamożnych bibliotekach.

\*\*) Zebranie materiałów Redakcja zawdzięcza przyjacielskiej pomocy Koleżanek: Heleny Lipskiej (dane z 9 bibliotek), Anny Reiterowej (dane z 8 bibliotek dochodowych) i Eugenii Malinowskiej (dane z 2 bibliotek). Wszystkim serdecznie dziękujemy.

wie. Biblioteki szkolne, przeważnie rozproszone, gromadzą książki od nowa. Są to straty poważne, dotkliwie.

Ale oto do zanotowania fakt pierwszorzędного znaczenia, który niewątpliwie odbije się wybitnie na życiu kulturalnym Krakowa i pchnie na nowe tory jego czytelnictwo: zapadła uchwała władz miejskich w sprawie założenia Publicznej Biblioteki miasta Krakowa. Witamy ją z radością i przesyłamy naszej najmłodszej w tej chwili Miejskiej Bibliotece Publicznej najlepsze serdeczne życzenia.

Cieszymy się też, że właśnie na tę chwilę, tak dla Krakowa uroczystą, przypada krakowski numer „Bibliotekarza”.

Red.

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA w latach 1939—1945. Kiedy w połowie r. 1939 obradował Komitet mający przygotować Zjazd Bibliotekarzy polskich w Krakowie, połączony z otwarciem nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, nikt nie przypuszczał, w jakich warunkach przeniesienie i otwarcie będzie się odbywało. W pierwszych dniach września 1939 r. prawie cały personel wyruszył w „nieznane” — po paru dniach rozpoczął się powrót, trwający do ostatnich miesięcy

tego roku. W miarę napływu pracowników praca zaczęła się toczyć mniej więcej normalnie. Niemcy coraz częściej odwiedzali bibliotekę, jednak nie mieszały się do zarządu, zostawiając go nadal w rękach dyr. Kuntzego. 6 listopada naznaczono jako dzień oficjalnego otwarcia. Data ta — pamiątką w dziejach Uniwersytetu zaproszeniem profesorów Wyższych Uczelni krakowskich na wykład SS-Obersturmführera Müllera, aresztowaniem ich i wywiezieniem do Sachsenhausen — zaważyła też na losach Biblioteki Jagiellońskiej. Zamknięto ją i opieczętowano, personel usunięto. Niemcy poczuli teraz gospodarować w zbiorach, ponieważ jednak nie mogli zorientować się w magazynie, wzywali do pomocy mieszkającego na miejscu starszego magazyniera J. Pietrasa, dzięki któremu dyr. Kuntze posiadał wiadomości o tym, co się działo w bibliotece: kto przychodził, czego żądał i co wypożyczał.

W połowie 1940 r., wobec zajęcia starożytnego gmachu bibliotecznego na „Institut f. deutsche Ostarbeit“, postanowili Niemcy przenieść księgozbiór do nowego gmachu. W myśl planu dyr. Kuntzego zaangażowano z powrotem prawie cały dawny polski personel. Na kierownika przybył wyznaczony z Berlina dyrektor B. Uniwersyteckiej, dr. Gustaw Abb, i dopiero wówczas rozpoczęto przenosić zbiory, ściśle według z góry opracowanego przez polskie kierownictwo planu. Przeniesienie odbyło się we wzorowym porządku — książki szły bezpośrednio na wyznaczone sobie miejsce. Nowy gmach nie był jeszcze w całości oddany do użytku: kończono układać posadzki, montować półki w magazynie itp. Widocznie dlatego uważali okupanci, iż oni gmach wybudowali i Abb przyjmował z tej racji gratulacje bez zażenowania. Równocześnie ze zbiorami B. J. były przewożone do nowego gmachu księgozbiory bibliotek seminaryjnych i zakładowych U. J., wywzuczanych z własnych lokali przez władze niemieckie. Niektóre biblioteki w całości lub częściowo zabrał „Ostinstitut“ lub inne instytucje okupacyjne. W budynku B. J. znalazły teraz pomieszczenie biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności, Akademii Górniczej, Akademii Handlowej, Akademii Sztuk Pięknych, Szkoły Nauk Politycznych, Centralnej Pedagogicznej, Naukowego Instytutu Katolickiego, Stow. Nauczycielek, Urzędu Górniczego — z prywatnych cenny księgozbiór hr. Potockich z krakowskiego pałacu „Pod Baranami“ oraz z Krzeszowic, hr. Badenich z Radziechowa oraz szeregu profesorów U. J. — W miarę postępów likwidacji Żydów zgłaszano do Bibl. Jagiellońskiej pozostawione książki żydowskich właścicieli.

Bibliotekę Jagiellońską, połączoną z Bibl. Akademii Górniczej i Bibl. Polskiej Akademii Umiejętności, otwarto dla publiczności niemieckiej z początkiem r. 1941 pod nazwą „Staatsbibliothek“. Utworzono też t. zw. Generaldirektion der Bibliotheken dla całego GG. — później dla wszystkich terenów zdobytych na wschodzie, włączając w nie i Rosję. Na czele stanął Abb, przede wszystkim karierowicz, po-

tem bibliotekarz. Pozatym był osobny „Leiter“ krakowskiej „Staatsbibliothek“, Niemiec. Było ich w ciągu lat okupacji kilku. Wyjątkowo nie będąc hitlerowcami i orientując się w warunkach życia polskiego (do czego im zresztą pomagali sami bibliotekarze), nie chcieli pracować w GG. i prosili o przeniesienie do Niemiec. Szli też możliwie na rękę pracownikom polskim. Z personelu pomocniczego były jeszcze 3—4 osoby na zmianę. Abb jeden utrzymał się przez wszystkie lata wojny w Polsce. Wprowadził on w wewnętrznym urzędowaniu język niemiecki, wzory berlińskie, instrukcję pruską. Stary katalog i inwentarz zostały zarzucone — na dzieła nowonabyte zaprowadzono katalogi alfabetyczny, działowy i topograficzny na kartkach formatu międzynarodowego. W ciągu lat 1941—1943 powiększyły się zbiory B. J. o 31,562 tomów głównie z zakupu (z darów 4014 t., z egz. obow. 1387 t.) Na ten ostatni zresztą Abb zupełnie nie zwracał uwagi i stawiał w pracy bibliotecznego na ostatnim miejscu, nie dlatego, że był wogóle bez wartości naukowej czy literackiej, ale ponieważ był wydany nie dla „Herrenvolku“, w języku im obcym. Dla „podniesienia ducha niemieckiego na Wschodzie“ urządził Abb szereg wystaw; bardzo był dumny z nabycia pamiątek po Chopinie zakupionych od E. de Ganche'a w roku 1942. Otwarcie wystaw odbywało się bardzo uroczysto, w asyście Franka, który przybywał w otoczeniu Gestapo. Lokale bibliotecznego były dzień przed tym badane szczegółowo przez tajną policję — w czasie uroczystości pracownicy polscy byli odseparowani zupełnie — drzwi na klucze pozamykane, wyjść z gmachu nie wolno. Były wypadki, że nam i teczki przeglądano.

Oficjalnie wolno było korzystać z biblioteki tylko Niemcom i Ukraińcom. Tu i ówdzie przemycił się ktoś z Polaków, pracujący w szkolnictwie lub jakiej instytucji niemieckiej. Głównie jednak, nieoficjalnie, zasilala biblioteka — przez poszczególnych bibliotekarzy i woźnych — społeczność polską: uczonych i uczących się, literatów, artystów i dziennikarzy. Każdy z nas ma na swoim koncie szereg książek, które nie wróciły i nie wrócą prawdopodobnie więcej do Jagiellonki, biorąc jako żywy dokument udział w pracy podziemnej, działając i walcząc w obronie wolności ducha z przemocą okupantów. Pod ich „czułym“ okiem i nawet nieoficjalną opieką szła w bibliotece praca nielegalna, jak montowanie niektórych pism konspiracyjnych, kolportowanie wiadomości, gromadzenie prasy podziemnej. Szczęściem, oszczędziły nas aresztowania i obozy koncentracyjne, poza jednym wypadkiem.

Od lipca 1944 r. na skutek zbliżania się frontu rosyjskiego Niemcy poczuli się przygotowywać do opuszczenia Krakowa. Likwidowano urzędy, przenoszono inne, opróżniając lokale dla celów wojskowych. Do czytelnicy głównej B. J. przeniesiono niespodziewanie Główny Urząd Statystyczny, wobec czego książki trzeba było na gwałt usuwać. Abb nakazał je pakować w skrzynie, przygotowując do wywozu. Pracownikom



udało się usunąć niektóre z najcenniejszych obiektów już ze skrzyń, zamieniając je na druki zbędne lub makulaturę. Zbiory wywieziono do Adelina na Śląsk Dolny, skąd w październiku ub. r. szczęśliwie, z niewielkimi stratami wróciły. Rękopisy, stare druki i cymelia przeniesione w kwietniu 1944 r. do schronów wawelskich ocalały i wracają obecnie na swoje miejsce.

Pracownicy B. J. w przeważnej części pozostali w Krakowie przez cały okres okupacji. Po powstaniu warszawskim szereg bibliotekarzy tamtejszych znalazło schronienie i pracę w Jagiellonce, napływali też w ciągu roku ub. bibliotekarze z Wilna i Lwowa. Tak więc wszystkie największe polskie biblioteki znalazły tu swych przedstawicieli, gdyż już w latach poprzednich pracował z nami wysiedlony z Poznania mgr. Baumgart, oraz dyrektor tamtejszy dr. A. Birkenmajer.

Szczęśliwe losy pozwoliły, że Kraków, a wraz z nim gmach i zbiory Biblioteki Jagiellońskiej ocalały. Z chwilą ucieczki Niemców rozpoczął się okres wytężonej pracy nad przywróceniem polskiego charakteru naszej najstarszej księżnicy. Księgozbiory, które przetrwały pomyślnie okres wojenny w naszym gmachu poczęły odpływać. Obecnie, poza kilku prywatnymi, pozostała tylko biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności jako depozyt. Frekwencja publiczności, zwłaszcza młodzieży, wzrasta z dniem każdym. Wkrótce będą już uruchomione działy rękopisów i specjalne. Szkontrum wykaże, jakie straty w tych działach poniosła biblioteka.

Osobny dział pracy stanowi akcja zabezpieczania księgozbiorów opuszczonych i porzuconych, w ramach Zarządu Głównego Bibliotek, przy Bibliotece Jagiellońskiej. Obejmuje ona teren województwa krakowskiego, śląskiego i rzeszowskiego. Za czas od 1 lutego do 15 października 1945 r. zwieziono i zabezpieczono u siebie 141.304 t., na miejscu zabezpieczono 16.087 t., zabezpieczono i odstąpiono innym bibliotekom czy urzędom 92.653 t. W trakcie zabezpieczenia jest 390.208 tomów.

Helena Lipska.

**BIBLIOTEKA AKADEMII GÓRNICZEJ.** Do roku 1939 zasoby biblioteki obejmowały ok. 20 tys. tomów. W grudniu tegoż roku Niemcy, przejmując gmach Akademii na siedzibę rządu, wyrzucili księgozbiór główny oraz biblioteki zakładowe wydz. górniczego; przeniesiono je do pustego jeszcze gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Tam też rozpoczęto porządkowanie zbiorów. Biblioteki zakładów wydz. hutniczego pozostawały przez cały okres okupacji w budynku AG na Krzemionkach, służąc średniej szkole górniczo-hutniczej, jaką Niemcy pozwolili prowadzić.

Księgozbiór przeniesiony do Biblioteki Jagiellońskiej pozostawał przez cały czas wojny tamże, tworząc osobną całość w ramach „Staatsbibliothek“. Korzystały z niego urzędy niemieckie oficjalnie — nieoficjalnie zaś szereg profesorów i studentów AG. Jako część

„Staatsbibliothek“ uzupełniła biblioteka niektóre swoje czasopisma prenumerowane do czasu wojny. Straty biblioteki Akademii są dość znaczne, gdyż wynoszą ok. 20—25%.

Niemcy usuwając się w styczniu 1945 r. z Krakowa podpalili gmach „rządu“. Spłonęło całe 2 piętro jednego skrzydła Akademii. Remont gmachu trwał kilka miesięcy. Z początkiem lipca przeniesiono księgozbiory Akademii Górniczej do własnych lokali. W głównej bibliotece pracują stale 2 bibliotekarki pp. Anna Lange i Zofia Grünerówna oraz 2 woźnych. Kierownikiem jest prof. Władysław Łoskiewicz. H. L.

**BIBLIOTEKA AKADEMII HANDLOWEJ.** Księgozbiór jej przed wojną wynosił 20 tys. dzieł. W czasie wojny książki z biblioteki przewieziono do Biblioteki Jagiellońskiej (Staatsbibliothek), do „Institut für Deutsche Ostarbeit“ i do innych niemieckich zakładów. Straty jak dotąd obliczono, wynoszą 40—50%.

Kierownictwo biblioteki pozostawało w rękach Rektora A. H. ś. p. Dr. Arnolda Bollanda, bibliotekarką zaś była ś. p. Maria z Epsteinów Herczkowa. Obje zginęli jako ofiary wojny. Obecnie kierownikiem biblioteki jest Rektor Akademii Handlowej.

Biblioteka w chwili obecnej wg. tymczasowych, ogólnych obliczeń posiada 10—12 tys. dzieł.

Albin Zabiński.

**BIBLIOTEKA POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI** w grudniu 1940 r. przewieziona do nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej dzieliła jej losy w ramach „Staatsbibliothek“. Zbiory zajęły całe jedno piętro. Ustawione planowo mogły od razu służyć czytelnikom i wypożyczającym. Księgozbiór wzrósł tylko o ok. 250 tomów. Straty ok. 370 t. wypożyczonych i niezwróconych przez Niemców. Personel pracował wspólnie z bibliotekarzami i woźnymi Bibl. Jagiellońskiej i Akademii Górniczej. Obecnie pozostaje biblioteka PAU jako depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej.

H. L.

**BIBLIOTEKA MUZEUM XX. CZARTORYSKICH W KRAKOWIE** w czasie wojny 1939—1945 r. Licząc się z rychłym wybuchem wojny, poczyniono w sierpniu 1939 r. kroki zmierzające do zabezpieczenia zbiorów. I tak cały zbiór rękopisów zniesiono do Czytelni, jako dającej największą gwarancję bezpieczeństwa; zbiór druków polskich XVI w. i szafy z dyplomami perg. złożono w najsuchszych salach magazynu parterowego, zaś rękopisy iluminowane i trochę nieiluminowanych oraz kilka dyplomów perg. zostało wywiezionych wraz z wybranymi muzealiami do Sieniawy nad Sanem i tam zamurowano je w piwnicy pod pałacem Czartoryskich.

Zbiór krakowski nie odniósł w czasie działań wrześniowych żadnej szkody, natomiast skrytka w Sieniawie została wyrabowana przez żołdaków niemieckich z cenniejszych przedmiotów. Na reszcie położyły łapę władze niemieckie, przewożąc wszystko do nowej

Bibl. Jagiellońskiej, gdzie mieścił się skład zbiorów „zabezpieczonych”. Stamtąd zwrócono Bibliotece — jeszcze w czasie wojny — część rękopisów iluminowanych, reszty zaś nie odnaleziono jeszcze do dzisiaj.

Pozatem poniosła Biblioteka w 1939 r. szereg mniejszych, ale bolesnych strat na skutek zagłady 22 rękopisów (m. in. Teki Naruszewicza), wypożyczonych do różnych instytucji warszawskich (Arch. Oświecenia, Wojsk. Biuro Histor., Centr. Bibl. Wojsk., Tow. Naukowe Warsz.) oraz do niektórych innych zbiorów i niektórym osobom, z którymi nie dało się już nawiązać kontaktu w czasie wojny i odzyskać wypożyczone książki i rękopisy.

Licząc się z możliwością zabrania Bibliotece części dyplomów perg., pochodzących z Arch. Koronnego, przeprowadzono jeszcze w 1939 r. pod kierunkiem dr. Karola Buczka akcję ich ukrycia. Najpierw złożono je w Arch. Akt Dawnych Miasta Krakowa, a gdy po roku musiały być stamtąd zabrane, ukryto je w samej Bibliotece. Winą ich zniknięcia obciążono dyrektora Muzeum Czartoryskich, gen. M. Kukiela, który wyjechał do Francji. Dr. Eug. Latacz ukrył również oba inwentarze dyplomów perg., których do dzisiaj nie udało się odnaleźć.

Niemcy mało naogół interesowali się Biblioteką. Zbiór dyplomów perg. i zbiór rękopisów znajdowały się pod szczególną opieką Dyrekcji Archiwów Gen. Gub., ale opiekę tę zlecono urzędnikowi Arch. Państwowego w Krakowie, przedwojnemu i obecnemu kustoszowi Biblioteki, dr. Karolowi K. Buczkowi. Jeszcze przed objęciem przezeń tej opieki kazano wydać do Olkusza 15 dyplomów perg. dotyczących tego miasta oraz 7 rękopisów ze zbioru Pstrokońskiego do Arch. Miejskiego w Sieradzu.

Do początków 1943 r. zawiadywali Biblioteką jej przedwojenni bibliotekarze: dr. Eug. Latacz i Ludwik Nowak, pomagając w miarę sił i możliwości uczynom polskim, chcącym korzystać z jej zbiorów. W lutym 1943 r. dr. Latacz został aresztowany i wywieziony do Oświęcimia, gdzie wkrótce zginął, a p. Nowak chory oddawna na gruźlicę, również nie mógł pełnić swoich funkcji i zmarł w kwietniu 1944 r. Piecza nad zbiorami przeszła na nowego dyrektora Muzeum, prof. dr. Stan. Gąsiorowskiego i nowej bibliotekarki, dr. Krystyny Sinko-Popielowej, którym pomagał dr. Buczek. Jedyną właściwie pracą wykonaną w czasie wojny, było przeprowadzone w 1943 r. skontrum zbioru rękopisów, które wykazało brak 62 nrów, nie licząc 7 zabranych do Sieradza.

W sumie biorąc, Biblioteka poniosła bolesną stratę na skutek śmierci dra Latacza i L. Nowaka. Natomiast zbiory same wyszły dość obronną ręką, zwłaszcza że istnieje nadzieja odzyskania części strat. Nic natomiast nie zrobiono dla uporządkowania zbiorów.

Karol Buczek.

**BIBLIOTEKA MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE** w czasie okupacji niemieckiej. Z chwilą napadu niemieckiego przystąpiono do zabez-

pieczenia cenniejszych dzieł z biblioteki. W tym celu wybrano najsuchszą piwnicę, sporządzono odpowiednie półki i rozmieszczono na nich sporą ilość książek, które po kilku miesiącach przeniesiono z powrotem.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Krakowa, zjawiali się niekiedy wyżsi oficerowie, przeważnie bibliofile, którzy znali bibliotekę z opisu. Zachowywali się w różny sposób. Po kilku tygodniach Gestapo bibliotekę opieczętowało, usuwając brutalnie jej pracowników. Obawiając się rewizji w księgozbiornie, gdzie były przechowywane materiały, mogące narazić instytucje a także poszczególne osoby ze sfer naukowych, postanowiono dostać się do wnętrza przez okno pierwszego piętra, ale to się nie udało. Wobec czego kustosz biblioteki, wraz z zaufanym elektromonterem, stojącym na straży, delikatnie pieczęć odlepił, dobranym kluczem bibliotekę otworzył i pewne rzeczy z niej usunął, m. in. cały nakład pracy dr. Ludwika Birkenmajera: „Nicolaus Copernicus und der Deutsche Ritterorden”, wydanej staraniem Tow. Miłośników Książki. O te wydawnictwa upominała się kilkakrotnie biblioteka partyjna w Monachium, oczywiście pisma te zostawały bez odpowiedzi. Po dwugodzinnej, pełnej emocji pracy pieczętkę napowrót naklejono. Niestety nakład tych książek spalono.

Po ośmiu miesiącach klucze od biblioteki oddano. Książki z piwnicy wróciły na swoje miejsce. Przez kilka lat następnych korzystała z biblioteki młodzież kształcząca się tajnie, dobierając sobie z działu literatury potrzebne materiały, a także uczeni, artyści; niekiedy także osoby, ukrywające się przed okupantem, znajdowały tu schronienie. Pojawienie się munduru w gmachu Muzeum było z reguły sygnalizowane, a czelnicy wtedy znikali w czeluściach różnych ubikacji.

W rezultacie straty biblioteczne przedstawiają się następująco: 234 fotografie, 2 albumy pięknie oprawne w skórę zawierające widoki Krakowa oraz 12 dzieł. W dwa tygodnie po wejściu wojsk sowieckich Biblioteka Muzeum Przemysłowego jako jedna z pierwszych została otwarta dla publiczności.

Kazimierz Witkiewicz.

**CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO W KRAKOWIE.** Zbiory istniejącej już przed wojną Biblioteki znajdowały się w gmachu Gimnazjum im. Nowodworskiego. Część zbiorów tych zniszczono prawdopodobnie zaraz po zajęciu gimnazjum przez wojsko niemieckie, część zginęła w czasie przewożenia do Biblioteki Jagiellońskiej. Uratowało się ok. 22—23 tys. t., bez katalogów, bez inwentarza lub jakiegokolwiek spisu. Umeblowanie biblioteki uległo zniszczeniu lub zostało wywiezione.

W czasie okupacji zgromadzono również ok. 10—12 tys. t. z bibliotek nauczycielskich i uczniowskich różnych krakowskich szkół średnich. Książki te umieszczono w gmachu Szkoły Handlowej przy ul. Brzozowej 5, gdzie znajdowała się też Biblioteka Szkoły

Przemysłowej w Krakowie. Po zajęciu gmachu szkolnego przez policję niemiecką wszystkie książki wrzucono do jednej sali, gdzie utworzyły istne góry i zwwały, czyniąc wrażenie raczej kupy makulatury, aniżeli zbioru książek. Po nagłym opuszczeniu Krakowa przez Niemców dwukrotnie włamano się do sali bibliotecznej, wskutek czego wiele książek zniszczono, lub skradziono.

Kuratorium przystąpiło już pod koniec lutego 1945 r. do segregowania uratowanych księgozbiorów, polecając wykonanie tej pracy kierownikowi C. B. P. oraz paru nauczycielkom. Warunki pracy w lokalu Szkoły Handlowej były niezmiernie trudne z powodu zimna (marzec, kwiecień), braku światła (okna zasłonięte dyktą lub tekturą) nadto braku energii elektrycznej w mieście i niesłychanej grubości warstw kurzu i pyłu, pokrywających książki w zupełnym bezładzie zalegające podłogę sali. W warunkach tych nie można było pracować dłużej niż 3—4 godz. dziennie. Cały ten zbiór przejrano książka po książce: oddzielono książki należące do Biblioteki Szkoły Przemysłowej, wydzielono książki z bibliotek uczniowskich zaopatrzone w pieczęcie odpowiednich szkół i zwrócono je tym szkołom w liczbie ponad 8 tys. t. Książki pedagogiczne i naukowe oraz czasopisma wyodrębniono, zgodnie z poleceniem Obywatela Kuratora, celem włączenia ich do C. B. P. Liczba ich wynosi ok. 4—6 tys. t.

Dzięki osobistym, usilnym i troskliwym zabiegom Obywatela Kuratora udało się też uzyskać część księgozbioru zabezpieczonego wspólnie z Wojew. Urzędem Inf. i Prop.

W toku dalszej pracy wysegregowano jeszcze ok. 1500—2000 t. nie nadających się ani do C. B. P. ani do bibliotek szkolnych. Wszystkie książki przewieziono następnie do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie znajduje się główny księgozbiór C. B. P. Ponieważ tamże zabezpieczono jeszcze kilka tysięcy książek z bibliotek różnych szkół średnich krakowskich, które odnaleziono w bożnicy i w jednym z baraków szkoły powszechnej, oraz z biblioteki Państw. Gim. w Myślenicach, przystąpiono więc do ponownego segregowania tego zbioru. Wydzielono książki z pieczęciami szkół w liczbie ok. 3000 t., zwracając je odnośnym szkołom, przeznaczono dla C. B. P. ok. 3—4 tys. t., wyselekcjonowano starsze, nieużywane podręczniki szkolne, szczególnie teksty filologiczne w języku łacińskim i greckim (ok. 1200 t.), przeznaczono ok. 900 t. jako nieprzydatne dla C. B. P. na ewentualną wymianę względnie na makulaturę (większość starych wydawnictw w języku niemieckim). Około 100 książek oddano do Katowic, tworzącej się tam Bibliotece Miejskiej.

Głównym zadaniem pracowników C. B. P. było jednak skatalogowanie części księgozbioru właściwego dla umożliwienia korzystania z dzieł pedagogicznych i naukowych, a częściowo nawet z dawniejszych roczników czasopism. Sporządzony tymczasowy katalog kartkowy alfabetyczny obejmuje ponad 7 tys. t., po-

nadto w siedzibie Kuratorium O. S. K. jest zinwentaryzowanych i skatalogowanych 1300 t. również wcielonych do C. B. P. W ten sposób C. B. P. dysponuje ponad 8 tys. t. spisanych książek. Z części tych zbiorów, znajdujących się w Bibl. Jagiellońskiej, nauczyciele korzystają już, wypożyczając książki do domu.

Dalsza praca w C. B. P. odbywa się w kierunku: (a) inwentaryzowania i katalogowania dzieł szczególnie aktualnych ze zbioru właściwego, (b) wybierania i katalogowania dzieł z bibliotek różnych szkół średnich i wcielania ich do zbiorów C. B. P., (c) wysortowania dzieł nieodpowiednich i przekazywania ich Bibliotece Jagiellońskiej lub na wymianę z bibliotekami innego typu.

Kierownictwo C. B. P. czyni starania o uzyskanie odpowiedniego lokalu na bibliotekę i ma nadzieję, że sprawa ta w najbliższym czasie będzie załatwiona po myślnie, w chwili gdy Kuratorium uzyska własną siedzibę.

Ambicją kierownictwa jest, aby C. B. P. mogła się stać biblioteką wzorową. Aby jednak mogła w całej rozciągłości spełnić swoje zadania i urzeczywistnić plany, musi uzyskać odpowiednie dotacje i poparcie finansowe na najniezbędniejsze urządzenie, oprawę książek, nabywanie nowych aktualnych publikacji, dzieł naukowych, abonament czasopism itp.

Fr. Michejda.

**OKRĘG. BIBLIOTEKA WOJSKOWA W KRAKOWIE**, ul. Zybkiewicza 1 została założona w roku 1918 pod nazwą „Biblioteka Oficerska Załogi Wojsk Polskich w Krakowie”. Od tego czasu zmieniła jeszcze trzykrotnie swą nazwę.

Fundamentem dzisiejszego księgozbioru były dzieła przejęte z b. austr. biblioteki garnizonowej oraz b. austr. T=wa Wiedzy Wojskowej. Na tej podbudówce rozwijała się tak, że w roku 1939 osiągnęła liczbowy stan ponad 27 tys. tomów, treści przeważnie wojskowej (w tym około 40% dzieł w językach obcych oraz 3 tys. arkuszy map).

W okresie tym Okręgowa Biblioteka Wojskowa stała się biblioteką macierzystą dla sieci bibliotek pułkowych, zorganizowanych na terenie b. Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. V, w ilości 32.

Charakter biblioteki jest wojskowo-naukowy. Jej zasadniczym składem są książki i czasopisma treści wojskowej, oprócz tego dzieła ogólnonaukowe, odpowiadające treścią potrzebom wojska (historia powszechna, chemia, fizyka, weterynaria itp.) oraz mapy wojskowe. Prowadzi również dział powieściowy (około 2 tys. t.), przekazany jej przez b. T=wo Wiedzy Wojskowej w charakterze depozytu wieczystego.

W okresie okupacji biblioteka poniosła straty w księgozbiorze stosunkowo niewielkie (około 10%), lecz bardzo dotkliwe, gdyż przepadły wszystkie bibliografie, encyklopedie, większość słowników i dzieł

albumowych. Biblioteki pułkowe zniszczyli okupanci bez reszty.

Okręg. Bibl. Wojskowa w Krakowie, obecnie jedyna tego rodzaju w Polsce (przed wojną było ich 9, po jednej w siedzibie każdego korpusu) zawdzięcza swe ocalenie zbiegowi okoliczności i staraniom kierownika biblioteki, za którego radą Niemcy, na początku wojny, urządzili sobie w magazynach biblioteki, wśród książek, magazyn żywnościowy dla swej stołówki oficerskiej, jaką w tym samym budynku uruchomili. Jako magazyn żywnościowy biblioteka była starannie zamykana i pilnowana przez specjalny posterunek wojskowy, niedopuszczający do magazynu nikogo oprócz zawiadowcy i kierownika stołówki.

Chociaż książki w ten sposób znalazły się w godnym pożalowania stanie — porzucane z półek na stosy, zasypane mąką, solą i częściowo złane jakimś sosami — to jednak ocalały, tym łatwiej, że kierownik biblioteki, filatelista, po usunięciu go z biblioteki przez Niemców, dotarł do właściwych urzędników niemieckiej propagandy, przypadkowo także filatelistów i opłacając im przez cały czas trwania wojny haracz w postaci cennych serii znaczków pocztowych uzyskał to, że propaganda niemiecka biblioteki nacgół nie ruszyła.

Biblioteka jest dostępna tylko dla osób wojskowych oraz osób cywilnych pracujących w wojsku, względnie osób cywilnych pracujących naukowo w zagadnieniach wojska.

Czytelnicy korzystają z biblioteki bezpłatnie, mając do dyspozycji czytelnię i wypożyczalnię. Poszczególnym czytelnikom wypożycza się książki do domu indywidualnie, dla oddziałów wojskowych, stacjonowanych na terenie działalności biblioteki tworzy się, przekazując na przeciąg jednego miesiąca, t. zw. biblioteki okrężne, obejmujące 50—100 dzieł.

Okręgowa Biblioteka Wojskowa w Krakowie, po uporządkowaniu księgozbioru, ksiąg inwentarzowych i katalogów oraz po uzyskaniu zezwolenia właściwych władz, została udostępniona dla czytelników z dniem 21 lipca 1945 r.

W chwili obecnej biblioteka posiada około 25 tys. tomów.

Personel biblioteki składa się obecnie z trzech osób: kierownika, bibliotekarki i gońca wojskowego.

Stałych kredytów biblioteka dotychczas nie posiada żadnych. Korzysta z zaliczek miesięcznych, wypłacanych jej od listopada ub. r. z kasy Domu Żołnierza. Zbiory swe uzupełnia, w szczupłych narazie granicach, ze wspomnianych zaliczek i egzemplarzami obowiązkowymi.

Przeciętna frekwencja dzienna biblioteki: 50 osób, 80 wypożyczeń.

Biblioteka prowadzi katalog alfabetyczny i działowy, w postaci kartoteki i wydania książkowego, systemem wojskowym, według wzoru b. Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie. Oprócz książek, kataloguje się także ważniejsze artykuły czasopism wojskowych.

W najbliższej przyszłości biblioteka zamierza oddać na swym terenie biblioteki pułkowe (oddziałowe) wchodzące organizacyjnie w skład Okręgowej Biblioteki Wojskowej.

Borowiec  
Kierownik OBW.

**BIBLIOTEKA OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE** mieści się w budynku O.K.Z.Z. Rynek Gł. 34. Lokal składa się z dużej sali (11×5½ m) o trzech oknach, przedpokojem i toalety. Zbiory biblioteki pochodzą częściowo z wypożyczalni Gumplowicza w Krakowie. Cenzura niemiecka zdewastowała księgozbiór Gumplowicza, to też brak najbardziej poczytnych powieści i przepisowych lektur szkolnych, które trzeba kupić jak najprędzej ze względu na młodzież szkolną i na charakter oświatowy biblioteki. Kilkaset książek wpłynęło z darów, ponadto zbiory stale są powiększane przez przyjmowanie od abonenta zamiast kaucji 2 książek, które przechodzą na własność biblioteki. Tą drogą wpłynęło dotychczas 97 wol.

Ogółem biblioteka posiadała w październiku ub. r. ponad 8000 wol. w tym około 150 wol. w obcych językach (ang. franc. niem. i ros.). Z tej liczby opracowano pow. 6000 wol., zaprowadzając system klasyfikacji dziesiętnej. Reszta książek to przeważnie dekomplety lub też utwory nieaktualne politycznie, względnie wymagające wycofania ze względu na charakter oświatowy biblioteki i wymagany przez nią poziom literatury zarówno pod względem artystycznym jak i etycznym. Dużo książek jest bardzo zniszczonych, nieoprawionych, to też naprawa, wykonywana narazie we własnym zakresie, pochłania dużo czasu i sił.

Prawo korzystania z Bibliotek O.K.Z.Z. mają wszyscy, przede wszystkim jednak robotnicy i inteligencja pracująca. Opłata wynosi 15 zł miesięcznie za jeden wol., wpisowe 5 zł. Jak zaznaczono już, zamiast kaucji w kwocie 150 zł można złożyć dwie książki, które przechodzą na własność biblioteki; o przyjęciu książek decyduje kierownictwo biblioteki.

Biblioteka jest czynna codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 9—19<sup>ej</sup>. bez przerwy. Liczba abonentów stale wzrasta (w październiku było 110 abonentów w tym 54 kobiety, 53 mężczyzn i 3 dzieci). Zwiększa się też frekwencja i liczba wypożyczeń (w czerwcu 140 — w październiku 532 wol.).

W celach propagandowych wydano ulotki oraz afisze, informujące publiczność o charakterze biblioteki i warunkach korzystania.

Fundusze biblioteka czerpie z O.K.Z.Z., abonentów i darów (m. in. Zw. Zawodowy Kinofikacji ofiarował 2000 zł, Urząd Woj. Inf. i Prop. — 1000 zł). W okresie 15. VI.—31. X. ogólna suma wpływów wyniosła 7565 zł, wydatki administracyjne 5454 zł, zakup inwentarza i konserwacja zbiorów 1042 zł.

Biblioteka zatrudnia 5 osób, opłacanych przez O. K. Z. Z.

Jadwiga Górska.

T. U. R. Cały dorobek biblioteczny TUR-a, powstały z groszowych datków robotniczych uległ przez okres okupacji całkowitej likwidacji. Jedynie towarzyszący krakowskiemu udało się wynieść z opieczętowanych lokali książki i ukryć je w prywatnych lokalach. Obecnie biblioteki powstają przeważnie z inicjatywy poszczególnych ośrodków przy pomocy państwowej.

Komisja Biblioteczna przy Zarządzie Głównym T.U.R. zakupiła encyklopedie i dzieła treści ogólnej, rozesała do Oddziałów Wojewódzkich T. U. R. nowy statut biblioteczny oraz instrukcję, organizuje wędrownie biblioteki od 30 do 70 tomów każda. Używała poza tym przydział książek ze zbiorów bibliotecznych Ministerstwa Oświaty i stara się o przywiezienie ze Lwowa 5 tys. tomów, ofiarowanych przez Związek Patriotów Polskich we Lwowie.

Komisja Biblioteczna wysłała dla T.U.R. we Francji przez posłankę Makuch książki treści beletrystycznej, popularno-naukowej oraz broszury aktualne o Polsce współczesnej.

(wg danych Komisji Bibliotecznej).

**BIBLIOTEKA FUNDACJI NAUCZYCIELEK** w Krakowie ul. Karmelicka 32 obejmuje działy: naukowy, beletrystyczny, dla młodzieży, dzieła francuskie, dzieła niemieckie.

Przed wojną Biblioteka rozwijała ożywioną działalność oświatową wśród nauczycielstwa, młodzieży i szerokich warstw społeczeństwa. Nie była bowiem przedsiębiorstwem dochodowym, toteż niska cena abonamentu umożliwiała korzystanie ze zbiorów. W czasie okupacji udało się utrzymać bibliotekę do lipca 1943 r. t. j. do chwili zajęcia domów i biblioteki przez okupanta. Dzięki uprzejmości Zarządu Biblioteki Jagiellońskiej przeważna część książek znalazła tam schronienie, resztę zaś wzięli na przechowanie sympatycy, czym umożliwili działalność biblioteki choć w znacznie zmniejszonym zakresie. Książki powróciły już do Fundacji, są uporządkowane i skatalogowane — biblioteka jest już czynna. Niestety znacznej ilości książek brakuje (z 20 tys. t. pozostało 8500 t.), ponieważ abonenci nie zdołali ich oddać w czasie wysiedlenia biblioteki, a wskutek działań wojennych, aresztowań itp. wypożyczone książki dotąd nie zostały zwrócone.

Stefania Grodecka.

**BIBLIOTEKI DOCHODOWE KRAKOWA** (stan i czytelnictwo). Kraków posiada w tej chwili 8 czynnych d o c h o d o w y c h wypożyczalni książek. Stan ich oraz zainteresowania aktualne czytelników przedstawiają następujące dane, uzyskane w wywiadzie, przeprowadzonym z kierowniczym względnie pomocniczym personelem:

**Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna**, ul. Św. Jana. Księgozbiór liczył przed wojną ok. 40 tys. tomów. Straty wojenne wynoszą 25—30%. Ogół czytelników stanowiła dawniej pracująca inteligencja. Lata wojenne rozszerzyły socjalnie krąg abonentów nowym elemen-

tem, rekrutującym się ze sfer rzemieślniczych, pracowników handlowych oraz niższych funkcjonariuszy urzędniczych, natomiast zaznaczyły się znacznym ubytkiem krakowskiej inteligencji z grupy wolnych zawodów. Jako drugi nowy element należy uważać czytelników ze sfery ludności napływowej (dawnie ziemianstwo, warszawiacy, lwowianie, oraz wysiedleńcy z kresów). Są to czytelnicy wymagający, szukający jedynie wysokogatunkowej lektury.

**Wypożyczalnia książek Stefana Kamińskiego**, ul. Podwale i ul. Krakowska. Obie wypożyczalnie mają dużą frekwencję. Księgozbiór w obu wynosi około 10 tys. pozycji. Ubytek wojenny księgozbioru około 30%. Ogólna liczba czytelników ok. 5 tys. Czytelnicy przedstawiają ten sam typ, co w poprzednio omówionej wypożyczalni: jest to inteligencja pracująca, wzmocniona liczebnie ludnością napływową oraz drobna liczba pracowników fizycznych.

**Biblioteka „Wiktoria“** na Osiedlu, ul. Mogilska. Księgozbiór liczy ok. 7 tys. t. Straty wojenne wynoszą ok. 25%. Liczba czytelników ok. 350. Niemal wyłącznie inteligencja urzędnicza oraz młodzież szkolna. Księgozbiór dostosowany do potrzeb i upodobań tego środowiska.

**Wypożyczalnia „Biblos“** ul. św. Tomasza. Księgozbiór ok. 2 tys. t. Przed wojną 10 tys. t. Większość księgozbioru została skonfiskowana przez Niemców, jako własność żydowska. Abonenci ze sfer zubożalej inteligencji oraz środowiska handlowo-rzemieślniczego. Dobór książek dostosowany do zainteresowań czytelników o niższym poziomie.

**Wypożyczalnia „Renaissance“** ul. Długa. Księgozbiór ok. 5 tys. t. Straty w księgozbiorze ok. 30% zabranych przez Niemców. Liczba abonentów powyżej tysiąca. Rekrutują się oni ze sfer przeważnie robotniczych z małą przymieszką zubożalej inteligencji. Wywiad przeprowadzony z kierownikiem a równocześnie właścicielem wypożyczalni podczas najbardziej ożywionego ruchu dał dość dużo interesujących obserwacji nad czytelnictwem robotników, oraz aktualne uwagi na temat nowych wydawnictw. Nowa reportażowo-więzienna literatura wywołała uwagę: „To dobre dla zagranicy, niech tam wiedzą. My to znamy, aż zaudatno dobrze. Człowiek chciałby przeczytać coś pogodnego, coby dało dobrą myśl i wiarę, że będzie lepiej“.

**Wypożyczalnia „Nowości“** Kraków-Podgórze, ul. Kalwaryjska. Ilość książek (nieokreślona przez personel) wynosi na oko przeszło 2 tys. Biblioteka otwarta od sierpnia ub. roku. Liczba czytelników ok. tysiąca. Duży ruch w ciągu całego dnia. Czytelnicy ze środowiska urzędniczego z dużym i żywym udziałem pracowników fizycznych, oraz kobiet bez określonego zawodu. Katalog wykazuje staranie o zaspokojenie różnej skali wymagań, a więc obok wartościowych pozycji dużo najlichszej tandety literackiej. Zainteresowania większości na niskim poziomie.

**Wypożyczalnia książek St. Smidowicz**, ul. Bracka istnieje od maja 1945 r. Posiada 5 tys. t., ok. 900 abo-

mentów. Podkreśla poczytność przede wszystkim lekkiej powieści (wśród młodzieży powieść awanturnicza, wśród mężczyzn powieści sensacyjne i kryminalne), pozatym dużą wziętość tłumaczeń autorów angielskich, francuskich i skandynawskich, oraz literatury podróżniczej i dobrej popularyzacji naukowej; natomiast zupełnie odwrócenie się od literatury wojennej i polityki.

Wszystkie dochodowe biblioteki krakowskie wykazują — poza różnicami wynikającymi z odmienności środowisk czytelniczych — dużo wspólnych objawów. Straty skutkiem konfiskaty lub zagubienia książek dochodzą do 30%. Ogólna opinia personelu wypożyczalni podkreśla znaczne obniżenie poziomu etycznego i kulturalnego czytelników, objawiające się w przyswajaniu książek oraz braku odpowiedzialności. Uwydatnia się to i w obecnym wyglądzie książek — dopiski, podkreślenia, wydarte karty, to widome dowody obniżenia kultury. Obserwuje się to u ogółu czytelników z inteligencją włącznie. Wszystkie wypożyczalnie zaznaczają znaczny spadek frekwencji w porównaniu z okresem okupacji. Wpływa na to niewątpliwie większa swoboda ruchu, kina, teatry i systematyczna nauka.

Wszystkie wymienione wypożyczalnie prowadzą dział młodzieżowy i zaznaczają, że panuje tu bardzo duży ruch. Podkreślają też zwiększający się stopniowo dopływ czytelników ze sfer robotniczych. Upominają się oni o książki dobre, konstruktywne — lecz możliwie pogodne.

Dużą trudność stanowi, zdaniem kierowników wypożyczalni, drożyzna książki oraz tak lichy papier, że nie oplaca się kosztowna dziś oprawa książek.

Warunki korzystania z wypożyczalni są niejednolite, uzależnione od środowiska; w chwili obecnej (lutym) uległy podwyżce w związku z ogólną podwyżką cen, a zwłaszcza kosztami oprawy. Abonament wynosił dotychczas od 20 do 35 zł mies., obecnie przeważnie 80—100 zł, kaucję ustalono na 80—100 zł.

**U w a g i o c z y t e l n i c t w i e.** Wypowiedzi na najbardziej interesujący nas temat, „czy i o ile zmieniły się upodobania czytelników w porównaniu z okresem przedwojennym“, są w dużej mierze zgodne. O ile idzie o Kraków, to najwyraźniej występujący i dawniej pęd do lekkiej rozrywkowej lektury nietylko pozostał ale wzmógł się widocznie. Większość czytelników, tak mężczyźni jak i kobiety, ze sfer inteligencji czy też pracowników fizycznych, żąda przede wszystkim książki pogodnej. Daje się zauważyć wyraźna chęć oderwania się od rzeczywistości. Zdarza się — jak to zaznaczyła jedna z pracownic personelu — że inteligentny czytelnik żąda wyraźnie „książki głupiej“. Najwięcej żądane przez mężczyzn są powieści egzotyczne i sensacyjno-kryminalne, przez młodzież — Dzikie Zachód, przez kobiety, zwłaszcza bez zajęcia, sacharyna literacka w stylu Dell czy Courtesan. Mahler.

Wśród czytelników inteligentnych i wyrobionych zaznacza się duże zapotrzebowanie tłumaczeń z literatury angielskiej, amerykańskiej, mniej francuskiej. Zawsze lubianymi autorami tych czytelników są Gals-

worthy, Martin du Gard, Cronin, Harris. Nie „przełaziła z wiatrem“ dotąd Mitchel, zawsze rozrywana jest „Rodzina Whiteoaków“.

Z polskich autorów obok niezmiennie poczytnych i poszukiwanych Sienkiewicza i Rodziewiczówny stoi na pierwszym miejscu co do poczytności... Mostowicz. Po nich Żeromski, Prus, Orzeszkowa, w niektórych wypożyczalniach i Reymont. Z okresu międzywojennej twórczości stałą pozycję zdobyły sobie „Nocce i dnie“ Marii Dąbrowskiej oraz powieści Zofii Kossak z „Krzyżowcami“ na czele. Głośne natomiast w tym samym okresie nagradzane i wyróżniane „wydarzenia literackie“ straciły urok nowości i poszły w zapomnienie. Z innych dziedzin piśmiennictwa dużym zainteresowaniem cieszy się „Biblioteka Wiedzy“ (rekord bije Carrela „Człowiek istota nieznaną“) a także literatura pamiętnikarska, podróżnicza oraz biograficzna. Wyraźnie występuje niechęć do literatury, dotyczącej przeżyć wojennych i obozowych.

Powieści i pamiętniki wojenne straciły poczytność już w czasie okupacji. Wzrosło natomiast w tym okresie zainteresowanie przeszłością, zwłaszcza polską. Chętnie czytano literaturę pamiętnikarską, szczególnie charakterystycznym był powrót do powieści historycznej. Biblioteki zgodnie stwierdzają odrodzenie Kraszewskiego. Wojna wydobyla z czasowego niesłusznego zaniedbania jego dzieje Polski, ujęte w cykliczne powieści, odzyskały również miejsce żywe w bibliotecze jego powieści obyczajowe. Poczytność Kraszewskiego zaznaczała się we wszystkich środowiskach czytelniczych, w mniejszym stopniu interesowano się powieściami historycznymi Gąsiorowskiego.

Dane powyższe, uzyskane w wywiadzie, porównane z wynikami badań nad upodobaniami czytelniczymi, przeprowadzonymi kilkanaście lat temu metodą statystyczną przez M. J. Ziomka, również przeważnie na terenie wypożyczalni krakowskich, wykazują pewne zasadnicze zbieżności. Uwydatniają trwałość upodobań czytelniczych w zakresie powieści sensacyjnej i awanturniczej, przede wszystkim jednak powieści lekkiej, oraz trwałość poczytności niektórych naszych dawnych autorów, przede wszystkim Sienkiewicza i Rodziewiczówny. Pewne odchylenie zaznacza się obecnie w odwróceniu się od powieści psychologicznej oraz społeczno-problemowej a przede wszystkim od powieści, mających jakąkolwiek styczność z wojną (wówczas dużą poczytnością cieszyła się literatura wojenna o tendencjach pacyfistycznych, np. Remarque).

Zdając sobie sprawę, że zastosowana przeze mnie metoda „wywiadu“, „podśluchu“ żądań i uwag czytelników i „podglądu“ półek z książkami zamówionymi uprawnia jedynie do wyprowadzania wniosków natury najbardziej ogólnej, zaryzykowałabym twierdzenie, że czytelnik dzisiejszy, czytelnik okresu powojennego, pragnie przede wszystkim książki pogodnej, konstruktywnej. Jest znużony przeżyciami doby wojennej i trudnościami chwili bieżącej, szuka zapomnienia i wypoczynku a zarazem wzmocnienia wiary w lepszą przyszłość.

Anna Reiterowa,

**KSZTAŁCENIE BIBLIOTEKARZY** na terenie Krakowa. W drugiej połowie ub. roku przeprowadzono w Krakowie 3 kursy bibliotekarskie: dwa dla asystentów wyższych uczelni w Krakowie oraz jeden dla kierowników powiatowych bibliotek.

Dwa pierwsze — zorganizowane z inicjatywy Konswersatorium Naukoznawczego przy Związku Asystentów w Bibliotece Jagiellońskiej — przeprowadzone były przez Koło Krakowskie Zw. Bibliotekarzy Polskich na terenie B-ki Jagiellońskiej. Pierwszy kurs — pod kierownictwem pedagogicznym dr. A. Łysakowskiego — trwał od 16. VII. do 26. VII. i obejmował 60 godz. wykładów i ćwiczeń, liczba uczestników kursu wyniosła 37 osób (29 kobiet i 8 mężczyzn), w tym 25 czynnych bibliotekarzy. Ogólny koszt — 10.000 zł. Drugi kurs, prowadzony pod kierownictwem dr. H. Lipskiej — trwał od 3. XII. do 20. XII.; obejmował 30 godz. wykładów i ćwiczeń. Liczba uczestników — 25 osób, koszty — 3.500 zł.

Kurs dla bibliotekarzy powiatowych Okręgów Szkolnych Krakowskiego, Rzeszowskiego, Kieleckiego i Śląsko-Dąbrowskiego zorganizowany był przez Wydział Bibliotek Ministerstwa Oświaty przy współudziale Kuratorium O. S. Krakowskiego w sierpniu (12. VII. — 23. VII.). Kurs, przeprowadzony również na gruncie Bibl. Jagiellońskiej pod kierownictwem Eugenii Malinowskiej — objął 60 godz. wykładów i ćwiczeń, 16 godz. zajęć świetlicowych, pozatym zwieźdzenie Drukarni Narodowej, introligatorni, Biblioteki Jagiellońskiej, zabytków architektonicznych Krakowa itp. W kursie uczestniczyło 37 osób (31 kobiet i 6 mężczyzn) wyłącznie z pośród nauczycielstwa. Koszty kursu, mającego charakter internatowy, wyniosły 60.000 zł (w czym zakwaterowanie i wyżywienie ok. 40.000 zł).

H. L. i E. M.

## Warszawa

**BIBLIOTEKA PUBLICZNA m. st. WARSZAWY** (kronika za czas od 1. IX. do 31. XII. 45). Hasłem naczelnym Biblioteki w pierwszym roku odbudowy — jak to już było podkreślone — jest jak najszybsze udostępnienie maksimum posiadanych książek najszerzszym masom czytelników. Dlatego też jej wysiłek organizacyjny ogniskuje się przede wszystkim na odbudowie doraźnej sieci bibliotecznej oraz w akcji zabezpieczania i porządkowania księgozbiorów.

Sieć Biblioteki Publicznej liczyła na dzień 31. XII. 1945 r. 11 czynnych placówek, a mianowicie: 1 Bibliotekę Główną (Naukową), 1 Dzielnicową Czytelnię Naukową, 7 Wypożyczalni oraz 2 Biblioteki Dziecięce (w okresie sprawozdawczym zostały uruchomione: Czytelnia Naukowa oraz Wypożyczalnia przy ul. Małczewskiego 19/21). Ponadto rozpoczęto prace przygotowawcze nad uruchomieniem również przy ul. Małczewskiego Biblioteki Dziecięcej oraz Czytelni Naukowej i Biblioteki Dziecięcej przy ul. Wileńskiej 13.

W ten sposób zostaną utworzone ogniska biblioteczne na terenie Warszawy Południowej i Pragi Północnej, mające być ośrodkami dwóch przyszłych Bibliotek Dzielnicowych.

Najważniejszym wydarzeniem w zakresie zabezpieczania księgozbiorów była reewakuacja zbiorów wywiezionych przez Niemców w okresie popowstaniowym, a szczęśliwie odnalezionych w Lignicy. W ten sposób powróciły do Biblioteki jej Czytelnia Podręczna, Dział Księgoznawstwa, Starodruki oraz duży procent rękopisów i książek z Działu Sztuki. Ogółem odnaleziono około 85% wywiezionych dzieł (ca 30.000 wol.) niezawsze, niestety, w najlepszym stanie. Odzyskanie tych zbiorów przywraca niewątpliwie Bibliotece Publicznej stanowisko jednej z najpoważniejszych bibliotek stolicy i znakomicie rozszerza zakres jej promieniowania.

Pozatym zasoby Biblioteki zwiększyły się o 2.645 wol. drogą zakupu i o 508 wol. darów. Ogółem stan księgozbiorów Biblioteki na dzień 31. XII. 45 r. obliczono na 172.000 wol. w przybliżeniu.

Rozbudowa sieci bibliotecznej i intensywne porządkowanie zbiorów umożliwiło Bibliotece zwiększenie akcji udostępniania tych zbiorów. Rozszerzono również i formy udostępniania. Pierwotnie bowiem, wobec niestabilizowania się stosunków ludnościowych, Biblioteka ograniczała się do wypożyczania książek na miejscu. Od dnia 1 września wypożyczalnie rozpoczęły wydawanie książek do domu.

Wszystkie te czynniki wpłynęły na gwałtowny wzrost frekwencji o czym świadczą następujące dane:

miesiąc	Ilość odwiedzin	Ilość wypożyczonych tomów
lipiec . . . . .	2.198	3.817
sierpień . . . . .	2.852	4.323
wrzesień . . . . .	6.376	8.737
październik . . . . .	13.851	17.050
listopad . . . . .	19.767	23.109
grudzień . . . . .	20.165	23.381

Jeżeli chodzi o poszczególne rodzaje czytelnictwa, to frekwencja kształtowała się jak następuje:

### O d w i e d z i n y

	IX	X	XI	XII	Razem
B-ka Gł. (Nauk.)					
i Czyt. Dzielnic.	2.834	4.134	3.737	3.613	14.318
Wypożyczalnie	2.870	8.140	11.571	11.813	34.394
B-ki Dziecięce	672	1.577	4.459	4.739	11.447
<b>Razem</b>	<b>6.376</b>	<b>13.851</b>	<b>19.767</b>	<b>20.165</b>	<b>60.159</b>

### U d o s t ę p n i o n e d z i ę l a

	IX	X	XI	XII	Razem
B-ka Gł. (Nauk.)					
i Czyt. Dzielnic.	4.908	6.960	7.213	6.667	25.748
Wypożyczalnie	3.033	8.259	11.729	11.975	34.996
B-ki Dziecięce	796	1.887	4.167	4.739	11.589
<b>Razem</b>	<b>8.737</b>	<b>17.106</b>	<b>23.109</b>	<b>23.381</b>	<b>72.333</b>

Równocześnie z tą akcją udostępniania księgozbiorów rozwijała się praca mająca na celu zbliżenie czytelnika do księgozbiorów i pogłębienie umiejętności korzystania z nich.

W tej dziedzinie wymienić przede wszystkim należy prace Bibliotek Dziecięcych. W cyfrach akcja ta przedstawiała się jak następuje: przeprowadzono 8 wycieczek, zorganizowano 3 uroczystości, 2 konkursy, 33 opowiadania bajek i 16 opowiadań dla starszych, sporządzono 34 plakaty, 3 albumy i 18 katalogów ilustrowanych.

Do popularyzacji czytelnictwa zaliczyć też należy obchód rocznicy ponownego udostępnienia księgozbiorów publiczności w dniu 26 listopada, połączony z otwarciem pokazu „Książki Ocalonej”.

W zakresie poradnictwa fachowego Sekcja Bibliologiczna udzieliła 41 porad, Sekcja Bibliotek Dziecięcych 28. Między innymi porady dotyczyły organizacji sieci bibliotek ruchomych, organizowanie bibliotek szkolnych, techniki porządkowania zbiorów. Na podstawie materiałów Muzeum Książki Dziecięcej została opracowana „Antologia literatury dla Dzieci” oraz spisy najlepszych książek dziecięcych; ponadto Muzeum służyło swymi materiałami dla wznowień oraz autorom podręczników szkolnych, redaktorom pism i ilustratorom.

W zakresie akcji wydawniczej wznowiono ze Związkiem Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich „Bibliotekarza”, wydano broszurkę „Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, szkic informacyjny w związku z rocznicą ponownego udostępnienia księgozbiorów dla publiczności w dniu 23 listopada 1944 roku” oraz powielono informator o pokazie „Książki Ocalonej”.

#### Ryszard Przelaskowski.

**KSIĄŻKA OCALONA.** Wystawa w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy grudzień 1945 — styczeń 1946 r. W dniu 23 XI. 1945 r., w pierwszą rocznicę „ponownego udostępnienia księgozbiorów dla publiczności” w trzech placówkach Biblioteki Publicznej na Pradze — Centrala jej wystąpiła z wystawą „Książki Ocalonej” z zawieruchy pięcioletniej wojny i z pogromu powstania. Jak wiadomo w chwili wybuchu wojny 1939 roku Biblioteka Publiczna posiadała w Warszawie szeroko rozbudowaną sieć biblioteczną (1 biblioteka główna, 5 filii, 1 czytelnia dla młodzieży, 34 wypożyczalnie i 16 czytelni dziecięcych); we wrześniu tegoż roku była czynna bez przerwy, następnie — przez trzy lata blisko — opierała się niemieckim planom, zmierzającym do jej likwidacji; plany te doprowadziły w sierpniu 1942 roku do zamknięcia Biblioteki dla publiczności, nie zdołały jednak osłabić wytrzymałości i energii pozostałego personelu, który nadal ukrywał i chronił od zniszczenia zbiory biblioteczne.

Garść pracowników Biblioteki, pozostała w niej jako komisja ewakuacyjna, wysyłając skrzynie z książ-

kami przygotowanymi, pakując i zabezpieczając inne, przetrwała tak do 21 listopada 1944 r. — Ostatnia to była grupa ludności, skazanej na zagładę stolicy. Niemal jednocześnie 23 listopada tegoż roku trzy placówki Biblioteki Publicznej, położone na Pradze i od 1 sierpnia odcięte od Centrali wznawiają swą pracę. Wkrótce potem inna grupa bibliotekarzy w grudniu i styczniu 1945 r. wywozi dalej książki Biblioteki Publicznej do Pruszkowa, by chociaż jeszcze część księgozbioru ocalić od zagłady. W ostatniej chwili dopiero, tuż przed ucieczką z Warszawy, Niemcy spalili magazyny Biblioteki. W parę dni potem jej pracownicy są znowu na posterunku, gaszą pożar, ratują zagrożone książki i przystępują do zwożenia tych, które wywieziono.

Na miejscu pozostało 99 tys. woluminów; 317 tys. uległo zagładzie w czasie okupacji i powstania, 73 tys. wywieźli Niemcy, 14 tys. ewakuowano do Pruszkowa.

W świetle tej krótkiej kroniki Biblioteki Publicznej szczególnej wymowy nabiera nazwa wystawy: „K s i ą ż k a o c a l o n a”. Wysoka, surowa sala jest jakby symbolem ciężkich i surowych lat okupacji; proste stoły z eksponatami, rozstawione po bokach i pośrodku sali, a zamknięte — niby klamrą — półkołowym szaf bibliotecznych są wyrazem ofiarnej miłości i poświęcenia. Na stołach tych bowiem i na tych półkach leżą i stoją skarby kulturalne, ocalone w wyniku sześcioletniej walki, a są to naprawdę skarby. Po raz pierwszy chyba Biblioteka Publiczna, od lat blisko dwudziestu, pokazała szerszej publiczności, jakie to cimbela posiadała w swych zbiorach i — co ważniejsze — jakie ocaliła. Pierwsze stoisko poświęcone jest rękopisom, stanowiącym jej własność. Zaczynając od archiwaliów konfederacji Barskiej (1768—1772), poprzez akty Banku Polskiego z lat 1832—1844, listy J. U. Niemcewicza, Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasńskiego, korespondencję redaktora „Przeglądu Tygodniowego” Adama Wiślickiego (T. T. Jez, A. Świętochowski, E. Orzeszkowa, B. Limanowski, St. Zeromski, J. Kasprówicz), notatniki Bolesława Prusa, rękopisy utworów Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Konopnickiej, aż do „Fachowca” — zmarłego w czasie okupacji — Wacława Berenta.

Bez żadnych witryn i gablot, poprostu na zwykłych stołach, opatrzone związłymi objaśnieniami leżą te bezcenne pomniki naszych dziejów i kultury — bliskie i dostępne, jak dostojne oblicze ojca, jak czcigodna dłoń matki.

Dalszą grupę eksponatów stanowią starodruki od XV-go do XVIII-go wieku. Pochodzą one z darów Zygmunta Glogera, Zygmunta Wolskiego i — na krótko przed wojną — Jakóba Potockiego z Helenowa.

Jest to oczywiście tylko związły przegląd skarbów Biblioteki Publicznej z tego zakresu; materiał do niego wydobyto ze stosów książek, świeżo przywiezionych z powrotem ze Śląska.

Pokaz starych druków zorganizowano metodycznie, by uprzystępnić szerszej publiczności ich odrębne cechy, zagadnienia z nimi związane i swoiste piękno,



którym promieniują od wieków. Zaczyna się on od książki najdawniejszej, od inkunabułu. Wspaniały tom „Dekretales“ Grzegorza IX, drukowany w Wenecji 1486 r. i ozdobiony barwnymi inicjałami, mszał krakowski, drukowany jeszcze w Moguncji u Piotra Schoeffera w r. 1492, wreszcie pomnik drzeworytnictwa piętnastowiecznego „Chronica mundi cum figuris et imaginibus“ Hartmanna Schedela, drukowany przez A. Kobergera w r. 1493, dają o inkunabulach pojęcie i okazują ich urodę.

Widzimy tam teraz kilka typowych opraw z XV-go wieku, liber catenatus — księga przykuta łańcuchem do pulpitu, by snąć niedelikatny bibliofil jej nie „wyszabrował“ — księga z klamrami, okuciami i narożnikami na oprawie, księga z tytułem, wypisanym nie na grzbiecie oprawy, lecz na obciążeniu jej kartek. Piękny okaz inkunabułu stanowi tom dzieł Arystotelesa wyłożony w r. 1497 przez arcytypografa Aldusa Manutiusa w Wenecji, a ozdobiony na oprawie superexlibrisem Erazma Ciołka, biskupa płockiego.

Wśród eksponatów z XVI-go wieku widzimy 2 książki w pięknej oprawie i z pięknym superexlibrisem Zygmunta Augusta, klocek z superexlibrisem Jana Dantyszka, liber catenatus w oprawie z 1564 roku, z wyściśniętym na niej gmerkiem Marcina z Pilzna, profesora Akademii Krakowskiej i in.

Od druków obcych pokaz prowadzi nas do druków krakowskich z XVI-go wieku. Widzimy tam książki, wykonane w drukarni Jana Hallera (Michał Wrocławczyk *Expositio hymnorumque interpretatio* 1516), Florianiana Unglera (tegoż *Prosarum dilucidatio* 1530), który pierwszy jął drukować po polsku, Hieronima Wietora (Giorgio Valla *De expedita argumentandi ratione* 1520), który idzie w ślady Unglera, Macieja Szarffenbergera, wydawcy pierwszych pism Rejowych i twórcy „dynastii“ Szarffenbergerów, Łazarza Andrysowicza i syna jego Jana Januszowskiego, którzy prowadzili drukarnię Łazarzową, Macieja Wierzbięty, wreszcie Andrzeja Piotrkowczyka, wydawcy Skargi i Kochanowskiego.

W wydaniach z XVI i XVII wieku widzimy w tym dziale najwybitniejszych poetów i prozaików polskich: Orzechowskiego, Górnickiego, trzech Kochanowskich (Jana, Andrzeja i Piotra), Skargę, Miaskowskiego, Starowolskiego, Kochowskiego, Samuela Twardowskiego aż do Sarbiewskiego, którego mamy tu w ośmiu różnych wydaniach, aż do końca XVIII w.

Wśród druków tego wieku wabią oko piękne druki gdańskie, dotyczące Polski, tłoczone szlachetną czcionką i zdobne w miedziorytnicze karty tytułowe.

Dotarliśmy w ten sposób do półkolistej klamry szaf bibliotecznych, zawierających księgozbiór Helenowski, bogaty w dzieła pochodzące z bibliotek Jana Wincetego Bandtkiego, Feliksa Bentkowskiego i Kazimierza Stronczyńskiego oraz w kosztowne i piękne wydawnictwa francuskie i angielskie. Księgozbiór ten, wywieziony do Pruszkowa niemal w ostatniej chwili, szczęśliwie już w kwietniu 1945 r. powrócił do Warszawy; wybór z niego na wystawie raduje oko, umysł i serce

bibliofila. Drugą część półkola stanowią dzieła z bibliotek: podręcznej, księgoznawczej, czasopiśmienniczej i poświęconej historii sztuki.

Dalsze stoiska poświęcone są książce dziecięcej, która stanowiła tak ważny obiekt w przedwojennej działalności Biblioteki Publicznej i nadal zapewne nim pozostanie, książce tępionej przez wroga, wreszcie książkom przez niego zniszczonym: szczątki druków, puste oprawy pergaminowe bez zawartych w nich niegdyś starodruków, popioły z ksiąg pozostałe...

Środek sali wystawowej wypełniają, przedstawione w pomysłowych i estetycznych symbolach plastycznych dane statystyczne o różnych stronach działalności Biblioteki Publicznej w pierwszym roku po jej wznowieniu: ilość udostępnionych książek w grudniu 1944 r. wynosiła 351, w październiku 1945 r. — 17.050, ilość odwiedzin w tych samych miesiącach 267 i 13.851. Cyfry te mówią same za siebie i świadczą o sprawności i wydajności tych, co dziś odbudowują Bibliotekę Publiczną.

Świadczą też o tym, jak bardzo książka jest potrzebna, jak jest pożądana w tej spalonej i zburzonej, przed rokiem bezludnej Warszawie. Dzieliła losy mieszkańca stolicy, jak on — uśmiercana, więziona, ścigana; była jego bronią, jego mieczem płomiennym, jak on — niepodległa i niezwyciężona. Dziś jest wytrwałym narzędziem odbudowy kultury i wiedzy, jest źródłem wytchnienia po trudach tej pracy i mocy na nowy twórczy wysiłek. Powinna stać się skrzydłem archanioła, które wzwyż uniesie, uszlachetni serce i duszę.

Piotr Koczorowski.

---

**CZYTELNIA SAMORZĄDOWA KSIĄŻEK I PISM** w Zarządzie m. st. Warszawy pomyślana jako podstawowy organ zapoczątkowanej w końcu sierpnia 1945 r. **P o r a d n i S a m o k s z t a ł c e n i o w e j** dla pracowników miejskich i zatrudnionych przy odbudowie stolicy, postawiła sobie za zadanie grupować dzieła głównie z zakresu samorządu terytorialnego, dzieła ogólnoinformacyjne (encyklopedie, słowniki, bibliografie itp.) materiały dotyczące Warszawy; z innych działów wiążących się z samorządem — prace o charakterze ogólnym, oraz osobny dział prasy. W ciągu kilku pierwszych tygodni księgozbiór zaczął się szybko powiększać częściowo z darów, głównie zaś z planowych, dokonywanych najczęściej okazjnie zakupów po cenach stosunkowo niskich. Zwłaszcza dział czasopism i dzienników rozrósł się znacznie w drodze prenumeraty, a także dzięki nadsyłanym przez redakcje egzemplarzom bezpłatnym.

Do pierwszych dni października Poradnia wraz z Czytelnią nie miała własnego pomieszczenia. Materiał biblioteczny zbierał się narazie w szczupłym lokalu biurowym Wydziału Kadr Pracowniczych i nie

mógł być porządkowany. Obecnie mieści się w osobnej otrzymanej na ten cel sali w Ratuszu, Al. Jerozolimskie 1, III piętro sala Nr. 314. Sala o powierzchni 42 m<sup>2</sup> jest wysoka, bardzo widna o czterech wielkich oknach i 2 górnych światłach. Obok sali znajduje się umywalnia i mała szatnia. Ściany, sufit i drzwi utrzymane w kolorze jasnym, wyłożone są częściowo boazerią. Ozdobę sali stanowią 4 piękne sztychy, wy pożyczone na prawach depozytu z Wydziału Sztuki i Kultury Zarządu Miejskiego, oraz dekoracja kwiatowa okien i stołów, którą zajął się Wydział Ogrodnictwa Zarządu Miejskiego za opłatą jednorazową zł 370.— (a następnie po 200 zł miesięcznie za konserwację i wymianę roślin pokojowych).

Książki mieszczą się w dębowej pięknie oszklonej szafie, nabytej okazyjnie za sumę zł 4.000.—. Jest ona wprawdzie nieco za wysoka, ale za to może pomieścić około 1.000 tomów, co jest ważne wobec szczupłości lokalu. Najświeższe gazety i periodyki wykładane są na 4 specjalnych stojakach z drzewa sosnowego o jasnej politurze, zharmonizowanej barwą z całym urządzeniem sali. Stojaki o wymiarach 180 cm wysokości, 2 m szerokości i 4 cm głębokości półeczek wykonane zostały w warsztatach stolarskich Zarządu Miejskiego, a koszt ich ogólny wyniósł zł 16.500.—. Każdy stojak mieści ok. 50 pism\*). Numery dawniejsze przechowywane są w szafie ściennej.

Wydział Kadr Pracowniczych otrzymał bezpłatnie z Wydziału Gospodarczego Zarządu Miejskiego 10 stołów z jasnego dębu (115×80 cm) i 20 odpowiednich krzeseł. Poza tym w stolarni wykonano inne drobne urządzenia, m. in. dwie tablice ścienne z dykty w ramach (w cenie zł 1.000.—). Na mniejszej wywieziony jest statut Poradni Samokształceniowej, regulamin Czytelni Samorządowej, ostatnie sprawozdanie miesięczne z działalności placówki itp. Większa tablica (150×90 cm), oświetlona z góry poziomą rurką świetlną służy do sygnalizacji o w a n i a za pomocą zwieszonych notatek prawie codziennie zmienianych a k t u a l n o ś c i z prasy na temat samorządu i samokształcenia oraz wiadomości o książkach i pismach, szczególnie ważnych dla pracownika miejskiego.

Księgozbiór składa się obecnie z około 600 dzieł starannie dobranych w ok. 1.000 tomach i przeszło 160 pism krajowych, kilku radzieckich, francuskich i angielskich. Wśród książek są tak ważne pozycje jak przedwojenny komplet Dziennika Ustaw R. P., otrzymanych w darze od jednego z Wydziałów Zarządu Miejskiego, słynna Encyklopaedia Britannica w 24 tomach, również pochodząca z daru, 6 tomowy Larousse XX wieku, dwie polskie encyklopedie, Polska jej dzieje i kultura (Wyd. Trzaski) i in.

Książki ułożone są według działów klasyfikacji dziesiętnej, gdyż ten system będzie zastosowany i do katalogu działowego. Katalogi są w opracowaniu; in-

\*) Podaję szczegóły urządzenia wraz z cenami, sądzę bowiem, że może to oddać usługi praktyczne wobec podejmowanych tak licznie prac nad odbudową zniszczonych bibliotek.

wentaryzację prowadzi się według przepisów, obowiązujących w Zarządzie Miejskim.

Odrębny dział informacyjno-oświatowy stanowi zbiór wycinków z prasy bieżącej, wybieranych codziennie pod kątem zadań i celów Poradni Samokształceniowej i po odpowiednim opracowaniu włączanych do działów: Warszawa (głosy ogólne, odbudowa Stolicy, pomoc kraju dla Warszawy, Warszawa w historii, literaturze i sztuce). Samorząd (ogólne zagadnienia samorządu, Miejska Rada Narodowa, Rady dzielnicowe, Samorząd m. st. Warszawy, Elbląg i Olsztyn, samorzady i działalność innych miast). Wydziały i przedsiębiorstwa miejskie (sprawy mieszkaniowe, sprawy innych wydziałów i przedsiębiorstw miejskich). Spółdzielczość. Apropowizacja. Materiały samokształceniowe (oświata, nauka, kultura, prasa i książki, sprawy społeczno-polityczne, sprawy gospodarcze).

Wycinki przechowywane są w kilku segregatorach ze zwykłym mechanizmem sprężynowym typu biurowego, których koszt wyniósł 70 zł za sztukę.

Zakreślanie ważniejszych artykułów w prasie, informacje na tablicy, teki z systematycznie ułożonymi wycinkami — stanowią jeden łańcuch planowo łączących się z sobą ogniw — p r a s o w y i n s t r u m e n t s a m o k s z t a ł c e n i a .

Czytelnia Samorządowa, otwarta 5 lutego 1945 r., została udostępniona bezpłatnie ogółowi pracowników miejskich i ich rodzinom oraz pracownikom odbudowy Stolicy. Zgodnie z § 4 regulaminu — korzystać z niej mogą również pracownicy naukowcy, wykładowcy i słuchacze kursów samorządowych, względnie innych uczelni, po porozumieniu z Kierownictwem Poradni i Czytelni. W ten sposób — dzięki wytrwałym i pełnym zapału wysiłkom Kierownictwa Wydziału Kadr Pracowniczych z jednej strony, z drugiej zaś — dzięki poparciu Zarządu Miejskiego i pomocy koleżeńskiej innych Wydziałów oraz życzliwości osób prywatnych, udało się w tak krótkim czasie i stosunkowo niewielkim kosztem (około 26.000 zł na urządzenie i około 100.000 zł na zakup książek i prenumeratę czasopism) zorganizować tę tak potrzebną placówkę naukowo-oświatową o zasadniczym kierunku samorządowym, która już dziś pracuje z pożytkiem, obsługując dziennie przeciętnie około 50 czytelników.

Czytelnia Samorządowa nawiązała kontakt ze wszystkimi najważniejszymi bibliotekami na terenie m. st. Warszawy. Kontakt ten wyraża się przede wszystkim w skierowywaniu swoich czytelników na zasadzie wzajemności.

Odpowiadając na prośbę Związku Zawodowego Literatów Polskich — udostępniono Czytelnię dla literatów zrzeszonych w swej organizacji zawodowej oraz zezwolono na urządzenie w lokalu Czytelni „Śród literackich”. Pierwsza „Środa literacka” odbyła się w lokalu Czytelni Samorządowej 5. XI. 1945 r.

Kierownikiem Czytelni Samorządowej jest Marcełi Poznański.

Janina Krammówna.

**CENTRALNA PORADNIA SAMOKSZTAŁCENIA** powstała we wrześniu r. ub. z inicjatywy grona pracowników oświatowych w porozumieniu z Departamentem Oświaty i Kultury Dorosłych Ministerstwa Oświaty jako instytucja autonomiczna przy Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury. Poradnia postawiła sobie za zadanie udzielanie pomocy samoukom, pracującym pojedynczo lub w zespołach, służenie wskazówkami metodycznymi i instrukcją w razie trudności doboru książek, potrzebnych przy samokształceniu ogólnym lub zawodowym, ułatwianie pracy osobom, przygotowującym referaty z zakresu różnych dziedzin wiedzy itp.

W tym celu nawiązano ścisłą współpracę z organizacjami społecznymi i samorządowymi oraz przeprowadzono szeroką akcję propagandową za pośrednictwem prasy i radia. Opracowano szereg komunikatów, które przesłano do dzienników, organizacji itp. ew. wręczono osobiście na zjazdach i konferencjach pracowników oświatowych.

Obecnie Poradnia może się już poszczycić pokazanym dorobkiem. Na liczne zgłoszenia osobiste i otrzymane listy udzielono kilkaset odpowiedzi samoukom, pracującym samodzielnie, naprowadzając zainteresowanych na właściwe źródła naukowe, dając porady z zakresu techniki pracy umysłowej, doboru odpowiedniej lektury. Z zapytaniami zwracają się zarówno dorośli jak i młodzież, przy czym stale rośnie liczba listów ze wsi.

Aby objąć opieką i poradnictwem samokształceniowym zwłaszcza młodzież wiejską, zamieszkałą zdala od ośrodków posiadających czynne placówki i instytucje oświaty dorosłych (szkoły średnie dla dorosłych organizowane są z reguły w miastach powiatowych) Centralna Poradnia Samokształceniowa zorganizowała **W y d z i a ł S y s t e m a t y c z n e g o K s z t a ł c e n i a**. W plan jego pracy wchodzi uruchomienie kursu korespondencyjnego w zakresie programu nauczania trzyletniej szkoły średniej dla dorosłych (dwuletnie gimnazjum i roczne liceum). Kurs gimnazjalny rozpocznie się dnia 1 marca r. b., kurs licealny będzie prawdopodobnie uruchomiony z dniem 1 czerwca r. b.

Rosnące potrzeby samokształcenia oraz dążenie do pogłębienia metod pracy skłoniły Kierownictwo Poradni do zainicjowania **o g ó l n o p o l s k i e j k o n f e r e n c j i o ś w i a t o w e j**, poświęconej samokształceniu. Udział w niej poza praktykującymi oświatowcami z terenu wezmą i znane osobistości ze świata naukowego. Konferencja odbędzie się w dniach 4—5 marca r. b. Program jej przewiduje następujące referaty: prof. H. Radlińskiej — Zaciekawienie a zainteresowanie, K. Maja — Tło socjologiczne pracy samokształceniowej, prof. St. Baley — Podstawy psychologiczne samokształcenia, H. Dzieniesiewicza i W. Kordowicza (koreferat) — Założenia organizacyjne, programowe i metodyczne prac samokształceniowych.

Z początkiem b. r. Poradnia przystąpiła do wydawania popularno-naukowego miesięcznika p. t. „Rzeczy ciekawe“, w którym w sposób bardzo jasny i pro-

sty omawiane są różne tematy z dziedziny nauk humanistycznych i ścisłych. Ukazały się już dwa numery. Wielostronny rozwój Poradni i duży napływ listów z terenu wskazują że myśl uruchomienia podobnej placówki była ze wszechmiar szczęśliwa.

Adres CPS. — Warszawa, Reja 9.

Julia Wysocka.

**PORADNIA SAMOKSZTAŁCENIOWA O. M. TUR'u** (Organizacji Młodzieży Tow. Uniwersytet. Robotn.) istnieje stosunkowo niedawno — od 15-go listopada 1945 r., nie może więc jeszcze pochlubić się wielkimi wynikami w swej działalności. Do połowy lutego zgłosiło się po porady piśmienne 40 osób, ustnych porad udzielono 14. Frekwencja jest mała, co prawdopodobnie należy przypisać nie dość szerokiej jeszcze propagandzie. Wiek zgłaszających się po poradę waha się od lat 17 do 40, przeważają liczebnie mężczyźni (49 mężczyzn, zaledwie 5 kobiet).

O porady ustne zwraca się przeważnie młodzież z kursów urządzanych przez OMTUR: zapytuje o książki do referatów, przynosi swe referaty do sprawdzenia i oceny, pyta o niezrozumiałe słowa lub urywki z książek. Porad „z ulicy“ było tylko 4 (poradnia nie ma jeszcze szyldu i trudno ją znaleźć). Listy przychodzą z rozmaitych krańców Polski (Białystok, Elbląg, Szczecin, Kielce, Bydgoszcz, Nowy Targ itd.). Potrzeby kulturalne zgłaszających się o poradę są inne niż te, które obserwowałam w swej pracy przed wojną w poradni wileńskiej. Nie zwracają się np. z prośbą o dobranie książek do rozmaitych zagadnień — przeważają raczej potrzeby praktyczne, związane czy to z pracą zawodową bądź z przygotowaniem do niej, czy też chęcią nadrobienia lat straconych i przerobienia kursu szkolnego, któryby pozwolił na uzyskanie świadectwa. Wynika to stąd, że odmienny jest z gruntu element, zwracający się do Poradni. Dawniej byli to przeważnie nauczyciele, młodzież szkolna lub pozaszkolna — obecnie zdemobilizowani żołnierze oraz powracający z obozów więźniowie — a więc ludzie których wojna wytrąciła z normalnego biegu życia, którzy chcieliby jak najprędzej znaleźć w nim właściwe swe miejsce.

Najliczniej zgłaszane potrzeby dotyczą: uczeni korespondencyjnych (27), podręczników z zakresu rzeźmiost (13), książek z zakresu techniki pracy umysłowej (8), podręczników dykcji i wymowy (4).

Otrzymywane listy są często dokumentem przeżytych cierpień — ludzie nie uginają się jednak pod ich ciężarem, szukają wyjścia. Poradnia ze swej strony stara się służyć im nie tylko poradą teoretyczną, ale w razie potrzeby i pomocą praktyczną. (Tak np. gdy przyszła wiadomość o młodym bardzo zdolnym chłopcu, który skończył szkołę powszechną, sam przygotowując się do 3-ej klasy gimnazjum, a obecnie mając oberwaną przez granat jedną rękę do łokcia i pół dłoni w drugiej, chce się uczyć, chce pracować — nie tylko Poradnia, ale cały dział Oświatowy O. M.

TUR'u przejął się dołą nieszczęśliwego: obiecano zrobić mu protezy, staramy się o umożliwienie mu dalszej nauki).

Jednym z działań pracy jest dobieranie materiałów do wykładów dla prelegentów. Nie jest to łatwe zadanie zarówno wobec pustki na rynku wydawniczym, jak też braku bibliotek oraz charakteru przedwojennej literatury w słabym stopniu przystosowanej do potrzeb teraźniejszości.

Niewątpliwie będą zgłaszane coraz bardziej zróżnicowane potrzeby, będą też zadzierzgiwały się coraz serdeczniejsze węzły między nami a korzystającymi z naszej pomocy. Przemawiają za tym listy z serdecznymi podziękowaniami, które już otrzymujemy.

Janina Skarzyńska.

## USTAWA BIBLIOTECZNA

Rada Ministrów uchwaliła 31 stycznia r. b. dekret o bibliotekach.

Sprawa ustawy bibliotecznej, o którą bibliotekarze i inni działacze oświatowi walczyli przez całe ostatnie ćwierćwiecze, nabrała w pierwszych dniach stycznia 1946 r. rumieńców życia. Oto na skutek decyzji Dyrektora Departamentu Ustawodawczego w Ministerstwie Sprawiedliwości ob. Banczerza projekt ustawy w dniu 7 stycznia r. b. został wniesiony na Komisję Prawniczą. Projekt ten w czasie od marca 1945 r. był wielokrotnie omawiany z różnymi czynnikami, zainteresowanymi jego wykonaniem. Ze względów formalnych Przewodniczący Komisji Prawniczej przesunął rozpatrzenie dekretu na dzień 12 stycznia. Ponieważ na posiedzeniu Komisji w tym dniu przedstawiciel Ministerstwa Skarbu zaoponował przeciwko postanowieniom art. 14, które do czasu uporządkowania finansów samorządu terytorialnego cały ciężar zakładania i prowadzenia bibliotek kładą na Skarb Państwa, projekt dekretu został zdjęty po raz drugi z porządku dziennego obrad Komisji.

Stało się wtedy rzeczą jasną, że wskutek krańcowo odmiennych stanowisk przedstawicieli Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Administracji Publicznej, którzy wprawdzie w całej pełni uznawali potrzebę Dekretu, ale z obawy przed obciążeniami finansowymi usiłowali jedni na drugich przesunąć świadczenia na zakładanie i prowadzenie bibliotek, wydanie ustawy może ulec odroczeniu na nieokreślony przeciąg czasu. Wówczas na skutek inicjatywy Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Oświaty, ob. Haliny Kuczkowskiej, doszło dnia 23 stycznia do konferencji Ministrów ob. ob. Wycecha, Dąbrowskiego i Kiernika pod przewodnictwem Prezesa Rady Mi-

nistrów ob. Edwarda Osóbki-Morawskiego, na której, dzięki bardzo życzliwemu stanowisku ob. Premiera, zostały usunięte rozbieżności w stanowiskach Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Administracji Publicznej. Nazajutrz t. j. dnia 24 stycznia projekt Dekretu o bibliotekach został wprowadzony do porządku dziennego obrad Rady Ministrów. Dyskusja jednak nad tym Dekretem została przesunięta na następne posiedzenie, które odbyło się dnia 31 stycznia 1946 r. Po bardzo ożywionej wymianie zdań, trwającej przeszło 45 minut, w której kilkakrotnie zabierał głos Minister Oświaty ob. Cz. Wycech, projekt Dekretu z niewielkimi poprawkami został przez Radę Ministrów jednomyślnie uchwalony.

W ten sposób ustawa biblioteczna, o którą przez 25 lat toczyły się w Polsce bezpłodne walki, stała się dzisiaj faktem dokonanym. Odkładając do następnego numeru Bibliotekarza szczegółowe omówienie znaczenia Dekretu oraz ogromu zadań i obowiązków jakie realizacja jego postanowień wkłada nietylko na bibliotekarzy, ale zarazem na wszystkich ludzi pracy z książką — chcę teraz podkreślić tylko, że uchwała Rady Ministrów z dnia 31 stycznia 1946 r. o bibliotekach jest z n a m i e n n y m f a k t e m h i s t o r y c z n y m d z i e j a c h k u l t u r y p o l s k i e j, jest tym przysłowiowym kamieniem milowym, na którym kończy się doraźność, zdawkowość i kosztowna bezplanność, a od którego musi się zacząć celowa, oparta na mocnych i stałych podstawach finansowych, konsekwentna i wyteżona praca nad upowszechnieniem książki wśród najszerszych mas społeczeństwa polskiego.

J. J.

**REJESTRACJA BIBLIOTEK.** W Polsce międzywojennej po raz pierwszy i ostatni przeprowadzono powszechną rejestrację bibliotek oświatowych według stanu z dnia 1 stycznia 1930 r. Następną miała się odbyć w dziesięć lat później. Poczyniono do niej gruntowne i wszechstronne przygotowania. Między innymi na dwa lata wcześniej rozdano bibliotekom bezpłatnie wielkie ilości formularzy statystycznych, aby przyzwyczaić bibliotekarzy do skrupulatnego i systematycznego zbierania porównalnych danych liczbowych, będących jednym ze sprawdzianów skuteczności pracy bibliotecznej. W sierpniu 1939 r. Min. WR i OP miało już ostatecznie opracowane formularze rejestracyjne i instrukcje o sposobie ich wypełnienia.

Zawierucha wojenna udaremniła przeprowadzenie zamierzonej rejestracji.

Okupant niemiecki, niszcząc wszelkie przejawy naszego życia kulturalnego, poczynił również straszliwe spustoszenia w księgozbiorach polskich. Są one szczególnie dotkliwe w bibliotekach oświatowych. Według fragmentarycznych danych straty w stanie tych księgozbiorów wynoszą od 80 do 97,5%.

O niepożytych siłach żywotnych kultury polskiej świadczy fakt podjęcia pracy nad odbudową naszych bibliotek natychmiast, nazajutrz niemal po ucieczce Niemców. Dzięki zapałowi, towarzyszącemu organizatorom najróżnorodniejszych mniejszych i większych bibliotek, pomimo dezorganizacji rynku wydawniczego, już w pierwszych miesiącach Odrodzonej Polski powstało wiele bibliotek samorządowych, organizacyjnych, partyjnych i państwowych.

Na starcie do nowej rzeczywistości polskiej biblioteki muszą policzyć swe siły!

Jest to tymbardziej konieczne, że uchwalona przez Radę Ministrów na posiedzeniu plenarnym w dniu 31 stycznia 1946 r. **u s t a w a b i b l i o t e c z n a** stwarza całkiem nowe horyzonty rozwoju dla akcji masowego upowszechnienia książki przez biblioteki wszelkich typów i stopni.

Mając powyższe na uwadze Ministerstwo Oświaty zarządziło rejestrację bibliotek według stanu z dnia 1 stycznia 1946 r.

W celu omówienia szczegółów, związanych z powyższą rejestracją, Ministerstwo zorganizowało w Łodzi w dniu 25 stycznia r. b. jednodniową konferencję okręgowych wizytatorów bibliotek. Na konferencji dokonano przydziału kart rejestracyjnych oraz instrukcji i postanowiono, że biblioteki naukowe otrzymają karty rejestracyjne bezpośrednio od Wydziału Bibliotek Ministerstwa Oświaty, do bibliotek szkół średnich i zawodowych oraz do bibliotek o charakterze okręgowych rozesła karty kuratoria, wszystkim innym dostarczą kart inspektoraty szkolne.

Biblioteki, które by kart do wypełnienia nie otrzymały, powinny zgłosić się do najbliższych władz szkolnych po druczki rejestracyjne. Jest rzeczą bardzo ważną, by nie pominąć żadnej biblioteki nie tylko ze względów statystycznych, ale również i dla potrzeby posiadania materiałów niezbędnych do opracowania

racjonalnej sieci bibliotecznej.

Rejestracja powinna być zakończona w terminie do dnia 20 lutego r. b.

Dobro sprawy wymaga, by bibliotekarze dołożyli ze swej strony wszelkich starań, aby rejestracja dała możliwie pełny i wierny obraz naszego aktualnego stanu bibliotecznego posiadania, tak bardzo potrzebny do opracowania i realizowania celowej polityki bibliotecznej.

J. J.

**BUDŻET WYDZIAŁU BIBLIOTEK.** W okresie od stycznia do marca r. b. Wydział Bibliotek otrzymał do dyspozycji w ramach budżetowych Ministerstwa Oświaty kwotę w wysokości ponad 7 milionów złotych. Suma powyższa nie obejmuje świadczeń Państwa na biblioteki szkolne, pedagogiczne i uniwersyteckie.

Część sum budżetowych Wydziału Bibliotek (około 15%) jest wydatkowana na utrzymanie Biblioteki Narodowej, Biblioteki Technicznej oraz Śląskiej Biblioteki Publicznej, część (również około 15%) na subwencje dla bibliotek samorządowych, około 30% na zakup książek dla tych bibliotek, 20% na akcję zabezpieczania księgozbiorów opuszczonych i porzuconych, reszta na subwencje dla bibliotek organizacji społecznych, kształcenie i doksztalcanie bibliotekarzy i inne prace, związane z bibliotekarstwem.

J. J.

**Formularze biblioteczne.** Wobec palącej potrzeby formularzy bibliotecznych, niezbędnych dla odbudowujących się i nowoorganizowanych bibliotek, Wydział Bibliotek Ministerstwa Oświaty zlecił Państwowym Zakładom Wydawnictw Szkolnych wykonanie druków najbardziej potrzebnych dla bibliotek powszechnych. Formularze, oparte na wzorach b. Poradni Bibliotecznej Zw. Bibl. Pol. ukażą się prawdopodobnie w końcu marca r. b. Będą do nabycia: w Centralnej Zbiornicy Książek, Warszawa, 6 Sierpnia 46, w Lud. Instytucie Oświaty i Kultury, Warszawa, Reja 9 oraz w placówkach Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych.

---

## PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

**Grycz Józef.** Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie. Podręcznik i poradnik. (Warszawa) 1945. Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik 8<sup>o</sup> s. 232. cena zł 120.

Jest to podręcznik bibliotekarski, jakiego potrzebę odczuwaliśmy ciągle przed wojną, a który dziś jest szczególnie aktualny ze względu na powstawanie i organizowanie się licznych nowych bibliotek.

Autor, zgodnie z zapowiedzią tytułu i przedmowy, pozostawia na boku wszelkie zagadnienia teoretyczne i historyczne, natomiast wszechstronnie ujmuje i oświetla praktyczną stronę bibliotekarstwa. W rozdziale wstępnym przedstawia zadania nowoczesnych bibliotek, jako ośrodków kulturalnych. Z wybitnym społecznym nastawieniem podchodzi do określenia

cech charakteru i umysłu bibliotekarza, żąda od niego szczególnej „postawy bibliotekarskiej“, mówi wręcz o „powołaniu“ bibliotekarskim, jakie posiadać winien bibliotekarz zarówno oświatowy — jako nauczyciel i wychowawca, jak też i pracownik biblioteki naukowej — jako skromny i bezimienny pomocnik w budowaniu wiedzy i kultury. Podkreśla jednocześnie autor konieczność zdobywania przez bibliotekarza wiedzy fachowej, specjalizowania się w niej, zwracając uwagę na różnorodność zagadnień związanych z bibliotekarstwem.

Autor wskazuje potrzebę „ujednoczenia metod i narzędzi pracy“ we wszystkich bibliotekach w kraju bez względu na ich wielkość i charakter, bo tylko „zharmonizowany zestrój wszystkich bibliotek“ przyniesie należyty rezultat pracy — jednakże daleki jest od narzucania sztywnych form, pozwalając wybrać bibliotekarzowi odpowiedni system dla danego środowiska.

Właściwy tekst opracowany jest w 7 rozdziałach. Pierwszy poświęcony jest lokalowi bibliotecznemu, w szczególności magazynom. Drugi, pt. „Zasoby“, omawia politykę pomnażania zbiorów i przedstawia szczegółowo technikę ich gromadzenia (drogą zakupów, wymiany i darów — pomijając technikę egzemplarza obowiązkowego), następnie ewidencję wpływu bibliotecznego, podając sposoby inwentaryzowania różnego typu zbiorów i związane z tym rozliczne rodzaje ksiąg ewidencyjnych, podstawowych i pomocniczych. Rozdział trzeci mówi o opracowaniu zbiorów w katalogach: alfabetycznym i wszelkiego typu rzeczowych, nie wchodząc zresztą w szczegóły, które omówią specjalne instrukcje. Rozdział czwarty informuje o przechowywaniu zbiorów, o oprowie, konserwacji i przemieszczaniu książek, rozdział piąty o udostępnianiu w czytelnich, wypożyczalniach (także międzybibliotecznych), wreszcie o służbie informacyjno-bibliograficznej. Rozdział szósty — „Kierownictwo i administracja biblioteki“ — daje wytyczne organizacji pracy w bibliotece oraz sposoby stwierdzenia rezultatu tej pracy w odpowiednich sprawozdaniach i statystyce. Rozdział siódmy — „Zbiory specjalne“ — dotyczy rękopisów, starodruków, kartografii, zbiorów muzycznych i grafiki.

Szczególnie ciekawe są uwagi dotyczące obchodzenia się ze zbiorami specjalnymi oraz oprawy i konserwacji. Oczywiście nikt po najpilniejszym przestudiowaniu tych wskazówek nie stanie się specjalistą w zakresie np. katalogowania grafiki czy rękopisów, ani nie potrafi przeprowadzić zawyłych prac konserwatorskich, ale uświadomi sobie różnorodność zagadnień w tych sprawach, będzie ostrożnie i z całą pieczołowitością odnosił się do obiektów, które szczególnie dziś, w okresie masowego i przypadkowego napływu zbiorów zabezpieczonych, mogą trafić w jego ręce.

Zastrzeżenia budzi trudna, wielokrotnie dyskutowana sprawa inwentaryzacji zbiorów bibliotecznych. Tu właśnie byłoby pole do ujednoczenia systemu

w bibliotekach wszelkiego typu. Akcesja i raptularz (prowadzone prawidłowo ze wskazaniem, co się stało z całym wpływem niezatrzymanym w bibliotece) nie opłacają nakładu czasu i pracy zużytej na ich prowadzenie. Obawiam się zaś, że pomocnicze księgi inwentarzowe, mające w sposób idealny załatwić sprawę periodyków i continuantów, okazałyby się niepraktyczne ze względu na zbyt szybkie ich narastanie. Czynnikiem kontroli należy wyjaśnić konieczność specyficznego traktowania inwentarzy bibliotecznych ze względu na szczególny materiał zapisu i dopuszczenia kartoteki rejestracyjnej czasopism jako uzupełnienia inwentarza.

Książka Grycza daje szeroki pogląd na najróżniejsze dziedziny pracy bibliotekarskiej a jednocześnie zawiera mnóstwo cennych i ciągle potrzebnych informacji praktycznych. Każdy fachowy bibliotekarz, szczególnie pracujący w bibliotekach naukowych, powinien ją nie tylko przestudiować uważnie, ale mieć stale pod ręką. Bibliotekarz oświatowy mniej może znaleźć tu materiału do bezpośredniego zastosowania w praktyce — powinien jednak zapoznać się dokładnie z przedstawionymi tam problemami i metodami pracy.

Książka Grycza jest w naszym piśmiennictwie fachowym pozycją wybitnie cenną, na jaką w tym zakresie nie zdobył się nikt w ciągu 25 lat działalności naszego bibliotekarstwa.

Zofia Kossonogowa.

Sawicki Tadeusz. Rocznik bibliograficzny druków w języku polskim oraz w językach obcych o Polsce, wydanych poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, Edyburg Oliver and Boyd 8<sup>o</sup>.

T. 1 — 1. IX. 1939 — 31. XII. 1941 s. 67

T. 2 — 1. I. 1942 — 31. XII. 1942 s. 140

T. 3 — 1. I. 1943 — 31. XII. 1943 s. 226

Celem wydawnictwa jest — jak wyjaśnia przedmowa — wykazanie polskiej produkcji wydawniczej w okresie wojny poza granicami Rzplitej i nawiązanie ciągłości z przedwojennymi wydawnictwami rejestracyjnymi. Uwzględnia ono również polonica (wydawnictwa o Polsce w językach obcych). Wobec zrozumiałych trudności w uzyskaniu materiałów, wydawnictwo nie rości pretensji do pełności, z tych powodów nie uwzględnia też druków wydawanych w państwach Osi, a wydawnictwa amerykańskie ogranicza do aktualnych, związanych z wojną.

Materiał podany jest w układzie systematycznym (wg. 26 działów przyjętych w księgarstwie polskim), z wyodrębnieniem poloniców po każdym dziale. Opis bibliograficzny b. dokładny, uzupełniony jest ceną i — z nielicznymi wyjątkami — zwięzłą adnotacją ściśle informacyjną, orientującą czytelnika w charakterze danego wydawnictwa. Każda pozycja posiada numer (bieżący przez wszystkie lata) zastosowany w skorowidzach i odsyłaczach. Każdy tom zaopatrzonej jest w przedmowę w jęz. polskim i angielskim, wykaz ważniejszych wydawców brytyjskich, skorowidz alfabe-

tyczny oraz tabelę statystyczną, zestawiającą materiał z wielu punktów widzenia: wg działów, nowości i wznowień, języka (polski, angielski, inne) oraz miejsca t. j. kraju wydania (Rumunia, Węgry, Francja, Bliższy Wschód, W. Brytania, Ameryka i inne kraje).

Tabela, zestawiająca w każdym roczniku całość materiału od początku wydawnictwa (co nie jest wyraźnie zaznaczone), daje odpowiedzi sumaryczne, nie wykazując rocznej produkcji w obrębie grup.

W objętym okresie 3 i pół lat podano ogółem 1.820 pozycji (1.511 nowych, 309 wznowień) w tym w języku polskim 1219 (64%), w angielskim 537, w innych 64. Z ogólnej liczby 1.820 wydawnictw — 1.036 (57%) przypada na Wł. Brytanię, reszta na inne kraje (p. w.). Pod względem treści ilościowo 1. miejsce zajmuje polityka i publicystyka — 305 poz. (w jęz. pol. 178, ang. 102, in. 25) 2. — czasopisma i jednodniówki — 296 poz. (w jęz. pol. 269), 3. — historia, pamiętniki, biografie — 246 (w jęz. pol. tylko 89, ang. 143, w in. 14), 4. — literatura piękna — 213 poz. (w jęz. pol. 187). Większość pozycji stanowią tu poezje współczesne i dawne. Proza wykazuje przeważnie wznowienia (Prus, Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Żeromski, Reymont, Orkan, Kossak, Fiedler i paru innych) oraz kilkanaście nowych utworów, oryginalnych i tłumaczonych. Poza jeszcze jedną większą grupą (Varia = 167 poz.) inne działy wahają się od kilku do kilkunastu pozycji (np. książki dla dzieci i młodzieży tylko 24, w czym polskich 19). Na ostatnim miejscu stoją: filozofia = 6 poz. (w tym pol. 2), etnografia i prehistoria = 3 (pol. 1), gospodarstwo wiejskie = 3 (pol. 1). W interesującym nas dziale bibliografia, biblioteki = 9 poz. (w tym 6 pol.) figuruje 3-krotnie nazwisko kol. M. Danilewiczowej (drobne prace informacyjne o polskich bibliotekach, w tym 1 po angielsku w sprawie składania książek na polskie biblioteki uniwersyteckie). Naogół, jak można wnosić z przejrzania Roczników, przeważają wszędzie wydawnictwa drobne.

Roczniki, opracowane i wydane są bardzo starannie: piękny papier, piękna czcionka i układ graficzny, dbała korekta. Zapewne są one subwencjonowane, nie ma w tym względzie jednak informacji. Zarówno w części rejestracyjno-opisowej jak też statystycznej stanowią one bardzo cenny materiał dokumentacyjny i informacyjny, zwłaszcza dla tych, którzy interesują się sprawami polskiej produkcji wydawniczej, jej kierunkiem i charakterem. Stanowią pozatym pośrednio ciekawy przyczynek do życia naszej emigracji.

Wprowadzona a d n o t a c j a, b. zwięzła i ściśle rzeczowa, zasługuje na specjalną uwagę naszych wydawców bibliografii rejestracyjnych. Byłoby niezmiernie pożądanym, by ten typ adnotacji (w kilku wierszach a nieraz kilku słowach) zastosowany był przy planowanym wznowieniu Urzędowego Wykazu Druków, jeżeli nie przy wszystkich pozycjach, to przynajmniej w odniesieniu do tych, których tytułatura domaga się objaśnienia.

W. Dąbrowska.

**NÓWE CZASOPISMA.** W końcu r. ub. ukazały się trzy nowe czasopisma, w których problem książki i czytelnictwa oraz bibliotek znajduje szerokie uwzględnienie. Są to:

**Oświata i Kultura**, miesięcznik poświęcony zagadnieniom oświaty dorosłych wydawany przez Ludowy Instytut Oświaty i Kultury (oddział krakowski). Pismo zawiera artykuły o charakterze przede wszystkim problemowym. Redaktorem jest dr. Eustachy Nowicki. Objętość zeszytu formatu dużej 8<sup>o</sup>, ± 4 arkusze druku. Adres: Kraków, Sw. Anny 5.

**Praca Oświatowa**, miesięcznik poświęcony zagadnieniom praktycznym pracy społeczno-oświatowej, wydawany przez Ludowy Instytut Oświaty i Kultury (Centrala warszawska). Miesięcznik stanowi w pewnym stopniu uzupełnienie „Oświaty i Kultury“, podchodząc do tych samych zagadnień od strony praktycznej. Zgodnie z różnymi formami pracy kulturalno-oświatowej pismo składa się z kilku wyodrębnionych działów, z których jeden, pod redakcją W. Dąbrowskiej, omawia sprawy „Biblioteki — książki — czytelnika“. Redaktorem naczelnym jest Piotr Banaczkowski. Objętość zeszytu formatu 8<sup>o</sup> ± 4—5 arkuszy druku. Adres: Warszawa, Reja 9.

**Książka i Kultura**, miesięcznik informacyjno-instrukcyjny, Spółdz. Wyd. Czytelnik, „przeznaczony w pierwszym rzędzie dla członków i placówek terenowych „Czytelnika“, a dalej dla tych wszystkich, którym kulturalne uaktywnienie ma leżeć na sercu“. Redaguje bezimienny Komitet Redakcyjny. Objętość zeszytu, formatu 4<sup>o</sup> ± 1,5 arkusza. Adres: Warszawa, Wiejska 14.

Ograniczając się do notatki sygnalizacyjnej, zaznaczymy, że pisma te, z których każde wyszło dotąd w ilości dwóch numerów, zostaną omówione szerzej w najbliższym czasie.

d.

#### Książki nadesłane do Redakcji

Boguszewska Helena i Kornacki Jerzy. Ludzie wśród ludzi, Ws̄wa 1946, Sp. Wyd. Wiedza 8<sup>o</sup>, s. 73 (treść: Danusia z PPS, Słowo o Dembińskim, Wspomnienie o Halinie Górskiej, Towarzysz Dubois).

Pruszyński Ksawery. Droga wiodła przez Narvik. Powieść. Warszawa 1945. Sp. Wyd. Wiedza 8<sup>o</sup>, s. 237.

Wiktor Jan. Ożywcze krynice. Ws̄wa 1946, Ks. Atlas, 8<sup>o</sup> s. 92.

Książki nadsyłane do Redakcji, będą stopniowo omawiane w większych grupach. Narazie zaznaczymy, iż wszystkie wymienione publikacje są wartościowe i nadają się do bibliotek zarówno miejskich jak wiejskich.

## Z OSTATNIEJ CHWILI

Na mocy decyzji Prezydenta m. st. Warszawy z dnia 28. II. 1946 r. l. dz. 015 — 108/46, wydanej na podstawie art. 21 Prawa o Stowarzyszeniach z dn. 27. X. 1932 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 94, poz. 808) wpisano do rejestru stowarzyszeń i związków pod Nr. 54 stowarzyszenie pod nazwą „Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich”.

W ten sposób zyskuje Związek ostatecznie prawne podstawy działalności i zwoła w najbliższym czasie Zebranie Delegatów celem wyboru nowych władz.

## OD REDAKCJI:

Tytułem rekompensaty za skrócony nr. 2—3 z r. ub. — numer niniejszy wydajemy w objętości zwiększonej o 8 stron (objętość numeru pojedynczego przewidziana jest na 16 stron).

Przepraszamy najmocniej za wszystkie niezawinione przewiny: numer poprzedni przeleżał 12 tyg. w drukarni zawalonej prasą codzienną i aktualnościami, dzieląc los paru innych miesięczników; wydrukowany został w niedbałym pośpiechu, a wreszcie — na skutek niepojętego niedopatrzania drukarni — przycięty został w odmiennym formacie. Liczymy, że zmiana drukarni usunie na przyszłość tego rodzaju niespodzianki.

TREŚĆ: A r t y k u ł y : *Janiczek J.* Sprawy biblioteczne w ramach działalności Ministerstwa Oświaty. — *Lysakowski A.* Archiwa Społeczne. — *Filipkowska-Szemplińska J.* W sprawie sieci bibliotecznej m. st. Warszawy. — *Dąbrowska W.* Problemy Techniczne: Rozmieszczenie i znakowanie książek. — *S y g n a ł y Ż y c i a* — Dziś mówi Kraków: *Lipska H.* Biblioteka Jagiellońska. — *H. L.* B-ka Akademii Górniczej. — *Żabiński A.* B-ka Akademii Handlowej. — *H. L.* B-ka Polskiej Akademii Umiejętności. — *Buczek K.* B-ka Muzeum XX. Czartoryskich. — *Witkiewicz K.* B-ka Muzeum Przemysłowego. — *Michejda Fr.* Centralna B-ka Pedagogiczna Kuratorium Okr. Szkol. Krakowskiego. — *Borowiec.* Okręg. B-ka Wojskowa. — *Górska J.* B-ka Okręgowej Komisji Zw. Zawod. — B-ka T. U. R. — *Grodecka S.* B-ka Fundacji Nauczycielek. — *Reiterowa A.* B-ki dochodowe (stan i czytelnictwo). — Kształcenie Bibliotekarzy — Warszawa: *Przelaskowski R.* B-ka Publiczna m. st. Warszawy. — *Koczorowski P.* Książka ocalona. — *Krammówna J.* Czytelnia Samorządowa książek i pism. — *Wysocka J.* Centralna Poradnia Samokształceniowa. — *Skarzyńska J.* Poradnia Samokształceniowa O. M. T. U. R. — *J. J.* Ustawa biblioteczna. — *J. J.* Rejestracja bibliotek. — *J. J.* Budżet wydz. Bibliotek. — Formularze biblioteczne. — Przegląd Piśmiennictwa: Recenzje. — *Grycz J.* Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie (*Kossonogowa Z.*). — *Sawicki T.* Rocznik bibliograficzny druków w języku polskim (*Dąbrowska W.*). — Nowe czasopisma. — Książki nadesłane. — Od Redakcji.

CONTENTS of nr. 1—2 r. 1946. Articles: *Janiczek J.* Activity of the Library Board of the Ministry of Education. — *Lysakowski A.* Social Archives. — *Filipkowska-Szemplińska J.* Suggestions on the Library Plan of „Great Warsaw“ — *Dąbrowska W.* Technical Problems: Methods of Book shelving and Book marking. *S i g n a l s o f L i f e*: The Libraries of Cracow. — Public Library of Warsaw. — Exhibition of the „War-saved Book“. — Official Notices. — Institution of Self-education. — New Books review. — Current Notes.

Prenumerata kwartalna zł 40, z przesyłką pocztową zł 50. Nr pojedynczy zł 15, z przesyłką pocztową zł 18.

Redaktor — WANDA DĄBROWSKA przy udziale Kolegium.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Koszykowa 26. Sekretariat czynny we środy w godz. 15—16.

Wydawca — Związek Bibliotekarzy Polskich i Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — Warszawa, ks. Siemca 6. B—06606